

 HARLEQUIN®  
TM

*Światowe Życie*®



Lynne  
**GRAHAM**

*Kaprys milionera*

**Lynne Graham**

# **Kaprys milionera**

*Tłumaczenie:  
Janusz Maćczak*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Michaił Kusnirowicz, potentat naftowy i magnat finansowy, rozparł się w skórzanym fotelu i przyjrzał się z niedowierzaniem swojemu najlepszemu przyjacielowi Luce Wołkowowi.

- Naprawdę proponujesz w ten weekend pieszą wyprawę?

- Cóż, mieliśmy już imprezę i jak dla mnie była trochę zbyt wysokooktanowa - odparł z niesmakiem Luka.

Ten krępy, średniego wzrostu mężczyzna o dobroduszej twarzy był wykładowcą uniwersyteckim i autorem cenionej książki o fizyce kwantowej.

- Możesz winić za to swojego przyszłego szwagra - rzekł sucho Michaił.

Wspomniał wynajęte przez Petera Gregory'ego tancerki erotyczne i striptizerki, których występy tak bardzo speszyły jego wstydliwego przyjaciela.

- Peter chciał jak najlepiej - oświadczył Luka, stając w obronie tego odrażającego bankiera, brata swojej narzeczonej.

- Nawet gdy go ostrzegłem, że to ci się nie spodoba? - zauważył Michaił z ponurym wyrazem na swej pociągłej, przystojnej śniadej twarzy.

Luka się zaczerwienił.

- Widocznie cię nie zrozumiał.

Michaił nic nie odpowiedział. Pomyślał o tym, jak bardzo przyjaciel się zmienił od zaręczyn z Suzie Gregory. Przyjaźnili się obaj od studiów na uniwersytecie Cambridge. W tamtych czasach Luka nigdy nie zaakceptowałby człowieka tak bezwzględnego, nudnego i chępliwego jak Peter Gregory. Obecnie jednak wręcz przesadnie starał się niczym nie urazić narzeczonej. Wyniosły Michaił skrzywił się ze wstrętem. On nigdy się nie ożeni. Nie przestanie być sobą po

to, by przypodobać się jakiejś kobiecie. Sama myśl o tym budziła sprzeciw w Michaiile wychowanym przez ojca, którego ulubionym porzekadłem było: „Kura to nie ptak, a kobieta nie człowiek”. Nieżyjący już Leonid Kusnirowicz powtarzał to często, aby rozdrażnić wyrafinowaną angielską nianię, którą wynajął do opieki nad jedynym synem. Seksistowskiego, brutalnego i wyzbytego wrażliwości Leonida oburzało łagodne podejście niani do chłopca. Obawiał się, że syn może wyrosnąć na mięczaka. Jednakże obecnie trzydziestoletni Michaił nie miał w sobie nawet cienia słabości. Był wysoki, potężnie zbudowany i słynął z bezwzględnego dążenia do sukcesów w interesach oraz z licznych miłosnych podbojów.

- Spodoba ci się w Krainie Jezior - powiedział Luka.

- Chcesz wybrać się na pieszą wędrowkę do Krainy Jezior? Sądziłem, że myślałeś o Syberii.

- Nie mam aż tyle wolnego czasu, a poza tym nie sprostałbym tamtejszej dzikiej przyrodzie. Brak mi twojej kondycji fizycznej. Wolę łagodną angielską wiosnę i niewymagającą wycieczkę. Ale czy ty zdołasz choćby przez parę dni obyć się bez limuzyny, luksusowego życia i stada goryli?

Michaił nie ruszał się nigdzie bez oddziału ochroniarzy. Stas, jego nadmiernie troskliwy szef ochrony, opiekował się nim jeszcze jako małym chłopcem.

- Oczywiście - odpowiedział jednak z wewnętrznym przekonaniem.

- A odrobina relaksu dobrze mi robi.

- Będziesz też musiał zostawić wszystkie telefony komórkowe - ostrzegł go Luka. - Kiedy wejdziemy na szczyt jakiejś góry z pięknym widokiem wokoło, nie chcę słuchać, jak omawiasz przez komórkę ceny akcji.

- Skoro tak ci na tym zależy, rozważę to - przystał niechętnie Michaił, wiedząc, że prędzej odetnie sobie prawą rękę, niż zgodzi się na choćby tymczasową utratę kontroli nad swym olbrzymim

biznesowym imperium.

Mimo to kusiła go perspektywa tej krótkiej wycieczki.

Zapukano do drzwi i weszła wysoka, dwudziestokilkuletnia piękność z blond grzywą.

- Przepraszam, ale czeka już następna umówiona osoba - oznajmiła.

- Dziękuję, Laro. Dam ci znać, kiedy będę gotowy - rzucił Michaił.

Nawet Luka gapił się na tę osobistą asystentkę, gdy wychodziła, kołysząc wąskimi biodrami.

- Wygląda jak zeszłoroczna Miss Świata. Czy ty...?

- Nigdy z żadną z biura - odparł Michaił.

- Ale przecież jest zachwycająca.

- Czyżby Suzie już ci się znudziła? - spytał Michaił z lekkim rozbawieniem.

Luka znowu oblał się rumieńcem.

- Oczywiście, że nie - zaprzeczył.

Michaił zastanawiał się, czy jego stary przyjaciel naprawdę znalazł dozgonną miłość. Postanowił wypytać go o to podczas tej pieszej wyprawy. Nie po raz pierwszy wzdrygnął się wewnątrz na myśl o ślubnej przysiędze wierności aż po grób. Składanie jakiegokolwiek kobiecie takiej obietnicy wydawało się mu nienaturalne i niemęskie. Podobnie myślał o małżeńskiej wspólnocie majątkowej. Prędzej puściłby swoje miliardy z dymem, niż zdecydował się na taki ryzykowny układ.

Kat drgnęła, usłyszawszy na zwirowanym podjeździe chrzęst opon pocztowej furgonetki. Jej siostra Emmie przyjechała nieoczekiwanie wczoraj późno w nocy i Kat nie chciała, by obudził ją dzwonek do drzwi. Odłożyła więc narzutę, którą szyła, i pospieszyła do holu. Ostatnio stale obawiała się wiadomości dostarczanych przez listonosza. Otworzyła jednak drzwi z miłym uśmiechem i pokwitowała

odbiór listu w kopercie, na której widniały złowroźnie czerwone litery. Udało jej się nawet opanować drżenie rąk.

Wróciła do wnętrza solidnego kamiennego wiejskiego domu odziedziczonego po ojcu. Ta posiadłość Birkside wydawała jej się rajem po chaotycznym życiu, jakie wiodła wcześniej, dorastając u matki, niegdyś topowej modelki, która nigdy się nie ustatkowała, nawet po urodzeniu córki. Ojciec Kat ożenił się z Odette, zanim jeszcze stała się sławna i zdecydowała, że woli podróżować po świecie i poznawać bogatych mężczyzn, niż wieść spokojne życie u boku skromnego księgowego, którego poślubiła, będąc o wiele za młoda. Dopiero przed dziesięcioma laty zdecydowała się powtórnie wyjść za mąż i z tego związku przyszły na świat bliźniaczki Sapphire i Emerald. Po drugim rozwodzie Odette w końcu związała się z południowoamerykańskim graczem w polo, który został ojcem Topaz, najmłodszej przyrodniej siostry Kat. Kiedy Kat miała dwadzieścia trzy lata, matka oddała jej pod opiekę wszystkie trzy młodsze córki. Poruszona smutnym losem dziewczynek Kat zobowiązała się samodzielnie je wychowywać i zamieszkała wraz z nimi w ojcowskim domu w Krainie Jezior.

Teraz z goryczą wspomniała tamten cudowny okres, gdy żywiła wielkie nadzieje zapewnienia siostrom lepszego życia. Ogarnęło ją dojmujące, bolesne poczucie poniesionej porażki. Tak bardzo pragnęła stworzyć dziewczynkom bezpieczny dom i dać im miłość, której sama w dzieciństwie nigdy nie zaznała. Otworzyła i przeczytała list. Kolejny, który wsadzi do szuflady, jak poprzednie. Administracja chce ponownie przejąć dom, a firma odzyskująca wiarygodności przysyła komorników, aby zlicytowali dobytek. Kat wpadła w potworne długi. Bez względu na to, ile godzin dziennie szyla narzuty, tylko cud mógłby ją wydobyć z głębokiej finansowej zapaści, w jakiej się znalazła.

Pożyczyła mnóstwo pieniędzy, by przekształcić ten stary wiejski

dom w prosperujący pensjonat. Trzeba było koniecznie dobudować do pokoi łazienki i powiększyć kuchnię. Początkowy stały napływ gości rozbudził nadzieje i Kat lekkomyślnie zaciągnęła kolejne pożyczki, zdecydowana zabezpieczyć finansowo swoje siostry. Stopniowo jednak zjawiało się coraz mniej klientów i Kat zorientowała się poniewczasie, że rynek się zmienił: większość ludzi wolała tanie hotele lub przytulne puby niż pensjonaty. Nadal liczyła na wycieczkowiczów, lecz większość z nich wracała wieczorami do swoich domów bądź nocowała w namiotach. Do tego doszła niedawna recesja i przychody zmalały niemal do zera.

Ze schodów zeszła, tłumiąc ziewnięcie, wysoka śliczna blondynka w znoszonym szlafroku.

- Ten listonosz narobił takiego rabanu - poskarżyła się Emmie cierpko. - Ty pewnie, jak zwykle, już od dawna jesteś na nogach. Zawsze był z ciebie ranny ptaszek.

Kat powściągnęła chęć wytknięcia siostrze, że przez długi czas musiała wcześniej rano ekspediować rodzeństwo do szkoły i podawać śniadanie gościom. Była wdzięczna, że Emmie wydaje się bardziej skora do pogawędki niż ubiegłej nocy, gdy przyjechała taksówką i oświadczyła, że jest wykończona i musi natychmiast położyć się spać. Kat przez całą noc dręczyła ciekawość, gdyż Emmie przed sześcioma miesiącami wyjechała do Londynu, by zamieszkać u swojej matki. Oświadczyła, że chce lepiej poznać Odette, której nie widziała, odkąd skończyła dwanaście lat. Kat postanowiła nie ingerować w decyzję siostry. Ostatecznie Emmie miała już dwadzieścia trzy lata. Niemniej Kat nadal martwiła się o nią i niepokoiła tym, że siostra w końcu odkryje egoizm i nieczułość matki.

- Stęskniłam się za tobą - oświadczyła, nastawiając wodę na herbatę.

Emmie się uśmiechnęła.

- Ja też się za tobą stęskniłam. Ale nie za moją beznadziejną pracą

w bibliotece ani za tutejszą biedą. Wybacz, że nie dzwoniłam częściej.

- Nic nie szkodzi. - Kat odgarnęła ze szmaragdowozielonych oczu kosmyk rudobrunatnych włosów. Była ponad dziesięć lat starsza od siostry, wysoka, szczupła, z nieskazitelną cerą i zmysłowymi ustami. - Domyślałam się, że masz mnóstwo rozrywek i miło spędzasz czas.

Emmie się skrzywiła.

- Mieszkanie z Odette było koszmarem - wyznała.

- Przykro mi - rzekła łagodnie Kat, nalewając jej herbatę do filiżanki.

- Wiedziałaś, że tak będzie, prawda? Dlaczego mnie nie ostrzegłaś?

- Sądziłam, że może mama z wiekiem trochę złagodniała.

Emmie prychnęła i opowiedziała o kilku incydentach dowodzących gigantycznego egoizmu Odette.

- Wróciłam więc tutaj na dobre - zakończyła. - I powinnam cię o czymś uprzedzić... Jestem w ciąży...

- W ciąży? - wykrzyknęła wstrząśnięta Kat. - Proszę, powiedz, że żartujesz!

- Przykro mi, nic na to nie poradzę. Tak się po prostu stało.

- A ojciec? - spytała z napięciem Kat.

Emmie spochmurniała.

- To już skończone i nie chcę o tym rozmawiać. Ale zamierzam urodzić to dziecko.

Kat pohamowała liczne pytania cisnące jej się na usta. Czowała się dla swojego rodzeństwa bardziej matką niż siostrą i zastanawiała się teraz ze smutkiem, jaki popełniła wychowawczy błąd.

- Pomyślałaś, jak sobie poradzisz?

- Oczywiście. Zamieszkałam tutaj i będę ci pomagać w prowadzeniu pensjonatu - oznajmiła spokojnie Emmie.

- Obecnie właściwie nie ma w czym pomagać - wyznała z zakłopotaniem Kat. - Od ponad miesiąca nie miałam żadnego



gościa.

- To zła pora roku. Przed Wielkanocą z pewnością się rozkręci - rzuciła beztrąsko Emmie.

- Wątpię. Poza tym tkwię po uszy w długach.

- Od kiedy? - spytała ze zdumieniem siostra.

- Już od dawna.

- No tak, kiedy tu przyjechałyśmy, pożyczyłaś kupę pieniędzy, żeby wyremontować ten dom - rzekła z roztargnieniem Emmie.

Kat nie chciała powiedzieć siostrze całej prawdy, by nie wpędzić jej w poczucie winy. Emmie i bez tego miała obecnie wystarczająco wiele zmartwień z powodu zerwanego związku i ciąży. Kat zastanawiała się, czy siostra aby nie urodziła się pod nieszczęśliwą gwiazdą. Emmie spotkało bowiem w życiu wiele ciężkich ciosów. Musiała znieść odrzucenie przez matkę. W wieku dwunastu lat została potrącona przez bandę nastolatków jadących ukradzionym samochodem. Po tym wypadku długo poruszała się na wózku inwalidzkim, miała jedną nogę krótszą z paskudną blizną i wyraźnie utykała. Poza tym musiała żyć w cieniu wspaniałych sukcesów swojej siostry bliźniaczki, która została sławną supermodelką. Saffy odznaczała się mocnym charakterem i chłodnym opanowaniem - cechami, których brakowało jej o minutę młodszej, bardziej wrażliwej bliźniaczce siostrze. Pozbawieni taktu ludzie stale dokonywali między nimi porównań niepochlebnych dla Emmie i to poróżniło siostry. Nawet teraz, po latach, rzadko ze sobą rozmawiały.

Na szczęście obecnie Emmie już nie kulą. Aby wydobyć siostrę z depresji, Kat wzięła pożyczkę na sfinansowanie eksperymentalnej operacji wydłużenia nogi, możliwej tylko za granicą. Operacja zakończyła się pełnym sukcesem, ale ten dług ostatecznie przygniół Kat w sytuacji, gdy nie była w stanie regulować innych zobowiązań finansowych. Mimo to Kat nigdy ani przez chwilę nie żałowała tamtej

decyzji, by pomóc siostrze.

- Już wiem - odezwała się nagle Emmie. - Możesz sprzedać ziemię, by spłacić długi. Dziwię się, że sama na to nie wpadłaś.

Ale Kat sprzedała tę odziedziczoną wraz z domem ziemię już dawno, gdy utrzymanie sióstr okazało się o wiele kosztowniejsze, niż się spodziewała, a Odette rychło przestała łożyć na córki. W dodatku jej najmłodsza siostra Topsy, dziewczynka ogromnie bystra, zaczęła być nękana przez szkolne koleżanki i Kat musiała ją wysłać do szkoły z internatem. Na szczęście Topsy uczęszczająca obecnie do szóstej klasy zdobyła pełne stypendium za doskonałe wyniki w nauce.

- Ta ziemia już dawno została sprzedana - przyznała z ociąganiem Kat. - A teraz mogę też stracić dom.

- O Boże, więc na co roztrwoniłaś te pieniądze? - spytała z wyrzutem Emmie.

Kat nic nie odpowiedziała. Pieniądzy od początku nie było wiele, a niezbędne wydatki stale się mnożyły. Od dalszej indagacji wybawił ją dźwięk dzwonka do drzwi. Ochocho poderwała się z krzesła i poszła otworzyć.

Za progiem stał najbliższy sąsiad Roger Packham, czterdziestokilkuletni wdowiec. Przywitał ją skinieniem głowy.

- Jutro przyniosę trochę drewna na opał - oznajmił. - Mam je położyć tam gdzie zwykle?

- Ee... tak. Bardzo ci dziękuję - odrzekła, zakłopotana jego uczynnością. - Strasznie dziś zimno.

- Wieje z północy - stwierdził, krzywiąc ogorzałą twarz w typowym dla siebie ponurym grymasie. - Do jutra napada mnóstwo śniegu. Mam nadzieję, że masz wystarczający zapas jedzenia.

- Oby jednak nie padało. Pozwól, że zapłacę ci za drewno.

- To zwykła sąsiedzka przysługa - powiedział, nieco urażony. - Mieszkasz tutaj sama... Cieszę się, że mogę czasem pomóc.

Kat raz jeszcze mu podziękowała i weszła z powrotem do domu.

Zastanawiała się z zakłopotaniem, czy rzeczywiście dostrzegła błysk męskiego podziwu w oczach Rogera. W korytarzu spojrziała przelotnie w lustro i zobaczyła udęconą kobietę w średnim wieku. Miała trzydzieści pięć lat i coraz częściej myślała o sobie jako o urodzonej starej pannie. Od bardzo dawna żaden mężczyzna nie zwrócił na nią uwagi; zresztą w okolicy nie było wielu w jej wieku. Poza tym wychodziła z domu tylko po to, by kupić jedzenie lub dostarczyć uszyte przez siebie narzuty do sklepu z pamiątkami.

Prawdę mówiąc, nie miała prywatnego życia, odkąd przyjęła siostry na wychowanie. Wtedy rzucił ją jej chłopak. Ten jej jedyny romans skończył się, zanim w ogóle zdążył się rozpocząć. Uderzyła ją teraz smutna konstatacja, że Emmie ma w tej sferze prawdopodobnie więcej doświadczenia od niej. Kat niewiele wiedziała o mężczyznach, a jeszcze mniej o intymnych związkach.

Gdy weszła do kuchni, siostra właśnie odkładała swoją komórkę i spytała:

- Mogę pożyczyć samochód? Zaprosiła mnie moja szkolna przyjaciółka Beth.

- Dobrze, ale Roger mówi, że będzie śnieżycy, więc uważaj.

- Jeśli pogoda się pogorszy, przenocuję u Beth - rzuciła bez troski Emmie, już podnosząc się z krzesła. W drzwiach zawahała się i odwróciła. - Dzięki, że nie robisz mi wyrzutów z powodu ciąży.

Kat uściskała ją czule.

- Ale chcę jednak, żebyś poważnie się nad tym zastanowiła. Nie każdy potrafi samotnie wychowywać dziecko.

- Jestem już dorosła. Wiem, co robię - odparła Emmie defensywnym tonem.

Kat stłumiła westchnienie, gdyż po jedenastu latach samotnego opiekowania się młodszymi siostrami wiedziała, jakie to niełatwe zadanie. A jeśli teraz straci dom, gdzie wszystkie zamieszkają? I skąd weźmie pieniądze na życie? W tym wiejskim rejonie trudno

znaleźć pracę.

Odepchnęła od siebie te niepokojące myśli i narastającą panikę. Zobaczyła przez okno, że śnieg już zaczął padać wielkimi puszystymi płatkami. Pod nieskazitelnie białym śnieżnym kobiercem wszystko wygląda zawsze tak czysto i pięknie. Wiedziała jednak, jak groźny jest ten żywioł dla miejscowych farmerów i ich zwierząt oraz każdego, kogo zaskoczy niespodziewana śnieżycą.

Po jakimś czasie Emmie zawiadomiła ją telefonicznie, że zostanie na noc u Beth. Tymczasem śnieg padał coraz gęściej. Dziecko, pomyślała Kat, powróciwszy do szycia narzuty. Od dawna pogodziła się z tym, że sama nigdy nie zostanie matką, toteż uśmiechnęła się na myśl o siostrzeńcu lub siostrzenicy.

O ósmej wieczorem zaskoczył ją dźwięk dzwonka do drzwi, a po chwili zaczęto jeszcze całkiem niepotrzebnie walić w nie pięścią. Pobiegnęła do holu i zobaczyła na ganku trzy postacie oświetlone zewnętrzną lampą. Miała nadzieję, że to potencjalni goście szukający schronienia w niepogodę. Otworzyła i ujrzała dwóch mężczyzn podtrzymujących trzeciego, niższego, który balansował niezgrabnie na jednej nodze.

- To pensjonat, nieprawdaż? - zapytał z wykwintnym akcentem wysoki, tyczkowaty mężczyzna po lewej.

- Może nas pani przenocować? - rzucił ze zniecierpliwieniem jego potężnie zbudowany, czarnowłosy towarzysz po prawej. - Mój przyjaciel skręcił nogę w kostce.

- Och... - westchnęła współczująco Kat i odstąpiła na bok. - Wejdźcie. Z pewnością jesteście przemarznięci. Aktualnie nie mieszkają tu żadni inni goście, ale mam trzy przygotowane pokoje.

- Jeśli dobrze pani o nas zadba, zostanie sownie wynagrodzona - obiecał czarnowłosy.

- Zawsze dbam o wszystkich moich gości - odrzekła bez wahania.

Zmierzył ją przenikliwym spojrzeniem.

- Jestem Michaił Kusnirowicz, a to mój przyjaciel Luka Wołkow i brat jego narzeczonej, Peter Gregory.

Uderzyła go uroda tej kobiety - ciemnorude, faliste włosy kontrastujące z porcelanowo bladą twarzą o nieskazitelnej cerze, drobny nos, błyszczące szmaragdowe oczy i namiętne usta, których widok podniecił go i wywołał w jego umyśle erotyczne wizje. Michaił opanował się, gdyż uleganie zmysłom uważał za przejaw słabości.

- Nazywam się Katherine Marshall... ale wszyscy mówią mi Kat - powiedziała. - Zaprowadźcie przyjaciela do salonu. Może się chwilowo położyć na sofie. Ale jeśli potrzebuje pomocy medycznej, będzie z tym kłopot, gdyż szosa jest już prawdopodobnie nieprzejezdna.

- To tylko skręcenie kostki - wyjaśnił pośpiesznie mężczyzna nazwany Luką. Mówił z identycznym cudzoziemskim akcentem jak jego wysoki, czarnowłosy towarzysz. - Muszę jedynie odpocząć.

Michaił przyglądał się z podziwem oddalającej się Kat, nieco zirytowany swoją reakcją na tę kobietę.

- Ale laska... - rzucił Peter Gregory, po czym oznajmił ordynarnie, co chętnie by z nią zrobił.

Gdyby to usłyszała, mogłaby wyrzucić nas za drzwi, pomyślał Michaił, zgrzytając zębami. Irytowało go przyłączenie się Petera Gregory'ego do tej nieszczęsnej pieszej wyprawy. Michaił, jak zawsze, potrafił skutecznie działać w kryzysowej sytuacji. Z właściwym sobie spokojem stawiał czoło upadkowi Luki, jego przemarznięciu oraz temu, że nie mieli komórek i nie mogli wezwać pomocy. Lecz prostackie zachowanie Gregory'ego doprowadzało go do furii. Nie przywykł tolerować tego rodzaju osobników.

Obaj posadzili Lukę na sofie. Usadowił się na niej i wydał westchnienie ulgi. Kat podsunęła mu stołek pod nogę, a w tym czasie wysoki mężczyzna przyniósł z ganka ich plecaki. Z jednego z nich wyjął podręczną apteczkę, przyklęknął i zdjął but przyjacielowi przy

akompaniamencie jego zboliałych jęków. Rozmawiali w obcym języku, którego Kat nie rozpoznała. zaproponowała swoją lepiej zaopatrzoną apteczkę i czarnowłosa jej bandażem wprawnie obwiązał kostkę poszkodowanego. Kat przyniosła laskę po ojcu, a także wełnianą narzutę, gdy spostrzegła, że Luka trzęsie się z zimna.

- Ma pani środki przeciwbólowe? - zapytał Michaił.

Przyniosła je i szklanę wody. Zauważyła przy tym, że młodszy, elegancki mężczyzna w niczym nie pomógł towarzyszącej. Poskarżył się tylko w pewnym momencie, że przestali rozmawiać po angielsku.

- Lepiej zaprowadzę was już do waszych pokoi - powiedziała. - Panu najwygodniej będzie na parterze - zwróciła się do Luki z pokrzepiającym uśmiechem.

- Muszę zmienić to wilgotne ubranie - oznajmił szorstko Peter Gregory, wbiegając po schodach przed nią. - I chcę wziąć prysznic.

- Woda zagrzeje się najwcześniej za pół godziny - poinformowała go Kat.

- Nie ma tu bieżącej gorącej wody? - burknął pogardliwie. - Co to za pensjonat?

- Nie spodziewałam się gości - rzekła spokojnie i wprowadziła Gregory'ego do pierwszego wolnego pokoju, aby już pozbyć się tego faceta.

- Niech pani nie zwraca na niego uwagi - powiedział gładko Michaił. - Ja tak robię.

Głębokie brzmienie jego głosu przyprawiło Kat o zimny dreszcz. Szybko otworzyła drzwi następnego pokoju, chcąc jak najprędzej wrócić na parter.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Kat z nieskrywanym przerażeniem ujrzała panujący w tym pokoju bałagan. Kompletnie zapomniała, że ubiegłej nocy spała tu Emmie. Siostra zostawiła niezasałane łóżko i wszędzie walały się jej rzeczy.

- Przepraszam za ten nieład - powiedziała. - Nocowała tu siostra. Zaraz sprzątnę i zmienię pościel.

Chwyliła naręczce ubrań Emmie i wyniosła je do swojej sypialni.

Michaił zastanawiał się, dlaczego ona zachowuje się w jego obecności tak nerwowo. Przywykł do tego, że wzbudza rozmaite emocje w kobietach przyciąganych jego władzą i bogactwem - pożądanie, zazdrość, chciwość, gniew, zaborczość, ale nigdy dotąd nerwowość. Rozbawiło go, że Kat nie ma pojęcia, kim on jest. Nie rozpoznała jego nazwiska, kiedy się przedstawił. Nic dziwnego, skoro mieszkała na takim odludziu. To poczucie anonimowości było dla niego całkiem nowym doświadczeniem.

Kat wróciła po resztę rzeczy siostry. Michaił rzucił jej biustonosz zwisający z abażuru lampy przy łóżku. Zaczerwieniła się aż po korzonki włosów i wybiegła na korytarz. Kiedy przyniosła świeżą pościel, z zawstydzenia nie potrafiła spojrzeć Michaiłowi w oczy.

- Czy pan i pańscy przyjaciele przyjechaliście tu na urlop? - spytała sztywnym tonem, by przerwać niezręczną ciszę.

- Wyrwaliśmy się z Londynu tylko na weekend.

- Tam pan mieszka? - zapytała, odważywszy się zerknąć na jego przystojną twarz o regularnych rysach, błyszczących czarnych oczach i zmysłowych ustach.

- *Da...* tak - przetłumaczył chropawą angielszczyzną. - Luka i ja jesteśmy Rosjanami.

Kat zaczęła słać łóżko, które - jak się zorientowała - było o kilkanaście centymetrów za krótkie dla tego wysokiego mężczyzny.

Michaił przyglądał jej się, stojąc przy oknie z rękami w kieszeniach. Ogarniało go coraz silniejsze pożądanie. Patrząc na tę zgrabną kobietę, wyobraził ją sobie nagą w swoich objęciach. Dziwił się własnej reakcji. Czuł się tak, jakby od lat nie uprawiał seksu. Z satysfakcją zauważył, że Kat nie nosi obrączki. Czyli jest dostępna...

Skończyła ścielić łóżko i znów zerknęła na Michaiła. Czuła się przy nim speszona niczym nastolatka. Uśmiechnął się lekko, co złagodziło posępny wyraz jego twarzy. Kat mocno zabiło serce. Ujrzała tego mężczyznę nagle odmienionym i zapragnęła lepiej go poznać.

- Czy dostaniemy kolację? - zapytał.

Podobały mu się nieśmiałość, zakłopotanie i bezbronność Kat - cechy niezwykle rzadkie u kobiet, z którymi się zazwyczaj stykał. Uznał, że mógłby czytać w niej niczym w otwartej książce, i upajał się tą myślą. Przypuszczał, że okazałaby się erotycznie niedoświadczona. To byłoby dla niego czymś całkiem nowym. Zazwyczaj sypiał z kobietami wytrawnymi w łóżku niczym dziwki, choć znacznie mniej od nich uczciwymi.

- Tak, ale to nie będzie nic wykwintnego - odpowiedziała.

- Jesteśmy tak głodni, że to bez znaczenia.

Wyglądziła kołdrę i weszła do łazienki. Zgarnęła do torby kosmetyki siostry i zabrała używane ręczniki.

- Zaraz wrócę i tam posprzątam - rzekła, zmierzając do drzwi.

Lecz Michaił pragnął zatrzymać ją jeszcze przy sobie. Rozłożył mapę na toaletce. Zakurzonej toaletce, spostrzegła Kat skonsternowana tym, że zapomniała ją wytrzeć.

- Czy możesz mi pokazać, gdzie jesteśmy? - poprosił, chociaż doskonale to wiedział. - Chciałbym ustalić, jak bardzo oddaliliśmy się od naszego samochodu terenowego.

- Chwileczkę - powiedziała Kat.

Wyniosła resztę rzeczy Emmie, wyjęła czyste ręczniki i odetchnęła



głęboko, by się uspokoić. Wróciła do pokoju i stanęła obok Michaiła, zakłopotana jego bliskością. Poczowała woń drogiej wody kolońskiej zmieszanej z czystym męskim zapachem. Wydało jej się to podniecająco intymnym doznaniem, z rodzaju tych, o których, jak sądziła, już na zawsze zapomniała. Przeniknął ją rozkoszny zmysłowy dreszcz.

Opanowała się siłą woli i wskazała palcem punkt na mapie.

- Mój dom znajduje się tutaj.

Przykrył jej dłoń swoją mocną, ciepłą dłonią i delikatnie pogładził kciukiem nadgarstek.

- Ty drzysz - powiedział cicho i drugą ręką odwrócił ją ku sobie.

- To p-pewnie z zimna - wyjąkała, przerażona tym, że ukradkowymi spojrzeniami mimowolnie sprowokowała kompletnie obcego mężczyznę, by jej dotknął.

Pomyślała, że ze swoim zakłopotaniem pewnie wydaje mu się śmieszna, więc wzięła się w garść. Wysoko uniosła głowę, demonstrując spokój i opanowanie. Niestety, przy tym nieopatrznie spojrzała mu w oczy i zaparło jej dech w piersi, a przez całe ciało przepłynęła fala żaru. Miała wrażenie, że czas się zatrzymał. Michaił lekko powiódł palcem po jej dolnej wardze.

- Chcę cię pocałować, *miłaja maja* - wyszeptał.

Poczowała się, jakby te jego słowa coś w niej wyzwoliły, i przestraszyła się tego. Wstrząśnięta, zatoczyła się do tyłu, na serio zaniepokojona tym, że straciła kontrolę nad sobą i zdrowy rozsądek.

- Nie... wykluczone - zaprotestowała drżącym głosem, z mocno bijącym sercem. - Przecież nawet cię nie znam.

Lśniące oczy Michaiła zmieniły się w kryształowy czarnego lodu.

- Zazwyczaj nie proszę o pozwolenie, by pocałować kobietę - rzekł chodno. - Ale powinnaś być ostrożniejsza...

Ta nagła zmiana frontu kompletnie zaskoczyła Kat.

- Słucham? Ja powinnam być ostrożniejsza? - wymamrotała

speszona.

- To oczywiste, że cię pociągam - powiedział Michaił z niewzruszoną pewnością. - Zobaczyłem to i zareagowałem... Jesteś nadzwyczaj piękną kobietą.

Upokorzona, oblała się rumieńcem wstydu. A więc to jej wina, że on się do niej przystawia? A potem jeszcze mówi, że jest „nadzwyczaj piękna”! Za kogo on ją uważa? Czy sądzi, że urodziła się wczoraj? Czy to rzucone mimochodem, oburzająco banalne pochlebstwo miało ją ułagodzić i rozproszyć jej zakłopotanie? Rozwścieczona Kat zacisnęła zęby. Co gorsza, w głębi duszy obawiała się, że Michaił mógł mieć rację w tym, że w jakiś zagadkowy sposób rzeczywiście go sprowokowała.

Odepchnęła tę niepokojącą myśl. Pragnęła jak najszybciej stąd uciec.

- Muszę przygotować kolację - wydukała sztywno jak automat, odwróciła się i szybko opuściła pokój.

Michaił został sam, zaskoczony tym, że wyszła tak nagle, a także jej zachowaniem sprzed kilku chwil, gdy cofnęła się gwałtownie, jak gdyby uznała za obrazę to, że pragnął ją pocałować. W co, u licha, ona gra? Czyżby sądziła, że opór uczyni ją w jego oczach atrakcyjniejszą? Zaklął cicho po rosyjsku, wciąż zdumiony tym, co się przed chwilą wydarzyło - tak bardzo było to absurdalne i nieprawdopodobne. Po raz pierwszy w dorosłym życiu Michaiła kobieta go odrzuciła.

Kat wyjęła mięso z zamrażalnika. Mogła zaoferować gościom jedynie duszoną potrawkę z wołowiny z jarzynami. Nadal nie sprzątnęła łazienki Michaiła, ale w żadnym razie nie zamierzała tam wrócić i ponownie spojrzeć mu w oczy. Jego oskarżenie wciąż brzmiało jej w uszach. „To oczywiste, że cię pociągam”. Ten przeklęty człowiek w ciągu godziny wywrócił do góry nogami jej

wyobrażenie o sobie samej. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów zapragnęła mężczyzny. W tym Michaił miał rację. Ostatnio zareagowała tak wiele lat temu, kiedy pracowała w londyńskim muzeum jako praktykantka w dziedzinie konserwacji dzieł sztuki. Ale nawet wówczas, gdy była młoda, pełna marzeń, nadziei i ambicji, jej były chłopak Steve nie działał na jej zmysły z taką wybuchową siłą, jak teraz Michaił Kusnirowicz. Nie, wtedy potrafiła mimo wszystko zachowywać się normalnie, a nie jak bezmyślna idiotka.

Ale na Boga, w jaki sposób odgadł, co do niego poczuła? Czym się zdradziła? W każdym razie nie może z nim więcej rozmawiać ani nawet na niego patrzeć. Musi nad sobą zapanować. I co on sobie myślał, nazywając ją piękną? Czyżby uznał ją za dziwkę? Przecież tylko dziwka całuje się z kompletnie obcym facetem!

Gdy gniewnie krajała jarzyny, zapukano do drzwi kuchni. Podniosła wzrok i ujrzała w progu Luke, wspartego ciężko na lasce. Kompletnie o nim zapomniała.

- Przepraszam, że przeszkadzam, ale... - zaczął nieśmiało.

- Nie, to ja przepraszam. Miałam zaprowadzić pana do pokoju - powiedziała, myjąc i wycierając ręce.

- Zasnąłem w fotelu - wyjaśnił. - Nigdy w życiu nie czułem się tak zmęczony. Natomiast Michaił nawet się nie spocił, chociaż przez ostatnią milę musiał mnie właściwie nieść. Nie mogę uwierzyć, że ta fatalna weekendowa wyprawa to był mój pomysł...

- Wypadki się zdarzają - pocieszyła go.

Wzięła ostatni pozostały na korytarzu plecak i otworzyła drzwi pokoju, który przeznaczyła dla Luki.

Podczas kolacji w kuchni Kat starała się nie zwracać uwagi na Michaiła. Zgłodniiali mężczyźni jedli z apetytem, a gdy podała na deser szarlotkę i lody, obsypali ją komplementami.

Michaiła zdziwiło, że Kat potrafi tak świetnie gotować. Nie

podobało mu się natomiast, że tak dziecinnie go ignorowała, chociaż dało mu to sposobność przyglądania się jej z podziwem. Zarazem własne zainteresowanie tą kobietą coraz bardziej go irytowało. Jego rozdrażnienie jeszcze wzrosło, gdy wszczęła beztroską rozmowę z Luką.

- Dlaczego mieszkasz tu sama? - wtrącił się grubiańsko Peter Gregory. - Jesteś wdową?

- Nigdy nie byłam mężatką - odpowiedziała spokojnie, nawykła do takich pytań ze strony gości. - Odziedziczyłam ten dom po ojcu i postanowiłam przerobić go na pensjonat.

- Czyli jest w twoim życiu jakiś mężczyzna? - dopytywał się nachalnie Peter.

- To chyba moja sprawa - odparła chłodno.

Michaił zastanowił się, dlaczego nie przyszło mu do głowy, że ona może być z kimś związana. Czuł się coraz bardziej rozgniewany i wytracony z równowagi, co nigdy mu się nie zdarzało. Miał wrażenie, że ściany kuchni napierają na niego. Widocznie to atak klaustrofobii, pomyślał ponuro. Wstał gwałtownie.

- Wrócę do samochodu i przyniosę nasze telefony komórkowe - oświadczył.

Kat zamrugnęła zaskoczona.

- Nie możesz tam pójść - sprzeciwił się Luka. - Jest straszna śnieżycyca, a od samochodu dzieli nas kilka mil.

- Wróciłbym do niego wcześniej, gdybyś nie skręcił sobie kostki - rzucił oschle Michaił.

- Chętnie odzyskałbym swoją komórkę - oznajmił Peter Gregory.

Kat szczerze zaniepokojona spojrzała na Michaiła po raz pierwszy, odkąd wszedł do kuchni. Włożył wodoodporną kurtkę i otworzył frontowe drzwi. Po chwili wahania poderwała się z krzesła i pobiegła za nim.

Padał tak gęsty śnieg, że nie widać było nawet szosy za bramą. Gdy

Michaił wyszedł za próg z beztroską człowieka wybierającego się na przechadzkę po parku w słoneczny dzień, chwyciła go za ramię i powstrzymała.

- Nie zachowuj się jak idiota! - krzyknęła. - Nikt nie naraża życia dla telefonów komórkowych...

- Nie nazywaj mnie idiotą - warknął, oburzony jej interwencją. - I nie dramatyzuj. Nie ryzykuję życia.

- Gdybym nie miała sumienia, chętnie pozwoliłabym ci zamarznąć na śmierć gdzieś na szosie! - parsknęła, zirytowana jego głupią męską brawurą.

- Nie zamierzam umrzeć - odparł z ironią. - Mam ciepłe ubranie, jestem w doskonałej kondycji i przywykłem radzić sobie w złą pogodę w trudnym terenie.

- Nie potrafiłeś nawet odnaleźć na mapie tego domu! - rzuciła zapalczywie. - Bądź rozsądny i skorzystaj z mojego telefonu stacjonarnego.

Spojrzał na nią gniewnie. Wrzeszczała na niego, a coś takiego nigdy dotąd go nie spotkało - zwłaszcza ze strony kobiety. Ale jej oczy nadal lśniły niczym najszlachetniejsze szmaragdy, a wiatr uroczo rozwiewał ciemnorude włosy. Znowu ogarnęło go nieodparte pożądanie.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował. Ten pocałunek rozbudził w Kat namiętność, jakiej nigdy w sobie nawet nie podejrzewała. Był cudowny, magiczny i upajający.

- Wrócę za parę godzin, *miłaja maja* - oznajmił Michaił, spoglądając na nią z triumfalną satysfakcją, gdyż w końcu zareagowała tak, jak oczekiwał. - Mogę liczyć, że będziesz na mnie czekała?

To rzeczowe pytanie momentalnie otrzeźwiło Kat.

- Nie, skoro nadal zamierzasz ryzykować życie - odparła szorstko i otarła wargi, jakby jego pocałunek ją zbrukał.

- Jesteś bardzo dziwną kobietą - mruknął zirytowany, lecz zarazem

zafascynowany jej wyzywającym oporem.

- Bo nie mówię tego, co pragniesz usłyszeć? - zripostowała gniewnie. - Cóż, nie jestem Śpiącą Królową, a ty nie jesteś moim księciem, więc całując mnie, tylko zmarnowałeś swój cenny czas.

Przyglądała się, jak energicznym krokiem odchodzi w śnieżycę, a potem wmaszerowała z powrotem do domu i zatrzasnęła za sobą drzwi. Cóż za uparty głupiec! - pomyślała. Spostrzegła, że stojący w holu Luka spogląda na nią z uśmiechem rozbawienia.

- Michaił uprawiał trekking w Arktyce i na Syberii - poinformował takim tonem, jakby przeproszał, że wprawia ją tym w zakłopotanie.

Kat rzeczywiście się zaczerwieniła, uświadomiwszy sobie, że ten macho istotnie miał prawo chełpić się kondycją fizyczną. W Arktyce? Skrzywiła się i wróciła do kuchni, żeby sprzątnąć po kolacji. A ten pocałunek, jej pierwszy od dziesięciu lat? Nie zamierzała rozmyślać o tym choćby tylko przez dziesięć sekund. To zanadto pochlebiałoby temu przekłętemu Rosjaninowi.

Kiedy zbierała naczynia z kuchennego stołu, Peter Gregory opowiadał jej bez przerwy o swoim wielkim apartamencie w mieście, o olbrzymiej premii, jaką ostatnio otrzymał, i o kilku swoich sławnych klientach, których nazwiska mgliście znała z lektury czasopism. Przyznała niechętnie w duchu, że w porównaniu z tym aroganckim pyszałkiem Michaił wydaje się niemal miły i skromny.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Kat wypatrywała zza zasłony w oknie swojej sypialni i w końcu zobaczyła Michaiła brnącego wielkimi krokami przez śnieg w kierunku domu. A więc wrócił bezpiecznie. Niepokój o niego nie pozwalał jej wcześniej usnąć. Chociaż teraz ten powód zniknął i powinna się już położyć, zamiast tego cicho otworzyła drzwi sypialni i nasłuchiwała głosów dobiegających z holu na parterze.

- Jutro w porze lunchu będziemy już w Londynie - powiedział Luka z nieukrywanym zadowoleniem.

- Michaille, na pewno chcesz tak szybko opuścić ten pensjonat? - zapytał Peter Gregory tonem sprośnego rozbawienia. - Czyż nasza ponętna gospodyni nie czeka na ciebie na górze? Założę się o pięć kawałków, że nie uda ci się tej nocy wciągnąć jej do łóżka!

Kat pożałowała, że podsłuchiwała. Zbladła jak kreda i ogarnęły ją mdłości. Pospiesznie, lecz ostrożnie zamknęła drzwi sypialni, nie chcąc zdradzić się choćby najcichszym szelestem. Tak, ci trzej mężczyźni niewątpliwie rozmawiają i zachowują się jak nieokrzesane chamy, pomyślała z odrazą. Czy naprawdę założą się o to, że dziś w nocy Michaił się z nią prześpi? Widocznie dowiedzieli się o pocałunku i błędnie go zinterpretowali. Zalała ją fala wstydu i upokorzenia. Nigdy dotąd nie uświadamiała sobie, jak bardzo jest niedoświadczona w sprawach seksu. Prawdziwie pewna siebie kobieta, podsłuchawszy rozmowę o takim zakładzie, zeszlaby na dół, po czym kąśliwą uwagą ośmieszyłaby Petera i dowiodła, jak mało przejmuje się takimi wulgarnymi seksistowskimi bredniami. Ale Kat czuła się tylko zraniona i upokorzona, niezdolna wymyślić żadnej ciętej riposty. Zamknęła na klucz drzwi sypialni i położyła się do łóżka.

I natychmiast zaczęła rozmyślać o tym, jak łatwo uległa Michaiłowi.

Ogarnął ją dojmujący wstyd. Pozwoliła, aby ten mężczyzna ją pocałował. Nie zrobiła nic, by go powstrzymać. Co gorsza, upajała się każdą sekundą tego pocałunku. Być może lata erotycznej wstrzemięźliwości i samodyscypliny uczyniły ją bezbronną wobec takiej sytuacji. Może naprawdę jest śmieszną starą panną.

Zesztywniała, usłyszawszy nagle za drzwiami cichy szmer. Potem rozległo się delikatne pukanie. Zamarła w męce wstydu. Nie poruszyła się ani nie odezwała. Twarz jej płonęła. Przemknęło jej przez głowę, że być może według dzisiejszych obyczajów zgoda na jeden pocałunek oznacza erotyczną obietnicę, której w żadnym razie nie zamierzała spełnić.

Spędziła niespokojną noc, pełną samooskarżeń, wyrzutów sumienia i żalu. Rano wstała wcześniej i zeszła do kuchni, aby przygotować śniadanie dla gości. Jeszcze zanim zobaczyła Michaiła, usłyszała jego głęboki głos. Odwróciła się do płyty kuchennej, sztywna z napięcia.

Drgnęła, gdy dotknął jej ramienia. Gwałtownie odwróciła głowę i napotkała spojrzenie jego zachwycających czarnych oczu.

- Spodziewałem się zobaczyć się z tobą ubiegłej nocy - oświadczył z otwartością, która ją stropiła.

- Przykro mi, że przegrałeś zakład - odrzekła pogardliwie.

- Jaki zakład? - zapytał.

Oblała się rumieńcem.

- Podśluchałam wczoraj wieczorem, jak twój przyjaciel zaproponował ci zawarcie zakładu.

- Ach, to - rzekł z niezmaconym spokojem i skrzywił się. - Już dawno wyrosłem z zakładania się o takie rzeczy.

Zobaczyła nad jego ramieniem, że tylko Luka siedzi już przy stole, natomiast Peter Gregory stoi w progu i gada przez komórkę. Podeszła bliżej do Michaiła.

- Pukałeś do moich drzwi - przypomniała mu cicho, zadowolona, że zdołała zapanować nad głosem.



Wybuchnął ironicznym śmiechem.

- Co to ma do rzeczy?

Kat bez słowa zmierzyła go chłodnym spojrzeniem i wyjęła talerze.

- Nie rozumiem - rzucił ze zniecierpliwieniem Michaił, zdecydowany uzyskać odpowiedź.

Podawała na stół tosty i dzbanek kawy, a potem stanęła przy oknie i obserwowała, jak Roger Packham wjeżdża traktorem na zaśnieżone pole. Zastanawiała się z roztargnieniem, co on robi, i usiłowała opanować irytację. Nie dbała o to, czy Michaił ją zrozumiał, czy nie. Na szczęście on wkrótce się stąd wyniesie i nie będzie musiała nigdy więcej go widzieć. Uznał ją za łatwą zdobycz i niewątpliwie by się z nią przespał, gdyby się zgodziła. To mówiło wystarczająco wiele o nim i jego stosunku do życia. Najprawdopodobniej był kimś, kogo nazywała „męską dziwką” - facetem sypiającym z każdą, jaka się nawinie, który zapewne prowadzi rejestr swoich erotycznych podbojów i chełpi się powodzeniem u kobiet.

Michaił zacisnął zęby. Ta kobieta ogromnie go irytowała.

- Chcę się z tobą jeszcze spotkać - rzucił szorstko.

- Nie! - odparła ostro.

- I tylko tyle masz mi do powiedzenia? - warknął rozdrażniony jej uporem.

- Tak. Po prostu nie jestem zainteresowana - wyjaśniła.

- Kłamiesz - rzekł kpiąco.

Warkot przelatującego nisko helikoptera niemal go zagłuszył, ale Kat usłyszała.

- Naprawdę uważasz się za ósmy cud świata? - spytała z nieskrywaną drwiną. - Na mnie twój urok jakoś nie działa i nie mogę się doczekać, kiedy wyjedziesz.

- Nie sądziłem, że kiedykolwiek zobaczę, jak któraś cię odtrąci - mruknął Peter Gregory.

Zażenowany Luka usiłował uciszyć przyszłego szwagra.

Na polu Rogera siadały dwa śmigłowce. Widocznie wcześniej oczyszczał dla nich teren do lądowania. Odwróciła się i zobaczyła, że Michaił nadal nie usiadł przy stole.

- Jedz - ponagliła go.

- Nie jestem głodny - oznajmił szorstko.

Kat nieoczekiwanie ogarnęły wyrzuty sumienia. Być może wyciągnęła zbyt pochopny wniosek z zachowania Michaiła i oceniła go równie niesprawiedliwie, jak wedle niej on ją. A jeśli się myliła? Ale przecież wczorajszej nocy naprawdę pukał do jej sypialni.

Teraz nagle też rozległo się głośne stukanie do frontowych drzwi. Michaił otworzył i po chwili w jej kuchni znalazło się kilku potężnie zbudowanych mężczyzn mówiących wszyscy naraz po rosyjsku. Najstarszy z nich, z siwiejącymi włosami, przywitał się z Michaiłem z wyraźną serdecznością i ulgą. Kat poczęstowała ich kawą i herbatnikami.

Najwidoczniej Michaił Kusnirowicz był osobistością na tyle ważną, by wysłano po niego helikopter, aby umożliwić mu szybki powrót do Londynu.

Luka grzebał w kieszeniach, szukając pieniędzy, by uregulować rachunek, który położyła wcześniej na stole. Michaił podniósł tę kartkę, zerknął na nią i posłał Kat ironiczne spojrzenie.

- Nie policzyłaś nam wystarczająco wiele - rzekł stanowczo.

Wcisnął Luce z powrotem w rękę jego pieniądze, wyjął portfel i rzucił na stół kilka banknotów.

- Dziękuję - powiedziała Kat z wyraźnym brakiem wdzięczności w głosie.

Michaił popatrzył na nią z wyniosłą arogancją.

- Ja ci nie podziękuję - oznajmił szorstko. - Jak dotąd nie zrobiłaś niczego, by mnie zadowolić.

Niemal wybuchnęła śmiechem, gdyż zabrzmiało to jak słowa tureckiego sułtana ganiącego jedną z pokornych żon ze swego

haremu. Ale kiedy napotkała zimne spojrzenie czarnych oczu Michaiła, jej rozbawienie się rozwiało, zastąpione przez niepokój i złe przeczucie.

Mężczyźni ruszyli do jej ogrodu i dalej przez furtkę na pole Rogera, na którym stały helikoptery. Michaił wyszedł ostatni, a ten starszy mężczyzna zaczekał na niego za drzwiami.

- Skontaktuję się z tobą - powiedział cicho do Kat.
- Nie fatyguj się - odparła, unikając jego wzroku.
- Spójrz na mnie - wycedził.

Usłuchała niechętnie i zarumieniła się. Michaił przyglądał się z mimowolnym podziwem jej uroczej twarzy. W końcu odetchnął głęboko i odwrócił głowę.

- Skontaktuję się z tobą - powtórzył wyzywająco.

Kat zamknęła za nim drzwi. Gdy dotarł do furtki, powiedział do towarzyszącego mu starszego mężczyzny:

- Katherine Marshall. Chcę mieć o niej wszelkie możliwe informacje.

Stas zeszywniał.

- Po co? - zapytał, jakby nie słyszał przed chwilą krótkiej rozmowy tych dwojga.

- Zamierzam wpoić jej trochę dobrych manier - warknął Michaił z ponurą miną. - Zachowała się wobec mnie nieuprzejmie!

Stas zmilczał, zaskoczony tym nagłym wybuchem. Michaił z zasady nigdy się nie irytował z powodu kobiet. Okazywał obojętność wobec wielu usiłujących się do niego zbliżyć, a tylko nielicznym udało się trafić do jego łóżka. Stas nie potrafił sobie wyobrazić, czym ta Katherine Marshall wywołała taką gwałtowną reakcję jego chlebodawcy.

Kat po odlocie helikopterów zebrała z pokojów pościel, a kiedy wkładała ją do pralki, zanim się zorientowała, co robi, podniosła do

nosa prześcieradło z łóżka Michaiła i poczuła nikły męski zapach. Zacerwieniła się, wepchnęła prześcieradło do pralki i uruchomiła ją. Co ja wyprawiam, u licha? – pomyślała zawstydzona. Wącham jego pościel? Zachowuję się jak wariatka! Jakby Michaił włączył we mnie jakiś emocjonalny mechanizm, którego nie potrafię wyłączyć.

Tego popołudnia zadzwonił Roger Packham i oznajmił, że ma dla niej drewno na opał, a ona zaprosiła go na filiżankę herbaty. Z satysfakcją poinformował ją, jakiej oburzająco wielkiej sumy zażądał za oczyszczenie dziś rano ze śniegu miejsca do lądowania dla helikopterów.

- Ci faceci z miasta pewnie siedzą na kupie pieniędzy – zauważył kpiąco.

- Ja też jestem zadowolona, że zjawili się u mnie podczas śnieżycy – przyznała Kat, gdyż będzie mogła dzięki temu kupić jedzenie. – Interes ostatnio idzie kiepsko.

- Ale to musiało być dla ciebie krępujące, skoro mieszkasz sama – rzekł z dezaprobatą Roger.

- Wcale nie było krępujące – skłamała, nie chcąc wydać mu się słabą kobietką. – Zresztą Emmie wróciła z Londynu i nie będę już sama. Wczoraj przenocowała u przyjaciółki.

Michaił wyjechał i już nie wróci. Mogła więc pogrzebać wszystkie gwałtowne, niestosowne emocje, jakie w niej wzbudził, zapomnieć o przeżytych upokorzeniach, zapomnieć o tym mężczyźnie...

- Nie wykorzystuj tego – poradził Stas, kładąc kartonową teczkę na biurku Michaiła. – Nigdy nie uciekałeś się do takich metod wobec kobiety...

Owo rzadkie u Stasa moralizowanie rozpało ciekawość Michaiła. Otworzył teczkę, z żywym zainteresowaniem przeczytał obszerne dane o Katherine Marshall, przejrzał liczby i zaskoczony uniósł brew. Zrozumiał, co miał na myśli jego szef ochrony. Kat była na skraju

bankructwa i wskutek tego stanowiła dla niego łatwą zdobycz. Teraz pojął, dlaczego ani razu się nie uśmiechnęła. Gnębiły ją poważne problemy finansowe i być może dlatego odtrąciła go w tamten weekend. Mógłby użyć zdobytych informacji jako broni przeciwko niej. Tak postąpiłby jego ojciec z opierającą mu się kobietą. Michaił spochmurniał na wspomnienie, że tak właśnie ojciec uczynił wobec matki.

Zastanawiał się poirytowany, dlaczego po trzech tygodniach wciąż nie potrafi przestać myśleć o Kat. To zaczynało wyglądać na obsesję, lecz nawet uświadomienie sobie tego nie pomogło. Aby odzyskać wewnętrzną równowagę, musi się z nią znowu zobaczyć. Ale chociaż Katherine wpadła w długi, a on mógłby z łatwością rozwiązać jej finansowe problemy, istniał jeden szkopuł. Michaił wyznawał niewzruszoną zasadę, by nie kupować sobie względów kobiet. Jakie więc wyjście mu pozostało?

Następnego dnia Kat otrzymała druzgocącą listowną informację, że pod koniec miesiąca administracja przejmie jej dom. Nie zaskoczyło jej to, gdyż dostawała już uprzednio liczne ostrzegawcze pisma. Tydzień później zadzwonił jej notariusz, prosząc o możliwie jak najszybsze spotkanie. Zastanawiała się z niepokojem, jaką jeszcze złą wiadomością los chowa dla niej w zanadrzu. Percy'emu Greenowi mogło chodzić wyłącznie o jej kłopoty finansowe. Już kilka miesięcy temu doradzał jej sprzedaż budynku, spłacenie części długów i nowy start. Kat jednak desperacko pragnęła zatrzymać ten dom, będący jedyną bezpieczną przystanią dla niej i sióstr, w której zawsze mogły się schronić, gdy życie nazbyt mocno je doświadczy. Niegdyś to miejsce miało też w sobie dla niej rodzaj magii. Utrata tego domu to jak utrata części jej samej, a teraz, po miesiącach bezsilnego lęku, miało do tego dojść.

- Dostałem ten list wczoraj. - Percy Green podał Kat pojedynczy

arkusik. - Zawiera nadzwyczajną ofertę. Niejaki Michaił Kusnirowicz chce spłacić wszystkie twoje zaległe długi i kupić twój dom. Ponadto zgadza się, abyś nadał mieszkała w nim jako lokatorka.

Kat pobladała.

- Michaił Ku...

- Kus-ni-ro-wicz - przesylabizował starszy mężczyzna. - Zebrałem o nim informacje, ale niestety nie mam pojęcia, dlaczego zaangażował się w sprawę twojego zadłużenia. To miliarder, nie lichwiarz.

- M-miliarder? - wyjąkała z niedowierzaniem. - Michaił jest bogaty?

- Znasz go? - spytał zaskoczony notariusz.

Z niejakim zakłopotaniem opowiedziała o tym, jak w ubiegłym tygodniu trzech mężczyzn znaleźli u niej schronienie podczas śnieżycy.

- I twierdzisz, że zamierza uregulować moje długi i nabyć dom? Dlaczego, u licha, miałyby to zrobić? - wyszeptała drżącym głosem.

- Kaprys bogacza? - podsunął Percy Green. - W każdym razie dla ciebie to cud, który w dodatku zdarza się w samą porę. Przejęcie domu przez administrację uczyniłoby cię bezdomną, więc oczywiście przyjmiesz tę propozycję.

- Oczywiście - powtórzyła niepewnie.

Z listem w torebce wróciła zdezorientowana do Birkside. Oszłomiło ją odkrycie, że Michaił jest bajecznie bogaty. Zaproponował spłacenie jej długów i kupno domu. Ale dlaczego? Czego chce od niej w zamian? Bogaci ludzie nie rozdają pieniędzy. Nie podpadała pod działalność charytatywną, więc nie mógł odliczyć sobie tej sumy od podatku. Zatem o co mu chodzi? Czy chce popisać się swoim majątkiem? Ukarać ją za to, że go odrzuciła? Ale czy uratowanie jej przed bezdomnością można traktować jako karę?

Zadzwoiła do kancelarii prawniczej, która wysłała ten list, i zażądała numeru telefonu Michaiła, by umówić się z nim na

spotkanie. Zdobyć tego numeru nie przyszło jej łatwo, ale to drobny w porównaniu z trudnościami, jakie napotkała, usiłując się przedrzeć przez zaporę czujnych sekretarek Michaiła, które koniecznie musiały się dowiedzieć, jaką ma do niego sprawę, zanim w ogóle rozważą możliwość powiadomienia szefa. Kat w końcu oświadczyła, że Michaił Kusnirowicz został właścicielem jej domu, a ona chce z nim przedyskutować tę kwestię. Zaproponowano jej termin spotkania za cztery dni.

Emmie podrzuciła Kat samochodem do stacji kolejowej, okazując lekkie zdziwienie tym, że siostra nieoczekiwanie pragnie odwiedzić Londyn. Kat wsiadła do pociągu ubrana w dopasowane czarne spodnie, które ostatnio miała na sobie na pogrzebie sąsiadki. Czowała, że przesadnie się wystroiła, a poza tym była zdezorientowana i gniewna. Nie wiedziała, co knuje ten okropny mężczyzna ani czego od niej chce. Z pewnością nie tego, co nasuwało się na myśl jako oczywiste. Nie potrafiła uwierzyć, że Michaił nie ma mnóstwa znacznie bardziej ekscytujących obiektów erotycznego zainteresowania.

W końcu dotarła do poczekalni na najwyższym piętrze imponującego biurowca będącego londyńską siedzibą koncernu Kusnirowicza. Blondynka o skandynawskim typie urody poprowadziła ją korytarzem, nie kryjąc zaciekawienia.

- Zatem pani nazywa się Katherine Marshall i Michaił posiada pani dom - rzekła dość szorstko. - Jak do tego doszło?

- Nie mam pojęcia - odparła Kat. - Ale przyjechałam się dowiedzieć.

Blondynka zmierzyła ją chłodnym, taksującym spojrzeniem.

- Niech pani nie zabierze mu tym zbyt dużo czasu. Za dziesięć minut ma następne umówione spotkanie.

Kat pohamowała gniew wywołany tą ostrą uwagą. Otarła spoczone

ze zdenerwowania dłonie o nogawki spodniom i przekroczyła próg.



## ROZDZIAŁ CZWARTY

- Witaj, Kat - powiedział Michaił. - Miło mi cię tu widzieć, *miłaja maja*.

Serce zabiło jej mocno, gdy ujrzała tego wysokiego, śniadego, zniewalająco przystojnego mężczyznę ubranego w czarny oficjalny garnitur. Zamrugła, zaskoczona jego nieoczekiwanie uprzejmym uśmiechem. Gdy uścisnął jej rękę, natychmiast gniewnie ją wyswobodziła.

- Musiałam przyjechać. Nie pozostawiłeś mi wyboru. Zamierzasz kupić mój dom!

- Właściwie już to zrobiłem. Formalnie rzecz biorąc, jestem teraz właścicielem domu ze stałą lokatorką - odrzekł gładko. - To chyba dla ciebie znacznie korzystniejszy układ niż perspektywa tego, że stracisz dach nad głową, a komornicy zlicytują wszystko, co posiadasz?

To przypomnienie jej katastrofalnej sytuacji ostudziło gniew Kat. Prawdę mówiąc, odczuła olbrzymią ulgę na wieść, że dzięki interwencji Michaiła nie musi się już obawiać najgorszego scenariusza. Odetchnęła głęboko, aby się uspokoić i zebrać myśli.

- Może usiądziesz? - zaproponował, wskazując sofę w kącie wielkiego gabinetu. - Zamówię kawę.

Rozejrzała się wokoło. Abstrakcyjny obraz na ścianie stanowił jedyny barwny akcent w tym pomieszczeniu o zimnym nowoczesnym wystroju ze stali, szkła i czarnej skóry.

Uświadomiła sobie, że Michaił wydał znaczną sumę, by spłacić jej długi. Wprawdzie uwolnił ją tym od zobowiązań finansowych wobec firmy udzielającej pożyczek oraz administracji, lecz za to została jego dłużniczką. Naturalnie winien jest jej więc wyjaśnienie powodu swego postępowania.

- Dlaczego to zrobiłeś? - spytała z napięciem.

Zamiast odpowiedzi tylko wzruszył ramionami. Nie powodował nim altruizm; pobudki jego decyzji były o wiele bardziej egoistyczne. Dowiedziawszy się o kłopotach finansowych Kat, natychmiast postanowił ją z nich wydobyć. Pożądał bowiem tej kobiety jak od dawna żadnej innej. A tylko wolna od długów mogła zyskać wolność bycia z nim.

Popatrzył na nią i znów poczuł przemożne pożądanie. Zapragnął dotknąć Kat i przekonać się, czy jej skóra jest tak gładka, jak wygląda. Pocieszył się myślą, że wkrótce się tego dowie.

Zmysłowa atmosfera udzieliła się również Kat. Intensywne spojrzenie Michaiła wydawało jej się niemal fizyczną pieczęcią. Przypomniła sobie jego pocałunek i ogarnęło ją podniecenie. Opanowała się jednak z determinacją.

- Zapytałam, dlaczego to zrobiłeś - powtórzyła. - Przecież prawie mnie nie znasz. Nikt nie splanuje bezinteresownie cudzych długów. Ogromnie mnie wobec siebie zobowiązałeś...

- To nie było moim zamiarem - skłamał.

W istocie nie miał wyrzutów sumienia z powodu tego, że uzależnił od siebie Kat, gdyż przecież uchronił ją przed utratą domu i kompletną ruiną finansową.

Ta wymijająca odpowiedź ją zirytowała. Wydobyć od Michaiła wyjaśnienia to jak wrywanie zęba, pomyślała ze złością.

- Nie mów, że to nie było twoim zamiarem, skoro jestem ci obecnie winna tysiące funtów!

- Nie domagam się spłaty - rzekł z naciskiem. - Ocaliłem ci skórę. Powinnaś mi jedynie podziękować.

- Nie zamierzam dziękować ci za to, że wtrącasz się w moje życie!

- wypaliła bez namysłu. - Nie jestem głupia i wiem, co zrobiłeś. Przyjechałam tu zapytać cię, czego chcesz w zamian ode mnie.

- Niczego, czego nie będziesz skłonna dać - odparował sucho.

Zdenerwowana i napięta Kat zrozumiała to w jedyny możliwy sposób.

- Liczysz, że zostanę twoją kochanką? - spytała bez ogródek.

Michaił nieoczekiwanie się roześmiał.

- A czemu nie? Jak większość mężczyzn, lubię kobiety.

A więc nie wyparł się erotycznego zainteresowania nią. Gdyby tylko wiedział, jak bardzo jestem w tej sferze niedoświadczona, pomyślała żałośnie. Mężczyźni zazwyczaj oczekują od swych partnerek, że będą w łóżku równie śmiałe i pomysłowe jak oni.

- I jestem gotów przedstawić ci jeszcze lepszą propozycję - dodał, spoglądając na nią wyzywająco.

- Propozycję nie do odrzucenia? - zakpiła przekonana, że Michaił zdecyduje się w końcu na brutalną szczerłość i przyzna się do zamiaru, jaki od początku podejrzewała.

To szantażysta z pozorami zasad, pomyślała gniewnie. Innymi słowy: totalny hipokryta. Jakimż złym gustem do mężczyzn się wykazałam, skoro mogłam poczuć pociąg do kogoś tak bezwzględnego i ordynarnego!

- Zgódź się spędzić miesiąc na moim jachcie, a potem przepiszę dom z powrotem na ciebie - powiedział szorstkim tonem, gdyż fakt, że był tak bliski złamania swojej niewzruszonej dotychczas zasady, budził w nim gniew i uświadamiał mu, że od momentu poznania tej kobiety przestał być sobą.

Za bardzo jej pożądam, pomyślał ponuro. To ryzykowne pragnąć tak mocno jakiegokolwiek kobiety. Zarazem jednak ekscytowało go, że napotkał taką, która stawiała opór. I chociaż zdrowy rozsądek mówił mu, że żadna kobieta nie jest warta aż takiego zachodu i straty czasu, Michaił nie potrafił się oprzeć temu podniecającemu wyzwaniu.

- Miesiąc... na twoim jachcie? - powtórzyła oszołomiona i zszokowana tą propozycją. - Ale wykluczone, abym z tobą sypiała!

- Uważam cię za nadzwyczaj atrakcyjną i z radością wziąłbym cię do łóżka, jednak nigdy nie zmusiłem ani nie zamierzam zmusić żadnej kobiety do czegoś, czego nie chce. Seks wchodzi w grę tylko za twoją zgodą - oznajmił. - Pragnę przez miesiąc cieszyć się twoim towarzystwem, chcę mieć cię przy sobie podczas wypadów na ląd i oczekuję, że pomożesz mi przyjmować gości, których zaproszę na pokład.

Kat nie mogła wprost uwierzyć, że Michaił proponuje jej w gruncie rzeczy miesiąc luksusowych wakacji na jachcie z wielką premią finansową na zakończenie i nie domaga się od niej w zamian świadczenia usług seksualnych. Dotąd sądziła, że wszystkim mężczyznom zawsze chodzi głównie o seks, lecz Michaił twierdził, że nie będzie z nim sypiać, jeśli nie zechce.

- Dlaczego składasz mi taką propozycję? - chciała wiedzieć.

- Gdybym nalegał na włączenie seksu do naszej umowy, byłoby to podłe i plugawe - wyjaśnił spokojnie. - Nie traktuję kobiet w taki sposób.

- Mogę ci towarzyszyć podczas rejsu jachtem, ale nigdy nie zgodzę się na sypianie z tobą - ostrzegła go drżącym głosem. - Chcę, aby to było jasne.

Michaił nic nie odpowiedział. Nie widział sensu w spieraniu się z nią o tę kwestię. Był jednak pewien, że wkrótce spalające go pożądanie zapłonie również w niej. Oczywiście, że ona będzie z nim sypiać. Nie zdoła się powstrzymać, skoro będą bez przerwy ze sobą przebywać. Żywił niezbite przekonanie, że Kat bez względu na swoje zaprzeczenia znajdzie się końcu w jego łóżku. Czy kiedykolwiek jakaś kobieta mu odmówiła? Kat po prostu zraziło i przestraszyło jego nazbyt bezpośrednie i obcesowe zachowanie tamtego wieczoru u niej w domu - to wszystko. Chciałaby, żeby najpierw trochę ją porozpieszczał, a jeśli to ma przewyciężyć jej opór, gotów był tym razem zdobyć się na ten dodatkowy wysiłek. Z uzyskanych o niej

informacji wiedział, że od dawna nie była z nikim związana. Zatem to zrozumiałe, że zachowuje się teraz wobec niego niepewnie i z rezerwą. Pojmował nawet jej lekkie zawstydzenie. Wierzył jednak, że ostatecznie Kat zaspokoi jego dojmujące pożądanie. Siła męskiej żądzdy zawsze raczej pochlebia kobietom, niż je przeraża.

Ta sama olśniewająca blondynka, która zaprowadziła Kat do gabinetu Michaiła, wniosła teraz kawę. Wyczuła panujące w pokoju napięcie i rzuciła zaciekawione spojrzenia na nich oboje. Kat sztywna z zażenowania, ze spuszczonego wzrokiem, zmusiła się, by spokojnie wypić łyk gorącej kawy. Inteligencja i ostrożność ostrzegały ją, żeby nie zdradziła się przed Michaiłem ze swoją słabością, gdyż jest bezwzględny i wykorzysta to przeciwko niej. Podczas ich poprzedniego spotkania przed kilkoma tygodniami nie miała pojęcia o rozmiarach jego bogactwa i potęgi, a tym bardziej o jego energii i sile woli. Fakt, że go odrzuciła, niewątpliwie zranił jego dumę i stanowił dla niego wyzwanie. To jedyne wytłumaczenie tego, że tak bardzo pragnie ją zdobyć. Dowiedział się o jej katastrofalnej sytuacji finansowej i wykorzystał to, by zmusić ją do podporządkowania się jego woli. Dysponował wszystkimi niezbędnymi do tego środkami, a ona nic nie mogła na to poradzić.

Oczywiście, mogłaby odrzucić propozycję Michaiła. Zapewne dopieklaby mu tym, lecz poza tym nic by nie zyskała. Ale nie miała też ochoty ulec bezwzględnemu szantażowi. Z drugiej strony jednak, pomyślała z nagłym przyływem adrenaliny, jeśli wystarczy jej odwagi, by pokonać tego mężczyznę na jego własnym polu, odegra się na nim, a na końcu w nagrodę odzyska swój dom. Potrzebuje przecież tej bezpiecznej przystani – zwłaszcza teraz, gdy Emmie zaszła w ciążę. Birkside znaczyło dla niej o wiele więcej niż tylko mury i dach nad głową. To w każdym sensie jedyne dom, jaki kiedykolwiek miała, i centrum rodziny, którą stworzyła z siostrami.

Przyjrzała się Michaiłowi ukradkiem spod rzęs. Wiedziała, że

będzie w tej grze sprytnym, przebiegłym przeciwnikiem. Oświadczył wprawdzie, że nie zamierza nalegać, by z nim sypiała, jednakże Kat – chociaż niedoświadczona w sprawach erotycznych – nie była głupia. Przeczytała w internecie wszystko o Michaile i jego stale zmieniającym się haremie chętnych kobiet. Ten facet nie zawiera związków, a tylko uprawia seks. Przywykł do łatwych podbojów, które umożliwiają mu nieprzeciętna uroda, bogactwo i dominująca osobowość. Niewątpliwie zakłada, że kiedy ona znajdzie się z nim sam na sam, podobnie jak jej poprzedniczki ulegnie jego niezaprzeczalnemu męskiemu urokowi. Jednak kompletnie się myli. Kat, mając negatywny przykład matki, która oddawała się każdemu napotkanemu bogatemu mężczyźnie, wypracowała własne taktyki obronne. Aż nazbyt wcześnie zrozumiała, że mężczyźni skłonni są obiecać kobiecie nawet gwiazdkę z nieba, jeśli tylko wystarczająco mocno pragną wciągnąć ją do łóżka. Odette co jakiś czas nabierała się na tego rodzaju obietnice, by później przeżywać gorzkie rozczarowanie, gdy dany facet już zaspokoił swoją żądzę. Kat wskutek nabytej w ten sposób podejrzliwości wobec mężczyzn, w wieku trzydziestu pięciu lat wciąż była dziewicą. Pragnęła emocjonalnego zaangażowania, zanim dojdzie do fizycznego zbliżenia. Niegdyś miała nadzieję, że ze Stevenem uda jej się nawiązać taki uczuciowy związek, ale odszedł od niej, zanim miała szansę to sprawdzić.

- O czym tak dumasz? - zapytał Michał, przerywając pełną napięcia ciszę.

Znów popatrzyła na jego nadzwyczaj przystojną twarz. Wiedziała, że nie wolno jej popełnić błędu i zapomnieć, że w tej grze są przeciwnikami i mają biegunowo odmienne cele. Sukces jednej strony oznacza przegraną drugiej, a wątpiła, by Michał przywykł do porażek. Z determinacją uniosła wysoko głowę i rzekła spokojnie:

- Jeśli mam poważnie rozważyć twoją propozycję, będę najpierw

potrzebowała formalnych gwarancji.

To zaskoczyło Michaiła, który nie spodziewał się po Kat takiej chłodnej, racjonalnej reakcji.

- Gwarancji dotyczących czego?

- Przede wszystkim tego, że bez względu na to, co się wydarzy lub nie wydarzy na jachcie, po upływie wyznaczonego terminu odzyskam dom.

- Oczywiście - przytaknął Michaił, nieco dotknięty jej oschłym doborem słów. Ostatecznie przecież oferował jej spędzenie miesiąca w niewyobrażalnym luksusie na jego jachcie „Hawk”. Mnóstwo kobiet oddałoby wszystko za taką propozycję, a Kat mówi o „upływie wyznaczonego terminu”, jakby chodziło o miesiąc w więziennej celi. I co gorsza, kwestionuje rzetelność jego przyrzeczenia. - Ale ja także oczekuję gwarancji...

- Jakiego rodzaju?

- Gwarancji, że wypełnisz rolę mojej towarzyszki oraz gospodyni, gdy będę przyjmował gości - wyjaśnił chłodno. Na jego wargach zaigrał nikły uśmiech satysfakcji. - Nie sądziłem, że tak łatwo się zgodzisz...

- Tylko głupiec zagląda w zęby darowanemu koniowi - zażartowała. - Oferujesz mi za miesiąc pracy odzyskanie domu. Z mojego punktu widzenia to wspaniała sposobność.

To była prawda, a jednak Kat, wygłosiwszy tę deklarację tak jawnie motywowaną chciwością, wzdrygnęła się w duchu ze wstydu. Co ona robi, u licha? Czyż nie wpajała siostronom, by zawsze stawiały zasady etyczne i sumienie ponad materialne korzyści? Gdyby jednak Michaił nie postawił jej z premedytacją w sytuacji takiego finansowego zobowiązania, nigdy nie przeszłoby jej nawet przez myśl, by zachować się w ten sposób. Granie według jego reguł to z jej strony jedynie samoobrona. Na końcu czeka go tylko rozczarowanie, na które w pełni sobie zasłużył swym wyrachowanym postępowaniem.

Michaił stłumił niezadowolenie wywołane jej szczerym oświadczeniem. Ostatecznie przecież często motywował pracowników premiami pieniężnymi i nie widział w tym niczego niestosownego. Dlaczego Kat Marshall miałyby się różnić od wszystkich innych kobiet przyciąganych jego olbrzymim bogactwem? Przecież on jej sobie nie kupuje, nie płaci za jej czas. Do diabła, nawet się z nią jeszcze nie przespał!

Tamtego wieczoru Emmie przeżyła szok, kiedy starsza siostra wyjaśniła jej, dlaczego pojechała do Londynu. Wiedziała wprawdzie, że Kat jest piękną kobietą, ale akceptowała jej deklarację, że minęła już wiek, w którym potrzebowałyby w swoim życiu mężczyzny. Toteż nie pojmowała, dlaczego siostra mogła tak rozpaść erotyczne zainteresowanie w rosyjskim miliarderze, który ma na jedno skinienie najświetniejszą piękność świata.

Spojrzała na Kat oczami szeroko otwartymi ze zdumienia.

- Jesteś pewna, że nie pomylił cię z Saffy?

- Całkowicie. Tylko raz wspomniał o Saffy, gdy zapytał, czemu nie pomogła mi w moich finansowych kłopotach.

Emmie się skrzywiła.

- Ponieważ nasza siostra Saffy, olśniewająca supermodelka, wprawdzie zbiła fortunę, ale jest zbyt samolubna, by pomyśleć, że jej rodzina potrzebuje pomocy bardziej niż ta afrykańska szkoła dla sierot, którą wspiera.

Kat przytaknęła ze smutkiem.

- Saffy pomogłaby, gdybym ją poprosiła, ale nie chciałam jej w to wciągać.

Nie chciała przyznać, że większość długu zaciągnęła na operację Emmie i dlatego nie prosiła Saffy o finansowe wsparcie. Emmie poczułaby się zakłopotana, a Saffy mogłaby zareagować z gniewną niechęcią i rozdźwięk między bliźniaczkami jeszcze by się pogłębił.



Emmie wciąż przyglądała się Kat.

- Czyli ten facet chce za wszelką cenę ściągnąć cię na swój jacht? - zagadnęła, nadal zdumiona tym, że jej starsza siostra może aż do tego stopnia pociągać jakiegokolwiek mężczyznę. - Nie boisz się tego?

Kat stłumiła chęć wyznania, że propozycja Michaiła ogromnie schlebiła jej kobiecej dumie. Nigdy dotąd nikt tak bardzo jej nie pragnął. Z pewnością nie Steven, który przestraszył się i wziął nogi za pas, gdy zdecydowała się przyjąć do siebie młodsze siostry.

- To mnie zaskoczyło - przyznała. - Jak przypuszczam, ma to związek z faktem, że Michaił nie przywykł, by kobiety mu odmawiały.

- Ale czy się z tym pogodzi? - spytała z niepokojem Emmie. - Jeśli znajdziesz się z nim sama na jachcie, czy możesz ufać, że nie będzie cię napastować?

- Tak, pod tym względem chyba mogę mu zaufać. Jest zbyt dumny, by nastawać na kobietę, która go nie chce.

- Czyli jest gotowy zapłacić tak hojnie tylko za przyjemność przebywania w twoim towarzystwie? - spytała podejrzliwie Emmie. - Wiesz, że jeśli jednak się z nim prześpisz, będzie to niepokojąco przypominało prostytutkę?

Kat pobladła.

- Nie prześpię się z nim i z góry go o tym uprzedziłam.

Emmie lekko się uśmiechnęła.

- Niektórzy mężczyźni mogliby potraktować taką deklarację jak wyzwanie.

- To byłby problem Michaiła, nie mój - odparła Kat. - Ale cóż znaczy miesiąc z mojego życia, skoro umożliwi odzyskanie dla nas domu? Zostaniesz tutaj, żeby zaopiekować się Topsy, gdy przyjedzie na ferie wielkanocne?

- Oczywiście - zapewniła ją Emmie. - Zresztą nie mam dokąd pojechać. - Zawahała się. - Tylko przyrzeknij mi, że nie zakochasz

się w tym facecie.

- Nie jestem aż tak głupia.

Przez następny tydzień Kat zapoznawała się z obowiązkami towarzyszki rosyjskiego oligarchy. Musiała znieść wizytę gładkiego londyńskiego adwokata, który przedstawił jej dziesięciostronicowy dokument wyliczający szczegółowo, czego Michaił od niej oczekuje: idealnie zadbanego wyglądu, uprzejmości i stałej gotowości dotrzymywania towarzystwa jemu i jego gościom zarówno na jachcie, jak i podczas przyjęć na lądzie, punktualności, co najwyżej minimalnego picia alkoholu i nie używania żadnych narkotyków. W zamian za zadowalające spełnianie tych oczekiwań przez miesiąc Michaił zobowiązywał się przepisać na nią Birkside.

Wzmianka o zadbanym wyglądzie zawstydziła ją. Jednak po namyśle uświadomiła sobie, że od niepamiętnych czasów nie była nawet u manikiurzystki. Toteż gdy osobista asystentka Michaiła powiadomiła ją telefonicznie, że ma na dziś umówioną wizytę w salonie kosmetycznym, Kat nie protestowała. Pocieszyła się myślą, że to część układu, który zaakceptowała, i że nie ma niczego dziwnego w tym, że Michaiłowi zależy na jej efektownej prezencji. Ponieważ zaś jej skromna garderoba nie nadawała się na pobyt na luksusowym jachcie, miała nadzieję, że Michaił zadba również o to. Obawiała się jedynie, by przy tej okazji nie zorientował się, że wyidealizowany obraz jej urody, jaki najwidoczniej sobie wytworzył, nie odpowiada rzeczywistości. Czy wówczas, rozczarowany, odeśle ją wcześniej? Przypuszczała zresztą, że tak czy owak szybko się nią znudzi.

Przed londyńskim dworcem kolejowym czekała limuzyna, która zawiozła ją do eleganckiego salonu piękności.

Michaił zdał sobie sprawę ze swego niezwykle dobrego nastroju. Nie potrafił skoncentrować się na pracy, gdyż wciąż rozmyślał o tym,

czy Kat włoży na dzisiejszą kolację z nim któryś ze strojów, jakie osobiście dla niej wybrał. Humor psuła mu tylko przykra myśl, że w gruncie kupił sobie towarzystwo Kat, kusząc ją niczym marchewką perspektywą odzyskania tego nędznego domku. Nie mógł się już doczekać dnia, gdy Kat zacznie do niego lgnąć, jak czyniły wszystkie kobiety, a on odeśle ją z jachtu, zaspokojony i już znudzony tym, co miała mu do zaoferowania. Zawsze tak się działo. W końcu pożądanie umrze w nim naturalną śmiercią, a on odkryje, że Kat nie różni się niczym szczególnym od innych kobiet, które brał sobie do łóżka.

Kat odkryła ze zdziwieniem, że sesja w salonie kosmetycznym sprawiła jej przyjemność. Później limuzyna przywiozła ją do wytwornego londyńskiego hotelu. Natychmiast zaprowadzono ją do obszernego apartamentu. Szafy w sypialni pełne były jej nowych strojów. Wybrała czarną koronkową sukienkę i modne wysokie czerwone szpilki. Przejrzawszy się w lustrze, zamrugowała z podziwu. Wyglądała na całkiem inną osobę, nieskończenie bardziej fascynującą niż jej poprzednie, zwyczajne wcielenie. W tym momencie zadzwonił telefon przy łóżku.

- Czekam na ciebie w holu - oznajmił Michaił.

Wrzuciła do torebki kilka niezbędnych drobiazgów i pospieszyła do drzwi, przypomniawszy sobie klauzulę umowy dotyczącą punktualności. Przedstawienie się zaczyna, pomyślała podekscytowana.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Michaił zobaczył Kat wysiadającą z windy. Wyglądała olśniewająco, ale dziwnie odmiennie, w sposób, który mu się nie spodobał. Mocny makijaż ukrył naturalną świeżość jej cery, która tak bardzo go pociągała. Z niezadowoleniem ściągnął brwi.

Na jego widok zapało jej dech w piersi. Był zabójczo przystojny. Poczowała przyływ podniecenia.

- Na zewnątrz czeka na nas samochód - oznajmił.

Jeden z towarzyszących mu czterech mężczyzn, których widziała poprzednio u siebie w domu, otworzył dla nich drzwiczki. Pozostali sprawdzili chodnik, a potem eskortowali ich do pojazdu.

- Czy to twoi ochroniarze? - zapytała, wślizgując się na tylne siedzenie.

- Tak - potwierdził. - Dlaczego nałożyłaś taki mocny makijaż?

- To nie ja, tylko kosmetyczka w salonie piękności - wyjaśniła zaskoczona obcesowością tego pytania.

- To dlaczego na to pozwoliłaś?

- Nie wiedziałam, że mam wybór. Sądziłam, że takiego wyglądu oczekujesz od swojej towarzyszki.

Zacisnął wargi.

- Bynajmniej. Szanuję indywidualizm i chcę, żebyś w takich kwestiach sama decydowała i była sobą. Poza tym podobałaś mi się w poprzednim wcieleniu.

- Rozumiem - powiedziała, rozbawiona jego powagą. - Zatem przy pierwszej okazji pozbędę się sztucznych rzęs. Czuję się z nimi, jakbym miała na powiekach packi na muchy.

Michaił nieoczekiwanie wybuchnął śmiechem. Z aprobatą przyjrzał się Kat ubranej w obcisłą czarną sukienkę, jej drobnym stromym piersiom, wąskim biodrom i zgrabnym nogom.

- Porozmawiaj ze mną - rzekł leniwie. - Powiedz mi, dlaczego zaopiekowałaś się siostrami.

Kat nie zdziwiło, że tyle o niej wie. Nie zamierzała mu jednak przyznać prawa do jej prywatności. W jej zielonych oczach błysnęło rozdrażnienie.

- Z pewnością cię to nie zainteresuje.

- Przecież zapytałem.

- No, dobrze - rzuciła z ledwie skrywaną irytacją. - To całkiem proste. Matka nie mogła się nimi zajmować i umieściła je w rodzinie zastępczej. Kiedy je tam odwiedziłam, były bardzo nieszczęśliwe, więc zapragnęłam im pomóc. Tylko ja mogłam to zrobić.

- To bardzo szlachetny gest ze strony tak młodej kobiety. Poświęciłaś swoją wolność.

- Wolność nie zawsze jest czymś tak wspaniałym, jak się sądzi. Rodzina bardzo wiele dla mnie znaczy. W dzieciństwie właściwie nigdy nie zaznałam poczucia bezpieczeństwa. Chciałam więc zapewnić je siostrom - wyznała niechętnie.

W oczach spoglądającego na nią Michaiła zamigotał męski podziw.

- Powiedz mi, dlaczego stale się ze mną spierasz? - zagadnął.

- Chcesz szczerej odpowiedzi?

- Tak.

Lecz w tym momencie myślami przebywał zupełnie gdzie indziej. Wyobrażał sobie jej smukłe ciało przybrane w perły i w nic więcej. Nie, nie w perły, zdecydował. Rubiny lub szmaragdy efektowniej podkreśliłyby porcelanową biel jej skóry.

- Irytuje mnie twoja pewność siebie i arogancja - wyznała.

Michaił zapragnął ją pocałować, lecz pierwszy raz w życiu zawahał się przed zrobieniem tego, czego chce. Nie musiał rzucać się na nią gwałtownie. Mógł ćwiczyć opanowanie, nieprawdaż?

- Nie rozumiem, dlaczego irytuje cię mężczyzna zachowujący się tak, jak przystoi mężczyźnie - powiedział, gdyż naprawdę nie

pojmował jej zarzutów. – Chyba, że wolisz słabeuszy. W takim razie nigdy mnie nie zaakceptujesz.

Kat starała się oprzeć jego zniewalającemu męskiemu urokowi. Mam być jego towarzyszką, przypomniała samej sobie stanowczo, a nie kochanką czy jedną z licznych kobiet wzdychających do niego z podziwem.

– Zdajesz sobie sprawę, że szybko się mną znudzisz? – ostrzegła go.

– Jak mogłabyś mnie znudzić, skoro jesteś tak odmienna od wszystkich kobiet, jakie wcześniej znałem? – zripostował z leniwą pewnością siebie. – Nigdy nie wiem, co zaskakującego za chwilę powiesz, *miłaja maja*.

Kat umilkła. Limuzyna zatrzymała się na cichej uliczce i oboje wysiedli. Michaił objął ją w taliu mocnym ramieniem i przyciągnął do siebie. Niepokojąco świadoma jego bliskości, zwalczyła chęć, by się wyswobodzić, gdyż wiedziała, że uznałby to za obrazę. Muszę być bardziej tolerancyjna i zrelaksowana, nakazała sobie. Jestem dorosłą kobietą i nie mam powodu zachowywać się przy Michaiłie jak spłoszona nastolatka.

Zespół ochroniarzy wprowadził ich do przyciemnionego wnętrza restauracji. W drzwiach właściciel powitał ich ceremonialnie niczym członków rodziny królewskiej. Przez salę przeszedł szmer i wszyscy goście spojrzeli w ich kierunku. Michaił zwrócił się do właściciela w rodzimym języku. Z ukłonami zaprowadzono oboje do stolika i podano menu, które niestety dla Kat okazało się wydrukowane również po rosyjsku.

– Czy to rosyjska restauracja? – zapytała.

Michaił przytaknął.

– Często tu jadam.

– Menu jest po rosyjsku i nie potrafię go przeczytać – wytknęła sztywno po kilku chwilach, gdy nadal nie zauważył, że ona ma z tym

problem.

- Wybiorę potrawy za ciebie - oznajmił, zamiast zaproponować, że przetłumaczy dla niej jadłospis.

Zirytowana Kat zastanawiała się, jak przetrwa miesiąc z Michaiłem, nie próbując przynajmniej raz go zamordować. Dla tego bezwstydnie aroganckiego i upartego człowieka liczy się tylko on sam. Jej potrzeby i oczekiwania nie mają dla niego żadnego znaczenia.

- Co się stało? - zapytał, wyczuwając jej napięcie, a jednocześnie rozmyślając o tym, że chciałby, aby starła cały ten metalicznie szary makijaż kryjący jej piękne oczy.

- Nic - odrzekła z wymuszonym uśmiechem.

Zamówił po rosyjsku dania dla nich obojga, nie pytając jej, co chciałyby zjeść. Robię to wszystko, by odzyskać rodzinny dom, powiedziała sobie stanowczo, i zniosę to, że ten mężczyzna traktuje mnie jak mebel.

Michaił przywołał gestem Stasa i wydał mu jakieś polecenie, po którym starszy mężczyzna popatrzył zaskoczony na Kat.

Podano pierwsze danie, którym okazał się kawior na gorących grzankach posmarowanych masłem. Kat nigdy nie przepadała za rybami, nie lubiła nawet ich zapachu. Michaił nie zauważył, że ledwie skubnęła tę potrawę. Obojętnie przyjął też to, że zjadła tylko kilka łyżek również rybnej zupy, którą potem zaserwowano.

- Ten makijaż... możesz go teraz zmyć - powiedział.

Udała się do toalety i ostrożnie zdjęła sztuczne rzęsy, a następnie starła intensywny cień do powiek. Po tym zabiegu powieki były lekko obrzmiałe, czym jednak zapewne Michaił się nie przejmie, zainteresowany wyłącznie tym, aby wszystko działało się zawsze wedle jego woli.

- Znacznie lepiej - zawyrokował z aprobatą, gdy wróciła. - Teraz znowu widzę prawdziwą ciebie.

Na szczęście dla Kat jako główne danie podano olbrzymi soczysty stek i mogła wreszcie zaspokoić głód. Na deser było coś serowego oblanego miodem. Potem napili się jeszcze rosyjskiej wódki, którą Michaił wychwalał pod niebiosa, i zakończyli kolację kawą.

Zapytał ją, czy chciałyby jeszcze wpaść do klubu, ale odmówiła, tłumacząc się zmęczeniem.

Gdy wyszli na pogrążoną w cieniu ulicę, ktoś znienacka rzucił się na nią. Krzyknęła przestraszona. Michaił błyskawicznie osłonił ją sobą i zaklął po rosyjsku. Obaj mężczyźni wdali się w przepychankę, a Kat wycofała się do drzwi restauracji, bez tchu, z łomoczącym sercem. Zobaczyła, że Michaił przygwoździł napastnika do ziemi, a po chwili w sukurs przyszedł mu Stas. Michaił gniewnie wdał się w rozmowę ze swoim szefem ochrony, potrząsając przy tym napastnikiem, jak terier szczurem. W końcu puścił go z pomrukiem odrazy i odwrócił się do Kat.

- Nic ci się nie stało? - zapytał.

- Przestraszyłam się... to wszystko - odrzekła roztrzęsiona.

- Światło ulicznej latarni błysnęło na czymś, co trzymał w ręku, wyglądającym na nóż - warknął, zaganiając ją do limuzyny, której drzwi już czekały otwarte. - Ale to był tylko aparat fotograficzny. Jakiś durny paparazzo próbował pstryknąć ci zdjęcie!

Wciąż drżąc z szoku wywołanego tym incydem, usiadła na tylnym siedzeniu. Zdumiewało ją, jak jej stosunek do Michaiła Kusnirowicza w jednej chwili diametralnie się zmienił. Być może nie raczył zapytać, co chciałyby zjeść na kolację, ale bez wahania osłonił ją przed kimś, kto mógł być szaleńcem z nożem. Kat zaimponowało, że zaryzykował dla niej życie.

- Czy nie powinni byli się nim zająć twoi ochroniarze? - spytała oszołomiona.

- Ich głównym zadaniem jest chronienie mnie, nie osób, które mi towarzyszą. Bronienie ciebie to mój obowiązek - powiedział Michaił,



zaciskając pięść.

- Zatem dziękuję ci - rzekła i odetchnęła, by uspokoić szaleńcze bicie serca.

- Nic ci nie groziło, to był tylko aparat fotograficzny - przypomniał jej niedbale.

Ale nie wiedziałaś o tym, gdy instynktownie stanąłeś w mojej obronie, pomyślała. Zadumała się nad tym, jak łatwo i pochopnie uznała Michaiła za samolubnego aroganta. Incydent sprzed chwili dowiódł, że w tym rosyjskim miliarderze kryją się cechy, których dotąd nawet nie podejrzewała.

Jednak kiedy weszli do windy w hotelu, znów ogarnęło ją nerwowe napięcie. Zastanawiała się, dlaczego Michaił wjeżdża razem z nią na górę.

- Ile masz lat? - zagadnęła, by przerwać krępującą ciszę.

- Trzydzieści - odpowiedział, nieco zaskoczony tym pytaniem.

Kat zamarła ze zgrozy.

- Tylko trzydzieści? - wymamrotała.

- Nie rozumiem. O co ci chodzi?

Oślupiała wyszła z windy, otworzyła drzwi kartą i wmaszerowała do wielkiego przedpokoju.

- Kat? - ponaglił ją zniecierpliwiony.

Odwróciła się do niego z błyskiem furii w zielonych oczach.

- Jesteś młodszy ode mnie... aż o kilka lat! - rzuciła z gniewną konsternacją. - To nie do wiary, że wcześniej nie przyszło mi to do głowy.

- Tak... jesteś o kilka lat starsza - przyznał niewzruszenie. - Ale w czym problem?

- Dla mnie to jest wielki problem - rzekła oskarżycielskim tonem.

Kobiety są dziwne, a zwłaszcza ta, pomyślał. Owszem, Kat urodziła się pięć lat wcześniej, lecz dla niego było to kompletnie nieistotne. Jednakże sądząc z jej wzburzenia, Kat traktowała to całkiem inaczej.

Poczuł gniew, gdyż pojął, że ona po prostu chwyta się kolejnego pretekstu, by trzymać go na dystans.

- Dla mnie nie - odparł szorstko, zastanawiając się dlaczego nadal pragnie tej kobiety, chociaż ona wciąż go od siebie odpycha.

Starsza kobieta z młodszym mężczyzną, pomyślała Kat z bolesnym zawstydzeniem. Ludzi zawsze to razi, chociaż odwrotny układ - facet nawet znacznie starszy od swojej partnerki - nie wzbudza takich kontrowersji.

- To niewłaściwe, niesmaczne... niestosowne, że jesteś ode mnie młodszy - rzuciła drżącym głosem. - Czytałam w czasopiśmie, że kobiety wiążące się z młodszymi partnerami nazywa się tygrysicami. Wszyscy uznają, że złowiłam sobie chłopaczka...

- Chłopaczka? - powtórzył Michaił z gniewnym niedowierzaniem. - Nazwałaś mnie chłopaczkiem? Natychmiast to odwołaj. Żaden mężczyzna nie zniósłby takiej obrazy!

Kat zamarła ze ściśniętym gardłem. Nigdy dotąd nie widziała nikogo tak rozjuszonego. Gniew płonął w nim jak ogień.

- Jesteś ode mnie o kilka lat młodszy - powtórzyła obronnym tonem. - To nie w porządku...

- Odwołaj to! - powtórzył wściekle. - Nigdy nie byłem niczym chłopaczkiem.

To brzmi groteskowo w ustach tego wysokiego, potężnie zbudowanego mężczyzny, pomyślała tępo Kat i osunęła się na sofę, przepełniona niejasnymi emocjami.

- Dobrze, odwołuję, zwłaszcza że ze mnie też nie jest żadna tygrysica - rzekła cicho.

- Dlaczego nie? - rzekł Michaił. Jego irytacja rozwiązała się, gdy przyjrzał się smukłej, zgrabnej sylwetce Kat. - Dlaczego nie? - powtórzył, zastanawiając się, czemu ona wciąż tak go fascynuje.

- Tygrysice to doświadczone kobiety... a ja taka nie jestem - wyznała.

Jej matka zaniedbywała córki z powodu nieustannych romansów, toteż Kat uznała przed dziesięcioma laty, że dla dobra sióstr sama musi wieść całkiem odmienne życie niż Odette. Niestety nie przewidziała wówczas, że to będzie oznaczać celibat, gdyż liczyła jeszcze, że w końcu spotka odpowiedniego mężczyznę i zwiąże się z nim na serio. Jednak tak się nie stało.

Michaił ściągnął brwi.

- Nie rozumiem.

Roześmiała się gorzko.

- Nadal jestem dziewicą. Czyż to nie dziwaczne?

Trudno orzec, kto po tych słowach poczuł się bardziej zszokowany - Kat tym, że powiedziała mu o czymś, czego nie wyznała wcześniej nikomu, czy Michaił, który nie mógłby wpaść w większe osłupienie, gdyby oznajmiła, że jest seryjną morderczynią.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nazajutrz Kat, rozparta wygodnie w fotelu w kabinie pasażerskiej luksusowego prywatnego odrzutowca Michaiła lecącego na Cypr, gdzie mieli wsiąść na pokład jego jachtu „Hawk”, udawała, że czyta ilustrowany magazyn.

Jak dotąd Michaił niewiele od niej wymagał. Odkąd znaleźli się w samolocie, pracował na laptopie, konferował przez komórkę lub wydawał zwięzłe instrukcje asystentowi, który leciał razem z nimi. Kat była z tego zadowolona, gdyż wciąż wstydziła się swego wczorajszego zachowania. Dlaczego, u licha, oznajmiła lekkomyślnie Michaiłowi, że jest dziewicą? To nie jego sprawa. Do końca życia nie zapomni jego osłupiałej miny, gdy to usłyszał. Przerażona własnym postępkim wymamrotała wtedy pożegnanie i umknęła do sypialni.

Dziewica? Michaił nadal rozmyślał o tej zdumiewającej informacji. Ale to wyjaśniało wiele z jej zachowania. Nic dziwnego, że była taka spięta i zareagowała przesadnie na pocałunek u niej w domu. Nic dziwnego, że nalegała na uzyskanie gwarancji, że nie będzie musiała z nim sypiać. Wciąż jednak szokowało go, że taka piękna, zmysłowa, pełna życia kobieta odmawiała sobie przez tyle lat erotycznych przyjemności. Jego podejrzenie, że Kat może prowadzić z nim jakąś grę, jak czyniło wiele jej poprzedniczek, rozwiało się bez śladu. Co więcej, jej wyznanie wcale go nie odstraszyło. Przeciwnie, jeszcze mocniej jej pożądał. Odsunął laptop i odprawił asystenta.

Kat zerknęła ukradkiem na Michaiła, ulegając przemożnej sekretnej fascynacji. Mimo woli sprawiało jej satysfakcję, że ten mężczyzna uważa ją za atrakcyjną. Gardziła sobą za to, jednak nie potrafiła zapanować nad tym uczuciem i to ją niepokoiło.

- Napijesz się czegoś? - zapytał Michaił.
- Poproszę tylko o wodę - odrzekła.

Picie alkoholu nie byłoby dobrym pomysłem, bo chciała zachować trzeźwy umysł.

Nacisnął guzik i zjawił się steward. Kiedy przyniósł jej szklanę wody, Michaił przyglądał się, jak piła. Pomyślał z mrocznym triumfem, że bez względu na to, jak bardzo Kat z tym walczy, niewątpliwie pożąda go nie mniej niż on ją. Wstał, wyjął jej szklanę z dłoni, a potem ujął Kat za rękę, podniósł z fotela i objął.

- Co robisz? - spytała spłoszona.

- Zamierzam cię pocałować - oznajmił.

Zamrugnęła zszokowana.

- Ale...

- Na pocałunek nie potrzebuję pozwolenia - przerwał jej kpiąco. - Tylko na wzięcie cię do łóżka, *miłaja moja*. To pozostawia mi wielkie pole manewru.

Kat była wstrząśnięta taką interpretacją ich umowy. Sądziła, że skoro Michaił zgodził się z nią nie sypiać, nie będzie jej w ogóle dotykał. Powinna była jednak przewidzieć przewrotność tego mężczyzny.

- Ale ja nie chcę - zaprotestowała żarliwie, wciąż w jego silnych ramionach.

- Pokażę ci, czego chcesz - rzekł i pocałował ją.

Kat całowała się już z mężczyznami, lecz nigdy nie doświadczyła niczego takiego jak ten władczy, namiętny pocałunek. Ogarnęło ją przemożne pożądanie. Przyciągnął ją bliżej i wyczuła jego erekcję. Zanurzyła palce w czarnych włosach Michaiła. Uniósł głowę i spojrzał w jej twarz zarumienioną z podniecenia.

- Widzisz - powiedział schrypniętym głosem. - Nie ma się czego bać.

Oszołomiona Kat wyrwała się z jego objęć. Nie ma się czego bać? On chyba żartował! Wszystko w niej krzyczało z paniki, ostrzegało ją przed tym niebezpiecznym mężczyzną, który igrał z nią jak kot

z myślą, niezachwianie przekonany o własnej uwodzicielskiej mocy. A dlaczego miałby myśleć inaczej? – zganiała siebie z furją. Przyznając mu się do dziewictwa, ujawniła przed nim swoją bezbronność i wystawiła się na atak.

„Pokażę ci, czego chcesz”. Jak śmiał tak do niej powiedzieć? Jakby nie była dojrzałą kobietą i nie wiedziała sama, czego pragnie. Owszem, odkryła już, że Michaił ją pociąga, lecz nie zamierzała przyjąć tego do wiadomości. Takiego dokonała wyboru. Drżąc z gniewu i frustracji, osunęła się z powrotem na fotel, nie patrząc na Michaiła. Wykorzystałby bez skrpułów jej słabość, lecz wierzyła, że jest znacznie silniejsza, niż sądził. A jednak tym jednym palącym pocałunkiem całkowicie wytrącił ją z równowagi i zmącił jej spokój ducha.

Michaił delektował się wódką, beztrosko nie przejmując się cichą furją emanującą z jego towarzyszką. Tak, była rozgniewana, ale spodziewał się tego po tej porywczej, niezależnej kobiecie, która przywykła sama o sobie decydować. Nie zamierzał się wycofać jak skarcony chłopiec. I tak wykazał się niezwykle u siebie cierpliwością. Najwyższa pora, by znów stał się prawdziwym sobą.

Odrzutowiec wylądował na Cyprze i przesiedli się do helikoptera. Warkot silnika uniemożliwiał rozmowę. Kiedy śmigłowiec siadał na lądowisku na dziobie olbrzymiego jachtu motorowego, Kat otworzyła oczy ze zdumienia. „Hawk” był o wiele większy, niż się spodziewała, i nieskończenie bardziej wytworny. W pobliżu stały dwa inne helikoptery.

– Nie przypuszczałam, że jest taki ogromny – wyznała, gdy wysiadali na pokład.

Michaił uśmiechnął się i z wyraźną dumą poinformował ją o długości i maksymalnej prędkości jachtu. Kat uprzejmie wysłuchiwała relacji o tym, gdzie został zbudowany i kto go zaprojektował. Wprawdzie nie interesowały jej techniczne szczegóły, ale entuzjazm Michaiła

przypominał zapał, z jakim jej zmarły ojciec zwykł opowiadać na przykład o swojej nowej kosiarce do trawy. Niemal się roześmiała na myśl, jak zareagowałby Michaił, gdyby się dowiedział, że porównywała jego pływające cudo do sprzętu ogrodniczego.

Przywitał ich kapitan. Michaił wdał się z nim w rozmowę, a Kat odeszła na bok i stanęła przy relingu. Wiatr rozwiewał jej włosy. Przyglądała się turkusowym wodom Morza Śródziemnego. Choć wciąż była zirytowana na Michaiła, cieszyła się tym pięknym słonecznym dniem.

Podeszła do niej stewardessa w uniformie. Przedstawiła się jako Marta i zaproponowała, że zaprowadzi ją do jej kabiny. Kat zostawiła Michaiła nadal gawędzącego z kapitanem i podążyła za nią w dół krętych szklanych schodów. Marta poinformowała ją, że po zmroku są podświetlane i zmieniają kolory. Kat miała wątpliwości, czy ktokolwiek potrzebuje podświetlanych różnobarwnych schodów, ale widok bogatego wystroju jej przestronnej kabiny wzbudził w niej podziw. Łóżko stało na niskim podeście, a kilkoro drzwi prowadziło do wspaniałej, wyłożonej marmurem łazienki, do garderoby oraz na umeblowany balkon. Zjawił się steward z jej bagażami i Kat zaczęła je rozpakowywać.

- Kiedy zjawią się pozostali goście? - zapytała.

- Mniej więcej za godzinę, panno Marshall - odpowiedziała Marta.

Kat uspokoiło, że nie będzie na jachcie sama z Michaiłem. Postanowiła się przebrać, aby być gotowa do wywiązania się z roli hostessy. Odświeżyła się w łazience, a potem włożyła prostą, lecz elegancką sukienkę w kolorze toffi. W tym momencie otworzyły się inne drzwi w końcu kabiny i wszedł Michaił.

- Wyglądasz świetnie - orzekł z aprobatą.

Przez otwarte drzwi zobaczyła jego sypialnię i obląła się rumieńcem.

- Nasze sypialnie się łączą?

- Oczekiwałaś, że z twojego powodu zamuruję te drzwi? - spytał z szelmowskim uśmiechem.

Zacisnęła zęby.

- Oczywiście nie, ale będę je trzymała zamknięte.

- Nie musisz się tak lękać o prywatność, bo ja też cenię swoją - oznajmił sucho i otaksował ją spojrzeniem. - Wiedziałem, że ten kolor sukienki będzie do ciebie pasował.

Kat zeszywniała.

- Osobiście wybrałaś dla mnie stroje?

- A dlaczego nie? Kupuję ubrania moim kobietom, odkąd skończyłem osiemnaście lat.

Kolejny przejaw jego skłonności do kontrolowania wszystkiego, pomyślała z irytacją. Poza tym było coś niepokojąco intymnego w tym, że miała na sobie sukienkę wybraną przez niego. A wzmianka o innych kobietach dotknęła Kat, co ją skonsternowało. Chyba nie stawała się zaborcza wobec tego mężczyzny?

- Ja nie jestem twoją kobietą - powiedziała chłodno z błyskiem urazy w oczach.

- Zatem kim? - zapytał spokojnie.

- Twoją... ee... osobą towarzyszącą - rzekła niepewnie.

Uśmiechnął się z rozbawieniem. Kat poczuła, że zaczyna ulegać nieodpartemu erotycznemu urokowi Michaiła. Z wysiłkiem odwróciła wzrok od jego przystojnej twarzy.

- Nie jestem twoją kobietą - powtórzyła z uporem.

- Ale dążę do tego, byś się nią stała, *miłaja maja* - rzekł miękko.

Rozległo się pukanie do drzwi i weszła jego osobista asystentka Lara. Rzuciła szybkie spojrzenia na swego chlebodawcę i jego towarzyszkę, a potem podała Michaiłowi kartonową teczkę, którą natychmiast przekazał Kat.

- To charakterystyki zaproszonych przeze mnie gości - wyjaśnił.

- Przystudiuję je - zapewniła, mówiąc sobie w duchu, że jeśli



zachowa trzeźwy rozsądek, nie musi się obawiać zamiaru Michaiła, jaki przed chwilą wyjawiał.

Wrócił do swojej kabiny. Szybko zamknęła za nim drzwi na klucz, wyszła na balkon, usiadła w wygodnym wiklinowym fotelu i otworzyła teczkę.

Jak się okazało, zaproszono na rejs dwadzieścioro gości – więcej, niż się spodziewała. Kilku rekinów biznesowych z żonami i dorosłymi dziećmi, a także sławny przedsiębiorca i jego życiowa partnerka. Kat nie знаła większości nazwisk, jednak przejrzenie zawartości teczki nieco ją uspokoiło. Przypomniało jej, że znalazła się na tym jachcie, by pełnić jasno określoną rolę. Zamierzała wywiązać się z niej jak najlepiej, więc wbiła sobie w pamięć przydatne informacje.

Godzinę później ponownie zjawiała się Lara i zaprowadziła ją na górę, by przywitała gości. Osobista asystentka Michaiła miała teraz na sobie elegancką, kusą, srebrzystą koktajlową sukienkę i Kat poczuła się przy niej źle ubrana. Pocieszyła się jednak tym, że Michaił zaaprobował jej strój.

Salon był obszerny, rzęsiście oświetlony, wytwornie umeblowany i ozdobiony obrazami. Kat zagadnęła do dobrze zakonserwowanej blondynki w średnim wieku ubranej pokrzepiająco powściągliwie. Spostrzegła jednak, że większość młodszych kobiet nosi wytworne wieczorowe kreacje z głębokimi dekolami, odsłaniające też nogi, oraz olśniewającą biżuterię.

Wśród gości rozległ się lekki szmer. Kat odwróciła się i zobaczyła, że wszedł Michaił ubrany w markowe spodnie khaki i koszulę rozpiętą pod szyją. Na jego widok ogarnęło ją kłopotliwe podniecenie. Inne kobiety spoglądały na Michaiła pożądliwie i otoczyły go ciasnym kręgiem.

- Kobiety zawsze zachowują się tak wobec szefa. Przywykniesz do tego – szepnęła do niej Lara tonem fałszywego współczucia.

- Nie dbam o to – odparła spokojnie Kat.

Owszem, Michaił jest zabójczo przystojny, ale poradzę sobie z tym, rzekła do siebie w duchu. Uroda i erotyczny czar to tylko zewnętrzne cechy. Nie zamierzała nawiązywać płytkiego związku z mężczyzną, którego interesuje jedynie jej ciało.

Lara rzuciła jej spojrzenie pełne niedowierzania.

- Większość kobiet dałaby wiele, by móc się do niego zbliżyć.

- Ale ja nie - oświadczyła.

Chociaż Michaił najwyraźniej zamierzał wciągnąć ją do łóżka, jej chodziło tylko o odzyskanie domu. I osiągnie to bez włączania seksu w ten układ.

- Tam stoi Lorne Arnold - powiedziała Lara. - Radziłabym ci do niego podejść. Wygląda na znudzonego.

Kat skinęła głową i przebiegła w myślach dane dotyczące tego mężczyzny. Trzydziestotrzyletni Lorne Arnold to świetnie prosperujący londyński deweloper. Obecnie zaangażował się wraz z Michaiłem w wielkie przedsięwzięcie budowlane. Był atrakcyjnym mężczyzną z jasnymi włosami sięgającymi do ramion. Kat nie dostrzegła przy nim jego partnerki Mel, analityczki finansowej. Być może postanowiła się przebrać, pomyślała, i ruszyła w kierunku Arnolda, jednocześnie przyzywając gestem kelnera z tacą drinków.

Michaił powiódł posępnym spojrzeniem po salonie, wypatrując Kat. Zesztywniał, ujrawszy ją roześmianą przy Lorne'em Arnoldzie. Przyglądał się z rosnącym niedowierzaniem, jak Lorne położył dłoń na ramieniu Kat i podprowadził ją do obrazu wiszącego na ścianie. Michaił zacisnął wargi. Co ten facet sobie myśli, flirtując publicznie z Kat? I dlaczego ona go do tego zachęca? Uśmiecha się do niego tak miło. Ze mną była szczęśliwa tylko przez chwilę, gdy trzymałem ją w ramionach, a jej opór stopniał pod wpływem żaru namiętności, której nie potrafiła stłumić.

- Nic ci nie jest? - szepnął stojący obok Michaiła zaniepokojony Stas.

Michaił był blady, w jego oczach płonęła wściekłość i nie mógł dobyć z siebie głosu. Kat prowadziła ożywioną rozmowę z Lorne'em i gestykulowała wyraziście, przyglądając się razem z nim obrazowi. Najwyraźniej połączyła ich wspólna pasja, gdyż Lorne działał w Radzie Artystycznej, a Kat miała magisterium z dziedziny sztuk plastycznych. Michaił zaś wprawdzie posiadał imponującą kolekcję dzieł sztuki, lecz traktował ją wyłącznie jako lokatę kapitału i nie potrafiłby o niej rozmawiać. Lorne obejmował teraz Kat w tali. Michaił najchętniej oderwałby ich od siebie i wyrzucił swego biznesowego współnika za burtę. Ona należy do mnie, pomyślał z furją i ruszył w kierunku tych dwojga.

Kat poczuła, że czyjeś ramię objęło ją od tyłu i przyciągnęło do silnego męskiego ciała. Domyśliła się natychmiast z zakłopotaniem, że to Michaił. Zwrócił się ostro do Arnolda, wyraźnie zaskoczonego tym incydentem, a potem wplótł palce w jej włosy i pocałował ją przelotnie w szyję, wzbudzając w Kat zmysłowy dreszcz. Ogarnął ją gniew, lecz także rozkoszna słabość. Wsparła się na Michaiła.

- Pozwolisz - mruknął do Lorne'a głosem drapieżnika, którym w istocie był, i pociągnął Kat przez salon, nie zważając na gości.

Czekający już przy drzwiach Stas, otworzył je i dostrzegła w jego oczach błysk rozbawienia, chociaż zachował uprzejmie obojętną minę. To jeszcze spotęgowało złość Kat. Nie sprzeciwiła się despotycznemu zachowaniu Michaiła tylko dlatego, że nie chciała kłócić się z nim publicznie.

Jednak gdy wepchnął ją do gabinetu po drugiej stronie korytarza, zaczerpnęła tchu, odwróciła się do niego gwałtownie i rzuciła:

- Jak śmiałeś potraktować mnie tak na oczach gości?

Przystojna twarz Michaiła przybrała jeszcze twardszy wyraz.

- Nie powinnaś z nim flirtować i zachęcać go do poufałości...

- Nie flirtowałam z nim! - zaprotestowała zapalczywie. - Po prostu rozmawialiśmy...

- Nie! Jawnie flirtowałaś, trzepotałaś rzęsami... uśmiechałaś się... chichotałaś! - rzekł oskarżycielskim tonem.

Kat zacisnęła usta.

- Byliśmy pośród innych ludzi...

- Gdybyś trzymała się mnie, on nie śmiałby cię nawet dotknąć!

- A ty musiałaś demonstracyjnie zaznaczyć swoje terytorium, jak drapieżny wilk. Nigdy w życiu nie czułam się tak zażenowana.

- Nie przesadzaj! Tylko pocałowałem cię w szyję. Nie uczyniłem żadnego intymnego gestu.

Kat wciąż czuła na skórze pałacy ślad tego pocałunku.

- Nie flirtowałam z nim - powtórzyła. - Dlaczego miałabym to robić? Lorne ma partnerkę i spodziewałam się, że ona lada chwila się zjawi...

- Powiedział mi dziś, że zerwali ze sobą przed kilkoma tygodniami. Szukał następnej i upatrzył sobie ciebie - oznajmił ponuro Michaił.

- I co z tego? Uśmiechnęłam się do niego. Po prostu zachowywałam się przyjaźnie. A ciebie to rozdrażniło, bo przy tobie nigdy się nie uśmiecham ani nie śmieję. Zadaj sobie pytanie, czyja to wina.

Rozjuszony tym oskarżeniem Michaił chciał chwycić ją za ramiona. Cofnęła się i upadłaby, gdyby nie przytrzymała się biurka.

- Jesteś takim nieokrzesanym brutalem - szepnęła bezradnie.

Znieruchomiał i opuścił ręce, zakłopotany jej słowami i swoim gniewem.

- Nigdy bym cię nie skrzywdził - powiedział.

Uwierzyła mu, lecz nie zamierzała pozwolić się zdominować temu porywczemu mężczyźnie.

- Wierzę ci, ale niestety formalna umowa między nami okazała się niewystarczająco precyzyjna. Chcesz ode mnie czegoś, czego nie mogę ci dać, a teraz niesprawiedliwie mnie oskarżyłeś. Nie flirtowałam z Lorne'em. To nie w moim stylu. Po tylu latach chyba już nawet nie wiem, jak to się robi.

- Wiesz - zaproponował bez wahania Michaił. - Lorne nie odrywał od ciebie wzroku.

- Ale ja tylko starałam się być wobec niego uprzejma, bez żadnych podtekstów czy ukrytych zamiarów - rzekła cicho. - Nie zrobiłabym niczego, co wprowadziłoby cię w zakłopotanie. Musisz jednak uświadomić sobie ograniczenia naszego układu.

- W jakim sensie? - zapytał, dziwiąc się temu, że Kat udało się rozproszyć jego gniew i skłonić go do namysłu.

Dziwiła go też własna gwałtowna reakcja sprzed kilku chwil. Lorne to jego wspólnik biznesowy i przyjaciel, lecz gdyby posunął się z Kat o krok za daleko, Michaił wiedział, że by go uderzył. Nigdy nie był zaborczy w stosunku do kobiet, a jednak teraz nie chciał widzieć przy Kat żadnego innego mężczyzny. Nazwała go nieokrzesanym brutalem, a przecież jest człowiekiem wyrafinowanym i wykształconym, który zawsze traktuje kobiety w cywilizowany sposób. Gdyby był takim barbarzyńcą, za jakiego ona go uważa, już dawno zaciągnąłby ją do łóżka, zamiast praktykować powściągliwość.

Przysunął się odrobinę bliżej i łagodnie pogładził ją po policzku.

- W jakim sensie mam to sobie uświadomić? - powtórzył pytanie.

Kat zamrugała. Przez moment czuła w głowie zamęt wywołany tą delikatną pieśczęcią. Opanowała się jednak.

- Musisz pamiętać, że nie jestem twoją własnością - odpowiedziała.

- Nie należę do ciebie.

- Ani do nikogo innego - wszedł jej w słowo. - Tymczasem dziś zachowywałaś się, jakbyś tylko czekała na okazję...

- Wcale nie! - zaprotestowała gwałtownie. - Nie interesuje mnie nawiązanie związku z nikim.

- Oprócz mnie - rzekł, dążąc uparcie do swego celu.

Uroda i bliskość Michaiła oszałamiały ją i odbierały jej zdolność racjonalnego myślenia.

- Pragniesz mnie - powiedział głębkim głosem, który przejął Kat rozkosznym drzeniem.

Nieoczekiwanie objął ją i pocałował. Chciała go powstrzymać, lecz ten namiętny pocałunek odurzył ją i już po chwili upajała się nim.

Michaił wziął ją na ręce i usiadł w fotelu przy biurku. Przez moment wpatrywał się w nią z podziwem. Była uroczo zarumieniona. Pragnął ją posiąść, ujrzeć na jej twarzy wyraz erotycznej rozkoszy. Znow zaczął ją całować, a ona jęknęła cicho.

- Jesteś taka piękna - rzekł. - Doprowadzasz mnie do szaleństwa.

Pochylił się nad nią. Zanurzyła palce w jego włosach. W ramionach Michaiła czuła się dziwnie spokojna i bezpieczna.

- Co ja robię? - wyszeptwała, nagle stropiona.

- Teraz? Dokładnie to, czego pragnę - odrzekł i znowu pocałował ją żarliwie.

Jedną ręką rozsunął jej kolana. Kat zeszywniała i wydała cichy zalękniony jęk.

- Nie zrobię niczego, czego nie chcesz - zapewnił ją.

Kat trochę się rozluźniła, a on dalej ją całował. Smak jego ust uderzał jej do głowy jak wino. Przeniknęła ją fala pożądania. Michaił podciągnął skraj jej sukienki. Drgnęła, ale uspokoił ją łagodnym mruknięciem. Gładził wewnętrzną stronę jej uda, kusząco blisko miejsca, które rozpoznawała jako centrum rozkoszy. Zapragnęła więcej, chciała, by jej tam dotknął, a do tego pragnienia dołączyła się ciekawość nieznanym upojnym doznań.

Przesunął palcem po napiętym materiale jej majtek.

- Zrób to... cokolwiek to jest... - wyjąkała, drżąc, gdyż naprawdę nie wiedziała, co on zamierza, i miała tylko nadzieję, że zdoła zaspokoić pulsujące w niej pożądanie.

Michaił niemal roześmiał się z tego polecenia, lecz w jego oczach nieoczekiwanie zamigotała czułość. Kat poruszała w nim struny emocji, jakich nigdy nie dotknęła żadna inna kobieta, a teraz go

pragnęła. Nie przerywając pocałunku, ściągnął jej białe bawełniane majtki.

Zaczął pieścić ją między udami, a ona drżała zalana falami pożądania, jakiego nigdy dotąd nie doświadczyła. Przez całe jej ciało przebiegł zmysłowy prąd. Doznawała rozkoszy tak cudownej, że niemal nie do zniesienia. Miała wrażenie, jakby wewnątrz niej eksplodowała błyskawica, wynosząc ją wysoko w niebo.

Lecz Kat nie wylądowała łagodnie z powrotem na ziemi, tylko spadła na nią gwałtownie, gdy odzyskała zdolność myślenia i pojęła, na co pozwoliła temu mężczyźnie. Chciała natychmiast wyswobodzić się z jego objęć.

- Pragnę od ciebie wiele więcej - wyznał Michaił.

Nie potrafiła na niego spojrzeć, gdyż znała już zniewalającą moc jego wzroku.

- Proszę, puść mnie - wyszeptała drżącym głosem, rozpaczliwie szukając właściwych słów, by wyjaśnić swoje zachowanie sprzed chwili.

Michaił z sykiem wypuścił powietrze z płuc i uwolnił ją z demonstracyjnie przesadną skwapliwością. Kat obciągnęła sukienkę i z twarzą pałającą rumieńcem wstydu schyliła się, by podnieść z podłogi majtki.

- Nie wiem, co mam ci powiedzieć...

- W ogóle nic nie mów - przerwał jej oschle. - Nie jesteś zbyt taktowna. Idź się przebrać do kolacji. Zobaczymy się później.

Później... czyli w jej sypialni? - zastanowiła się trwożnie. Cóż, nie mogła winić tego mężczyzny, że oczekuje więcej, skoro tak jawnie go zachęciła. Nie zdoła też w żaden sposób wyjaśnić mu, że zmysłowe pożądanie nie wystarczy jej i nigdy nie będzie wystarczało - ponieważ przed chwilą straciła nad sobą kontrolę i okazała, że pożąda go niczym bezwstydną latawica.

Michaił klął długo i cicho po rosyjsku. To wariatka, zanadto

poplątana emocjonalnie jak dla niego. Jak zdoła unikać jej przez cały czas pobytu na jachcie? Powinien odesłać ją do domu i pozwolić, by Lara zajęła jej miejsce. To byłoby racjonalne. A Michaił głęboko wierzył w racjonalność.



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Pięć dni później Michaił stał z Lorne'em na tarasie swojego gabinetu na jachcie „Hawk”. Obaj sączyli drinki.

Pozostali goście pływali w basenie i opalali się na głównym pokładzie poniżej. Odszukał wzrokiem Kat. Siedziała na słońcu z książką, ale jej jasna cera wyróżniała ją spośród innych, spalonych na brąz osób.

- Kat to prawdziwy skarb - zauważył ostrożnie Lorne.

Michaił zacisnął zęby. Gdybyś tylko wiedział, pomyślał. Przez kilka ostatnich dni trzymał się z dala od Kat, lecz to też nie pomogło. Ona była jak układanka, w której brakuje kilku elementów - niezrozumiała i irytująca.

- Bardzo naturalna, serdeczna, niezepsuta - ciągnął Lorne z nieukrywanym podziwem.

- Nadzwyczaj niezepsuta - rzucił z ironią Michaił.

- Zdajesz się nie zwracać na nią zbytnej uwagi.

- Kat uwielbia, kiedy się ją ignoruje - rzekł szorstko, zastanawiając się, dlaczego ze wszystkich kobiet na świecie miał nieszczęście trafić na tę jedną reagującą odmiennie niż inne, do których przywykł, lgnące do niego i starające się zawsze go zadowolić.

Lara usiadła obok Kat w cieniu.

- Strasznie mi gorąco - poskarżyła się.

Kat powstrzymała się przed poradzeniem tej olśniewającej blondynce w toplessie, żeby wskoczyła do basenu. Większość kobiet tutaj unikała wody z obawy, żeby nie zniszczyć sobie fryzur i makijaży. Kat natomiast pływała kilka razy dziennie. Na jachcie był salon kosmetyczny, więc włosy nie stanowiły problemu.

- Dziś wieczorem jest pożegnalna impreza dla gości - przypomniała

jej Lara. – Co włożysz na przyjęcie w klubie w Ayia Napa?

– Coś wybiorę – odrzekła beztrąsko.

Przyjrzała się Michaiłowi stojącemu z drinkiem w dłoni na tarasie razem z Lorne'em. Ignorował ją od tamtego fatalnego incydentu w gabinecie. Wprawdzie w towarzystwie odnosił się do niej uprzejmie, jakby stanowili parę, ale poza tym jej unikał. Nie winiła go za to. Wciąż wzdygała się na wspomnienie tego, jak się wtedy zachowała. Powiedziała jedno, a zrobiła coś zupełnie innego. Miała wrażenie, jakby były w niej dwie różne osoby. Jedna wspominała burzliwe dzieciństwo spędzone z matką stale uganiającą się za mężczyznami, a druga pamiętała o moralnych zasadach, które Kat starała się wpoić siostrze. Nie wstydziła się tego, że wobec Michaiła ostatecznie oparła się zmysłowemu pragnieniu i wytrwała przy swoich zasadach.

– Pomyślałam, że może chciałabyś pożyczyć ode mnie jakąś kieckę, więc zostawiłam ci jedną na łóżku – oznajmiła Lara z życzliwym uśmiechem.

Ostatnimi dniami Kat czuła się swobodniej w towarzystwie tej drugiej Angielki, która naprawdę starała się udzielać jej użytecznych rad. Zorientowała się, że poprzednio to Lara pełniła rolę towarzyszkę Michaiła, toteż fakt, że mimo to się zaprzyjaźniły, mile ją zaskoczył.

– Ale przecież z pewnością mam... – zaczęła zakłopotana.

– Nie masz niczego odpowiedniego na wypad do nocnego klubu – rzekła z przekonaniem Lara. – Tym razem dla odmiany dopasujesz się do reszty.

– Już dawno przestałam bywać w klubach – powiedziała cicho Kat, ignorując tę niezbyt taktowną uwagę na temat jej stylu ubierania się.

– Mam trzydzieści pięć lat.

Lara spojrzała na nią z niedowierzaniem.

– Czyli jesteś starsza od niego! Ja mam tylko dwadzieścia sześć.

I przypuszczalnie o wiele bardziej pasujesz do Michaiła, pomyślała

ze znużeniem Kat. Piękna, pełna życia i pozbawiona zahamowań Lara mogła znacznie lepiej od niej zadowolić oczekiwania tego namiętnego mężczyzny. Spojrzała na Michaiła zza słonecznych okularów i serce ścisnęło się jej na myśl o nim z Larą... z jakąkolwiek kobietą. To dlatego, że co noc o nim śniła. Były to zawstydzająco erotyczne sny, po których budziła się spocona w zmiętej pościeli.

Kilka godzin później Kat wystrojona w kusą czerwoną sukienkę Lary i wypiękniona w salonie kosmetycznym przejrzała się w lustrze i skrzywiła. Według niej sukienka odsłaniała za wiele, ale co była warta jej opinia? Nie należała do ekskluzywnego świata Michaiła i nie miała ochoty wybierać się z młodszymi spośród jego gości na imprezę do klubu, gdzie całkiem by nie pasowała, niczym starsza kobieta w nastoletnich ciuchach. Wzdrygnęła się z obawy, że w tej sukience może wyglądać idiotycznie. Nagle zatęskniła za domem i poczuła odrazę do płytkiego życia, jakie tutaj wiodła. Właśnie dziś jej najmłodsza siostra Topsy przyjechała ze szkoły z internatem i jest razem z Emmie, a chociaż Kat prawie codziennie dzwoniła do domu, to nie to samo co pogawędki na żywo. Czekające ją jeszcze trzy tygodnie tkwienia w tym olbrzymim pływającym pałacu Michaiła wydawały jej się wyrokiem więzienia.

Kat usiadła obok Lary w klubowej sali relaksacyjnej dla VIP-ów. Kilka metrów od nich Michaił zasiadał przy innym stoliku niczym panujący monarcha. Pośród butelek szampana i rywalizujących o jego względy pięknych dziewczyn czuł się w swoim żywiole.

- Czy to zawsze tak wygląda? - zagadnęła swoją jasnowłosą towarzyszkę.

Lara nie próbowała udawać, że nie zrozumiała pytania.

- Musisz zrozumieć, że Michaił jeszcze jako nastolatek miał wzięcie u dziewcząt. Fascynuje kobiety, ponieważ mężczyźni bardzo bogaci, przystojni i jeszcze młodzi należą do rzadkości. Każda pragnie go

poślubić, ale on nie chce się żenić.

- To mnie nie dziwi - odrzekła Kat.

Wstała i skierowała się do toalety. Po drodze zobaczyła dwie młode kobiety w skąpych strojach wdzięczące się chichotliwie do Michaiła. Na ten widok poczuła się o jakieś sto lat za stara na takie nonsensy. Odwrócił ku niej głowę, jakby wyczuł jej spojrzenie, i skinął na nią, żeby do nich dołączyła - jak na kelnerkę czy na ulubioną suczkę! Kat zeszywniała na tę myśl, zaczerwieniła się i zignorowała go. Znow ogarnęła ją tęsknota za domem, jeszcze silniejsza niż poprzednio. Nie chciała być na Cyprze w luksusowym klubie dla znudzonych bogaczy. Nie chciała też wracać na jacht Michaiła. Nie pasowała tutaj i tęskniła za siostrami.

Przekonywała siebie, że odzyskanie domu warte jest każdego poświęcenia. Jednak Michaił ją irytował i chyba nigdy w życiu nie czuła się bardziej nieszczęśliwa. Wcześniej dzisiejszego wieczoru zmierzył wzrokiem jej purpurową sukienkę i zmarszczył brwi. Wprawdzie nic nie powiedział, lecz jego dezaprobata była oczywista i Kat uznała, że wkładając tę sukienkę Lary, popełniła kolosalny błąd. Ale właściwie dlaczego miałyby się przejmować jego opinią? I w ogóle nim?

Mocniej uchwyciła małą elegancką torebkę, w której miała paszport. Przy drzwiach wejściowych warował Stas. Minęła go z wysoko uniesioną głową. W jej oczach znow błyszczała energia.

- Możesz sprowadzić mi taksówkę na lotnisko? - zwróciła się do niego.

Natychmiast zeszywniał czujnie, niemniej odpowiedział:

- Oczywiście, za pięć minut.

Podjąwszy decyzję, by jak najszybciej polecieć samolotem do domu, Kat poczuła się o wiele lepiej, jakby pozbyła się z pleców olbrzymiego ciężaru. Wróć do Anglii, znajdę jakieś mieszkanie i pracę, pomyślała odświeżając się w toalecie. Nie potrzebowała,

żeby Michaił cokolwiek dla niej zrobił, a zwłaszcza zwrócił jej dom, który straciła wskutek własnych błędów.

Kiedy wyszła z toalety, Stas już na nią czekał. Wyprowadził ją przez podwójne drzwi, a potem, ku jej zaskoczeniu, otworzył inne w korytarzu. Zawahała się i zmarszczyła brwi.

- Dokąd mnie prowadzisz? - zapytała go.

W progu stanął Michaił ponury jak gradowa chmura.

- Nie odejdziesz ode mnie - powiedział.

Spojrzała na niego z oburzeniem.

- Przekonaj się!

- Najpierw to przedyskutujemy, *miłaja maja* - rzekł, blokując jej drogę wyjścia swym potężnym ciałem.

Kat uznała, że istotnie jest mu winna wyjaśnienie. Ale nie należy do niego i podpisała tylko tę głupią umowę, a nie cyrograf na swoje życie.

- Nie jestem twoim więźniem - oświadczyła dumnie. - Mogę odejść, kiedy zechcę...

- A dokąd to zamierzasz się udać po nocy w obcym kraju? - zapytał ostro.

- Mogę zaczekać na lotnisku na samolot. Przypuszczam, że loty do Londynu są dość częste - odrzekła.

Prawdę mówiąc, nie miała na koncie dość pieniędzy na powrót, zamierzała jednak zadzwonić do Saffy i poprosić, by kupiła dla niej bilet.

Michaił policzył w myśli powoli do dziesięciu, lecz to w żaden magiczny sposób nie złagodziło jego złości. Świadomość, że Kat jest gotowa tak po prostu od niego odejść, wstrząsnęła nim niczym cios pięścią. Dotychczas żadna kobieta go nie porzuciła. I oto teraz Kat stała przed nim i spoglądała na niego wyzywająco swymi pięknymi zielonymi oczami. Ona jest kompletnie nieprzewidywalna, pomyślał posępnie. Może powinien był w ciągu minionych kilku dni poświęcać

jej więcej uwagi, zamiast odsunąć ją od siebie. Może powinien wcześniej z nią porozmawiać – ale właściwie o czym? Dotychczas prawie nigdy nie rozmawiał poważnie z kobietami, wyjąwszy kwestie biznesowe. Nie znał się na cudzych uczuciach, a tym bardziej na własnych – co oznaczało, że teraz nie pozostało wiele do omówienia.

- Nie chcę, żebyś wyjechała – rzekł szorstko, przeszywając ją wzrokiem.

- Spójrzmy prawdzie w oczy: gdyby nie Stas, w ogóle nie zauważyłbyś mojej nieobecności – odparowała oschle. – Otacza cię mnóstwo innych kobiet.

- Ale nie chcę żadnej z nich – oświadczył bez wahania. – Chcę ciebie.

- Zatem wybrałaś niewłaściwy sposób zdobycia mnie.

- Z tobą nie ma właściwego sposobu. Skoro nawet ty nie wiesz, czego chcesz, skąd ja mam to wiedzieć?

- Wiem dokładnie, czego chcę. Wrócić do domu – oznajmiła.

- Jakie to typowe dla kobiety! Płoniesz z namiętności, a potem uciekasz!

- Wcale nie uciekam – zaprzeczyła z oburzeniem.

- Oczywiście, że uciekasz – powtórzył z niezłomnym przekonaniem.

- Pragniesz mnie, a ja pragnę ciebie, jednak najwyraźniej nie potrafisz poradzić sobie z tą sytuacją.

- To nie takie proste! – rzuciła z furją.

- Owszem, proste. Nie umiesz przewyciężyć własnych seksualnych zahamowań. Nazwałaś siebie tygrysicą? W sprawach seksu jesteś raczej bezradnym dzieckiem we mgle. Robisz krok do przodu, a potem dwa wstecz. Gdybym nie wiedział, że nie masz złych intencji, pomyślałbym, że zachowujesz się tak celowo, by mnie omotać.

- Jak śmiesz? – wybuchnęła oburzona. – Przecież cię uprzedziłam, że nie będę z tobą sypiać!

- A jednak reagujesz zmysłowo na każde moje spojrzenie

i dotknięcie – przypomniał jej. – Boisz się normalnego erotycznego związku z mężczyzną i tylko dlatego wciąż jesteś dziewicą!

– Wcale nie! – zaprzeczyła porywczo. Na jej bladych policzkach wykwitły czerwone plamy, a w zielonych oczach płonęła wściekłość na Michaiła, który ośmiela się mówić o niej takie rzeczy, choć wcale jej nie zna. – Po prostu nie zamierzam pozwolić, żeby mężczyźni wykorzystali mnie erotycznie tak, jak wykorzystywali moją matkę.

– Twoją matkę? – powtórzył zaskoczony. – Co, u licha, ona ma z tym wspólnego?

Kat zamrugła gwałtownie, zdziwiona nie mniej od niego tym, że wyznała tę obawę wywodzącą się jeszcze z dzieciństwa. Wówczas Odette stale skarżyła się jej, że gdy mężczyzna już się z nią prześpi, przestaje się nią interesować.

– Nie chcę być wyłącznie obiektem fizycznego pożądania. Tobie chodzi tylko o seks – powiedziała.

Michaił istotnie lubił seks, lecz nie widział w tym niczego złego.

– Mnie też wykorzystano wiele kobiet – oznajmił z chłodnym cynizmem. – Dla seksu, dla moich pieniędzy lub przydatnych znajomości. To przytrafia się nam wszystkim. Nie da się uniknąć takich doświadczeń, a uciekanie przed nimi to przejaw tchórzostwa.

– Nie jestem tchórzem! – zaprotestowała, lecz jego wyznanie ją stropiło.

Zaniepokoiła się też, czy Michaił aby się nie domyśli, że to właśnie od niego oczekuje czegoś więcej niż tylko seksu.

Przyjrzał się jej bladej, napiętej twarzy. Z sykiem wypuścił z płuc powietrze, podszedł do Kat, wziął ją na ręce, ignorując jej jęk przestrachu, i posadził ją na skórzanej sofie.

– Porozmawiaj ze mną – rzekł. – Powiedz mi, jaki wpływ matka nadal na ciebie wywiera.

Podszedł do drzwi. Otworzył je, wydał jakieś polecenie Stasowi i po chwili wniesiono drinki.

Kat rzadko pozwalała sobie myśleć o matce, którą kochała bez wzajemności, póki sama nie dorosła. W dzieciństwie widziała więcej z pogmatwanego intymnego życia Odette, niż powinna. Już dawno pochowała te przygnębiające wspomnienia, a teraz musiała na nowo je odgrzebać.

Umoczyła usta w szampanie i zaczęła mówić:

- Moja matka Odette była rozchwytywaną modelką, lecz przypuszczalnie niezbyt miłą osobą. Wiodłyśmy chaotyczne życie, gdyż jej uczuciowe związki stale się rwały. Poślubiła mojego ojca, by zyskać poczucie bezpieczeństwa, a rozwiodła się z nim, gdy jej kariera modelki nabrała rozpędu. Ojca bliźniaczek porzuciła, kiedy zbankrutował. Mimo to dorastając, słyszałam od niej nieustannie, jak bardzo mężczyźni ją zawodzą i wykorzystują. Dopiero teraz widzę, że w większości przypadków była bardziej wyrachowana niż oni.

- A co to ma wspólnego z nami? - zapytał Michaił.

- Właściwie nic - przyznała Kat, zawstydzona tym, że przez lata nieświadomie pozwalała, by wpływał na nią stosunek matki do mężczyzn.

Odette uważała, że współżycie fizyczne z mężczyzną wystarczy do stworzenia stabilnego związku, a urodzenie jego dziecka jeszcze bardziej go do niej przywiąże. Kat uświadomiła sobie cierpko, że właśnie z powodu tego płytkiego, krótkowzrocznego poglądu żadna z uczuciowych relacji matki nie przetrwała.

- Nadal chcesz wrócić do Anglii? - spytał Michaił.

Uświadomiła sobie z poczuciem winy, że nie chce go opuścić. Pragnęła lepiej poznać Michaiła. To prawda, że dotychczas uciekała przed nim - pod wpływem fałszywych przekonań wpojonych jej w dzieciństwie przez matkę oraz własnego lęku przed zranieniem. Teraz jednak rozsądek mówił jej, że każdy w życiu popełnia błędy, a ona przynajmniej nie powtórzy tych swojej matki.

- Jeszcze nie teraz - wyznała i opróżniła kieliszek szampana.



- To wróćmy na jacht - rzekł usatysfakcjonowany Michaił.

Wziął ją za rękę i podniósł z sofy.

- A co z twoimi gośćmi? - spytała.

- Bawią się tak dobrze, że nawet nie zauważą mojej nieobecności - odparł bez troski, wciąż trzymając jej dłoń.

Kat wiedziała jednak, że w tym geście nie ma z jego strony niczego romantycznego. Po prostu postawił na swoim. Nie wyjechała i mógł nadal ją kontrolować.

Pożądał jej, natomiast ona zaczynała się w nim zakochiwać.

Kiedy na jachcie otworzył drzwi jej kabiny, wstrzymała oddech z nerwowego napięcia i oczekiwania. Lecz Michaił znów ją zaskoczył. Odsunął się i ruszył w kierunku sąsiedniej, własnej kabiny.

- Pora podjąć decyzję, *miłaja maja* - rzekł z lekką kpina, rzucając na nią przez ramię przeciągłe spojrzenie. - Jeżeli mnie pragniesz, wiesz, gdzie mnie znaleźć.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Kat weszła do swojej kabiny i oparła się plecami o drzwi. Serce mocno waliło jej w piersi.

„Wiesz, gdzie mnie znaleźć...”

Po drugiej stronie drzwi, które właśnie zamknęła.

Czy mogła go winić, że zaproponował, aby tym razem dla odmiany to ona przejęła inicjatywę? Przecież najpierw oznajmiła mu stanowczo, że nie będzie z nim sypiać, a potem pozwoliła mu na pieszczoty, by w ostatniej chwili się wycofać. W rzeczywistości jednak zapragnęła Michaiła, gdy tylko pierwszy raz go ujrzała. I na nieszczęście dla nich obojga owo pożądanie odebrało jej zdrowy rozsądek i opanowanie.

Niecierpliwie zdjęła sukienkę i bieliznę i celowo zostawiła je porzucone bezładnie na podłodze, powściągając chęć ułożenia ich porządnie w szafie. Już nazbyt długo żyła według sztywnych reguł, podporządkowując się im ślepo, niczym posłuszna mała dziewczynka.

Nagle ujrzała minionych dziesięć lat swego życia w odmiennym świetle. Poczwała, że ma już dość ostrożności i usiłowań bycia wzorem dla młodszych sióstr. Na co zdał się ten jej dobry przykład? Czy powstrzymał Emmie przed zajściem w ciążę albo jej bliźniaczkę Saffy przed małżeństwem i rozwodem w zbyt młodym wieku?

I właśnie ta chęć świecenia dobrym przykładem sprawiła, że w życiu Kat od niepamiętnych czasów nie było żadnego mężczyzny. Michaił niesłusznie nazwał ją tchórzem. Tchórzostwo nie miało tu nic do rzeczy. Kat nie podjęła żadnej arbitralnej decyzji pozostania dziewicą. Dokonała tylko świadomego wyboru postawienia potrzeby bezpieczeństwa i stabilności swoich sióstr ponad swoje potrzeby jako kobiety.

Ale czy naprawdę tak bardzo zaszkodziłaby siostrom, gdyby miała

kochanka? Teraz one rozpoczęły własne życia, a ona pozostała absurdalnie nieświadoma sfery erotycznej. Kontynuowanie takiego stanu rzeczy jest bezsensowne. Naprawdę nie ma znaczenia, czy prześpi się z Michailem, by zaspokoić swoją ciekawość seksu. Nieważne nawet, czy go kocha i żywi nadzieję, że on kiedyś odwzajemni jej uczucie. Pomyłka to tylko pomyłka, a nie katastrofa. Już nigdy nie ucieknie przed nieznanym jak przestraszone dziecko ani nie wykorzysta błędnych poglądów matki dla usprawiedliwienia własnej przesadnej ostrożności.

Odziana w nocną koszulę z cienkiego jak pajęczyna jedwabiu otworzyła drzwi pomiędzy swoją kabiną i sypialnią Michała. Wyłonił się z łazienki tylko w ręczniku owiniętym wokół wąskich bioder. Na jej widok uśmiechnął się z satysfakcją. Pólnagi wyglądał jeszcze bardziej imponująco. Krople wody z wilgotnych włosów skapywały na jego muskularną, owłosioną klatkę piersiową i twarde, płaski brzuch. Miał wspaniałe ciało. Kat zaczerwieniła się i starała się nie gapić na niego z podziwem.

- Mam wrażenie, jakbym czekał na ciebie całą wieczność - powiedział, po czym wziął ją na ręce i posadził na szerokim tapczanie.

- A ja nie mogę uwierzyć, że tu jestem - wyznała drżącym głosem.

- Uwierz, *miłaja maja* - rzekł i pocałował ją namiętnie.

Ten upojny pocałunek rozproszył jej lęk i nerwowe napięcie. Ogarnęło ją podniecenie. Zacisnęła dłonie na opalonych na brąz ramionach Michała i przywarła do niego. Nawet przez gruby materiał ręcznika czuła jego twardą erekcję i zadrzała na myśl, że Michał wkrótce zaspokoi dręczące ją pożądanie.

Cofnął się i przyjrzał się jej zarumienionej z podniecenia twarzy. Opuścił ramiączka nocnej koszuli i odsłonił nagie piersi Kat. Koszula obsunęła się do jej bioder, a Michał zaczął pieścić wargami sutki, wzbudzając w całym ciele Kat zmysłowe dreszcze.

Nie zaprotestowała, kiedy położył ją na tapczanie. W świetle lampy jej biała skóra lśniła niczym polerowany alabaster. Michaił rozsunął jej nogi i wsunął dłoń między uda. Kat zeszywniała.

- Co robisz? - spytała napiętym głosem.

- Zaufaj mi... odpręż się - rzekł kojąco. - Chcę, żeby ta noc była najwspanialszą, jaką kiedykolwiek spędziłaś z mężczyzną.

- To będzie moja pierwsza noc - przypomniała mu nieśmiało, pohamowując chęć, by ścisnąć uda.

- Ale nie jedyna nasza - zapewnił ją z niezmaconym przekonaniem.

Położył się przy niej i zaczął ją pieścić między udami. Wygięła się ku niemu i krzyknęła, kiedy jego palce dotarły tam, gdzie najbardziej pragnęła. Nie miała pojęcia, co się z nią dzieje. Przez jej ciało z niemal brutalną siłą przebiegały potężne fale rozkoszy. Kat krzyczała i drżała od tego zniewalającego orgazmu.

Oszołomiona spojrzała w górę w twarz Michaiła. Odwzajemnił jej spojrzenie spod gęstych czarnych rzęs.

- Uwielbiam patrzeć, jak dochodzisz do szczytu - wyznał.

Zeszywniała, gdy położył się na niej i wszedł w nią. Rozluźniła się trochę, kiedy jęknął z niepohamowanej rozkoszy, ale potem nadszedł nieuchronny moment ostrego ukłucia bólu, gdy Michaił pchnął głębiej i przerwał ostatnią barierę jej niewinności.

- Przepraszam - wyszeptał. W jego oczach płonęło nieskrywane podniecenie. - Staralem się nie sprawić ci bólu.

- W porządku... już nie boli - zapewniła go.

Instynktownie uniosła ku niemu biodra i jęknęła, gdy znów pchnął mocniej.

- Jest mi z tobą tak cudownie, że chyba nie potrafiłbym przestać - oświadczył.

Wycofał się z jej wrażliwego ciała, a potem znowu wszedł w nie z szorstkim pomrukiem satysfakcji.

Szybko nauczył ją tego rytmu i teraz tańczyli razem do melodii

wspólnej rozkoszy. W ciele Kat pulsowały fale jej drugiego orgazmu. Michaił jeszcze przyspieszył i nie zdołał powstrzymać okrzyku zaspokojenia.

Serce Kat biło tak szybko, że nawet leżąc, czuła zawroty głowy i brakowało jej tchu. Całkiem straciła swoje zwykłe opanowanie i chłodny rozsądek. Oplotła Michaiła ramionami.

- Czy zawsze jest tak wspaniale? - spytała wstydliwie.

Przytulił ją do swego spoconego ciała.

- Rzadko. To najlepszy seks, jaki kiedykolwiek przeżyłem, *miłaja maja*.

Przez chwilę rozkoszowała się tym wyznaniem i cudownym poczuciem intymności w ramionach Michaiła. Jednak jej spokój i odprężenie rozwiały się, gdy uświadomiła sobie sens tych słów. Poczowała się upokorzona, jakby dostarczyła jedynie nowego erotycznego doznania temu doświadczonemu mężczyźnie, który sypiał już wcześniej z tyloma kobietami.

- Pora na prysznic - oznajmił i stoczył się wraz z nią na skraj łóżka.

Kiedy wstali, musiała się uchwycić muskularnego ramienia Michaiła, żeby nie upaść. Skrzywiła się, czując tępy ból między udami.

- Jesteś obolała - skostatował i roześmiał się, gdy oblała się rumieńcem. - A czego się spodziewałaś?

- Powinnam wrócić do siebie - wymamrotała.

- Nie, chcę, żebyś została - oświadczył i przytulił ją, a potem odkręcił kurek.

- Mimo że cenisz sobie prywatność? - przypomniała mu, zakłopotana tym, że stoi z nim naga w jasnym świetle lamp łazienki.

- Pragnę zobaczyć cię rano w moim łóżku, gdy tylko się obudzę - wyznał.

Przycisnął ją do wyłożonej kafelkami ściany i zmiażdżył jej wargi namiętym pocałunkiem. Kat z podniecenia zaparło dech w piersi.

Zapragnęła go znowu z siłą, która ją zszokowała.

- Zmoczyłeś mi włosy - poskarżyła się, by to zatuszować.

- Jakoś przeżyjesz - rzucił żartobliwie i znów ją pocałował.

Nie potrafiła się oprzeć jego pożądaniu. Wyszli spod prysznicza i posadził ją na granitowym blacie. Odszukał w szufladzie pakiecik, wyjął z niego prezerwatywę i nałożył ją. Rozsunął nogi Kat i znów w nią wszedł.

- Zamierzałeś zaczekać przynajmniej do rana... - przypomniała mu, lecz umilkła, gdy przebiegł ją spazm rozkoszy tak dojmującej, że niemal bolesnej.

- Nigdy nie grzeszyłem cierpliwością - mruknął i podjął erotyczny rytm.

Obawiał się sprawić Kat ból, lecz zarazem desperacko jej pożądał. Jęknęła, objęła go mocno i wbiła mu paznokcie w plecy, gdy przyspieszył tempo.

Rano obudził ją delikatnym pocałunkiem w szyję, a potem znów ją wziął. Kat wiła się pod nim namiętnie, aż wreszcie krzyknęła z rozkosznego zaspokojenia.

- Weź ze mną prysznic - nalegał później.

Wiedziała, że nie może mu zaufać pod prysznicem i roześmiała się niepewnie.

- Lepiej skorzystam ze swojego - odparła.

- Śniadanie będzie za dziesięć minut - oznajmił.

Nie poruszyła się, póki nie zniknął w kabinie prysznicowej. Dopiero wtedy wstała z łóżka i krzywiąc się lekko z bólu, wróciła do siebie, by się odświeżyć. Wydała okrzyk przerażenia, gdy w łazienkowym lustrze zobaczyła swoje potargane włosy. Wyglądała jak wymiętoszona szmaciana lalka. Nie miała czasu na poprawienie fryzury, więc tylko ściągnęła włosy do tyłu i spięła je klamerką. Po wzięciu prysznicu nałożyła lekki makijaż, aby ukryć na twarzy ślady

miłosnej nocy. Włożyła bieliznę i szybko wciągnęła sukienkę wyjętą z garderoby. Spieszyła się, by nie spóźnić się na śniadanie.

A więc taki jest seks, pomyślała oszołomiona. O wiele bardziej ekscytujący, niż przypuszczała, bardziej intymny i w ogóle wspanialszy. Upajała się wszystkim, co Michaił z nią robił. Prędko pozbyła się nieśmiałości i wstydlivosti i doceniła doświadczenie Michaiła jako kochanka. Miała szczęście, że właśnie taki mężczyzna wprowadził ją w sferę erotyki. Teraz jednak niepokoila się, czy sprostała jego oczekiwaniom. Może poczuł się nią rozczarowany?

Śniadanie podano na przestronnym prywatnym tarasie Michaiła za jego kabiną. Promienie słońca lśniły w turkusowych wodach Morza Śródziemnego. Kat piła kawę i usiłowała powściągnąć uszczęśliwiony uśmiech, pohamować wzbierającą w niej radość. Właściwie nie było się z czego cieszyć. Nie powinna żywić przesadnych nadziei. To nie początek trwałego związku, lecz tylko przelotna erotyczna przygoda, która w dodatku unieważniła ich wcześniejszą umowę, pomyślała ze smutkiem.

- Teraz już nie możesz mi zwrócić domu - rzekła wprost Michaiłowi.

- Dlaczego? - spytał zdziwiony.

- To byłoby niestosowne, skoro ze sobą sypiamy - wyjaśniła, siadając przy stole.

- Wedle jakiejże to erotycznej etykiety? - rzucił z cierpką kpina.

- Gdybym przyjęła teraz od ciebie dom, byłoby to jak zapłata za seks.

- Nie komplikuj niepotrzebnie tej sytuacji. Nigdy nie płaciłem za seks ani nie będę płacił.

- Czułabym się jednak skrupowana, gdybym pozwoliła, żebyś mi zwrócił dom - rzekła z uporem.

- Zawarliśmy umowę i nie widzę powodu, by od niej odstępować. To twój dom.

- Obecnie należy już do ciebie - zaprzeczyła.

Michaił prychnął z irytacją.

- Przestań - rzucił zniecierpliwiony. - Mówisz nonsensy. Nie zamierzam tego słuchać. Poza tym ja tu rządzę, a ty masz się podporządkować. To też było w umowie.

Zirytowana Kat wstała od stołu, oparła przedramiona o reling i wpatrzyła się w morze.

- Teraz znowu mówisz jak nieokrzesany neandertalczyk.

Przesunął dłońmi po jej plecach i biodrach.

- Skoro cię to podnieca...

- Wcale mnie nie podnieca - zaprzeczyła.

Podwinął jej sukienkę i powiódł palcami w górę jedwabście gładkiego uda. Kat zeszywniała.

- Co ty wyprawiasz? - wykrzyknęła skonsternowana.

Odciągnął koronkowy brzeżek jej majtek.

- Zdejmij je - polecił.

- Oczywiście, że tego nie zrobię. Zwariowałeś?

- Po prostu podnieca mnie myśl, że będziesz naga pod tą sukienką - mruknął. Pocałował Kat w ucho, co jeszcze bardziej ją podnieciło. - Co w tym złego?

- Czuję się zakłopotana - wyjaśniła, choć jednocześnie z rozkoszą poddawała się pieszczocie jego warg.

Michaił nic nie odpowiedział, tylko przyciągnął ją do siebie i żarliwie pocałował w usta. Usiadł, posadził ją sobie na kolanach i znów zaczął pieścić jej smukłe udo. Przytrzymała skraj spódniczki, by go powstrzymać.

- Nie - rzekła stanowczo. - Nie zdejmę ich.

- Jesteś uparta - mruknął z ustami przy jej ustach.

- A ty jeszcze bardziej - odparowała, leniwie gładząc jego lśniące czarne włosy. - Ale na swoje szczęście jesteś też nadzwyczaj



seksowny.

Odchylił do tyłu głowę i roześmiał się głośno.

- Naprawdę?

- Tak uważam - odrzekła z uśmiechem. - Ale czy nie powinieneś dołączyć do gości na pożegnalnym śniadaniu?

- Przestań być taka rozsądna.

- Zawsze jestem rozsądna - wyznała smutno.

- Gdybyś rzeczywiście była rozsądna, unikałabyś mnie jak zarazy - rzekł z przekonaniem.

To rzucone chłodno ostrzeżenie przyprawiło Kat o zimny dreszcz. Połączył nas tylko seks, nic więcej, przypomniała samej sobie. Nic głębszego ani bardziej niebezpiecznego. Michaił jest fantastyczny w łóżku i to wszystko. Ja nic do niego nie czuję. Z tą krzepiącą myślą zabrała rękę z jego włosów i jak oparzona zeskoczyła mu z kolan. Ostatecznie przecież nie chciała, aby pomyślał, że się do niego łąsi.

- Moja matka zmarła, gdy miałem sześć lat - wyznał z ociąganiem Michaił.

- Na co? - spytała Kat.

Nigdy nie wspominał o rodzinie ani o swoim dzieciństwie, a ponieważ dowiedział się niemal wszystkiego o niej. Ta dysproporcja zaczynała ją uwierać.

- Była w ciąży i rodziła w domu. Coś poszło źle i wykrwawiła się na śmierć - odpowiedział posępnie.

- To musiało być straszne dla ciebie i twojego ojca - rzekła cicho ze współczuciem.

- Gdyby miała odpowiednią opiekę medyczną, przypuszczalnie by przeżyła, ale mój ojciec nie chciał, żeby poszła do szpitala.

Kat zmarszczyła brwi.

- Dlaczego?

Czarne oczy Michaiła błysnęły. Miał napiętą twarz, usta zaciśnięte

w gorzkim grymasie.

- Nie chcę o tym mówić. Rozumiesz mnie? - rzucił ostro, po czym odwrócił się i odszedł.

Kat stłumiła westchnienie. Po trzech tygodniach przebywania z Michaiłem doszła do wniosku, że ona ma takt słonia w składzie porcelany. Nie potrafiła poruszać oględnie kwestii, o których nie chciał rozmawiać. Im bardziej coś przed nią krył, tym bardziej chciała się tego dowiedzieć. Sekrety ją korciły. Ale czy ciekawość to coś złego?

Problem w tym, że w ostatnich tygodniach zaczęła się czuć niepokojąco bliska Michaiła. Spędzali tyle czasu razem. W połowie rejsu na jachcie odbyło się kolejne przyjęcie. Na opuszczonych plażach organizowano imprezy z grillem, odbywano wypadki do ekskluzywnych klubów i eleganckich sklepów. Michaił komplementował jej talenty zabawiania gości, ale to nie wymagało od niej wiele wysiłku. Lubiła spotykać ludzi i sprawiać, by czuli się miło odprężeni. W końcu z podobnych powodów prowadziła pensjonat. Nie potrafiła jednak zapomnieć, że mężczyzna, z którym sypia w jednym łóżku, jest tylko jej kochankiem, a nie życiowym partnerem. Ich relacja miała jasno wyznaczone granice, a Kat wciąż zwalczała chęć przełamania rezerwy Michaiła.

W gabinecie na górnym pokładzie Michaił otworzył laptop. Kat nocowała u siebie. Mógł przez jedną noc obyć się bez niej. Nigdy nie uzależniał się od kobiet i ona nie stanowiła wyjątku, choć pod jednym względem różniła się od innych: nie znużył się nią jeszcze, wciąż pożądał jej smukłego ciała. Przeżywał z nią fantastyczny seks, jakiego zawsze pragnął. Sama myśl o niej rozpałała mu zmysły. Po trzech tygodniach Kat nadal szaleńczo go podniecała. Właściwie nie podobało mu się, że zyskała nad nim taką władzę i że wciągała go w bezsensowne rozmowy, jakich nigdy nie prowadził z kobietami.

Zirytowany zamknął gwałtownie laptop i wstał.

- Gdzie ona jest? - zapytał Stasa czuwającego przy drzwiach.

- Na pokładzie - odpowiedział szef ochrony.

Znalazł Kat opartą o reling. Wpatrywała się w morze. Jej sukienka trzepotała na wietrze. Ujął ją za ramiona. Drgnęła zaskoczona i odwróciła się do niego.

Nieoczekiwanie zaczęli rozmawiać o swoich okresach dzieciństwa.

- Moje dzieciństwo nie było zbyt różowe - wyznał szorstko.

- Moje też nie, ale ty swoje przewyciężyłeś.

- Nie myślę o nim, więc nie miałem czego przewyciężać, *miłaja maja* - rzekł i pocałował ją w szyję.

Zadrżała z podniecenia, które tak łatwo w niej rozpałał.

- Fakt, że nie myślisz o swoim dzieciństwie i nie chcesz o nim rozmawiać, jest bardzo znamieny - zauważyła. - Po co te sekrety?

- Nie mam żadnych sekretów - zaprzeczył.

Lecz Kat ani przez chwilę mu nie uwierzyła.

- Moja matka pochodziła z koczowniczego plemienia pasterzy syberyjskich - oznajmił nagle z zaskakującą gwałtownością po chwili milczenia. - Ojciec poznał ją, kiedy zabiegał o wykupienie praw do ropy naftowej i gazu ziemnego w tamtym rejonie. Twierdził, że przeżył miłość od pierwszego wejrzenia. Matka była bardzo piękną kobietą, ale nie mówiła ani słowa po rosyjsku i nie umiała czytać ani pisać.

- Wydaje mi się to nadzwyczaj romantyczne - oświadczyła Kat.

- Poślubił ją i przeniósł z pasterskiego namiotu do swojej rezydencji. Był nią opętany. Upajał się tym, że jest od niego całkowicie zależna, nie rozumie życia bogatego biznesmena, jakie prowadził, ani świata, w którym się obracał. Podobały mu się jej ignorancja i uległość - rzekł szyderczo Michaił. - Nigdy nigdzie jej ze sobą nie zabierał, a w domu traktował ją jak niewolnicę i często straszliwie bił za najdrobniejsze niedopatrzenie.

- Czy ciebie też bił? - spytała wstrząśnięta Kat.

- Tylko wtedy, gdy usiłowałem stawać w jej obronie - odrzekł Michaił i skrzywił się na to wspomnienie. - Kiedy umarła, miałem zaledwie sześć lat, toteż wcześniej mogłem jedynie parę razy próbować mu przeszkodzić, ale nie byłem w stanie jej ochronić. Ojciec miewał napady szaleńczej wściekłości, lecz ona go wielbiła, gdyż nie znała żadnego innego, lepszego życia. Uważała za swój obowiązek zadowalanie męża, a gdy nie był zadowolony, sądziła, że to przez nią.

- Nie możesz jej za to winić. Przypuszczalnie tak ją wychowano - szepnęła Kat, wyczuwając w Michaiile cierpienie, którego nie chciał ujawnić.

W dzieciństwie także stykała się z przemocą. Kochała matkę i współczuła jej, lecz nie mogła w niczym pomóc. Pojmowała więc, jakie pokłady żalu i frustracji Michaił nosi w sercu.

- Spierasz się ze mną w każdej kwestii - zauważył.

- Może wolałbyś kobietę uległą.

- Nie! - zaprzeczył zdecydowanie. - Nie pragnąłbym cię, gdybyś się mnie bała albo nieustannie usiłowała zrobić na mnie wrażenie.

- Nigdy naprawdę nie zrozumiem, dlaczego mnie pragniesz - wyznała.

Spojrzał w jej błyszczące czarne oczy.

- Nie musisz rozumieć.

Delikatnie pogładził ją po nagim ramieniu. Ogarnęło ją podniecenie. Nie bała się Michaiła, ale niepokoiło ją pożądanie, jakie w niej budził, gdyż czyniło ją bezwolną. Nawet teraz już samo jego spojrzenie rozpalalo jej zmysły.

- Pragnę cię - oświadczył.

Wziął ją na ręce i wniósł do kabiny. Na jej twarzy wykwitł erotyczny rumieniec. Kat pomyślała o sobie jako o bezwstydney latawicy, która w obecności tego mężczyzny rzadko nosi bieliznę. Minione trzy

tygodnie bycia kochanką Michaiła całkowicie ją odmieniło i chyba nie potrafiłaby stać się znowu tą dawną ostrożną, pruderyjną kobietą. Stale wypatrywała u Michaiła oznak znudzenia nią, lecz zdawało się, że nigdy nie ma jej dość.

Położył ją na łóżku. Zrzucił koszulę i spodnie. Przyjrzała się z podziwem jego imponującej muskularnej sylwetce. Położył się przy niej i całował ją z nienasyconą pożądlivością.

Nie pozwolił jej spokojnie się rozebrać, tylko zaczął niecierpliwie ściągać z niej ubranie. Trzasnął rozdzierany materiał. Jęknęła cicho.

- Michaił, lubię tę sukienkę.

Zdjął ją jej przez głowę i cisnął na podłogę.

- Tak bardzo mnie podniecasz... nie mogę się doczekać... - wydyszał.

- Wyszliśmy z łóżka zaledwie dwie godziny temu - przypomniała mu i go pocałowała.

- Widocznie wtedy niedostatecznie starałaś się mnie zadowolić - rzekł żartobliwie, wodząc dłońmi po jej nagich piersiach.

Zamknęła oczy, gdy znów ją całował i pieścił między udami. Zadrżała i uniosła biodra, upajając się erotyczną rozkoszą, która przenikała każdy nerw jej ciała.

- Jesteś taka namiętna - powiedział. Cofnął się nieco, ujął ją za biodra i odwrócił na brzuch. - Chcę cię już teraz.

Wszedł w nią jednym mocnym pchnięciem. Krzyknęła z zaskoczenia i rozkoszy niemal nie do zniesienia. Zalały ją fale intensywnych zmysłowych doznań, do których dołączyła szaleńcza ekscytacja. Kat wiła się i jęczała, aż wreszcie orgazm eksplodował w niej oślepiająco. Opadła na łóżko, gdy Michaił jęknął, osiągnąwszy szczyt.

- Przygniatasz mnie - zaprotestowała, rozpaczliwie usiłując złapać oddech.

Zsunął się z niej, a potem objął ją, przytulił i długo całował.

- Tak bardzo mnie rozpalasz - wyznał. - Nigdy się tobą nie

nasyce...

- Daj spokój, co najmniej do północy nie będę w stanie nawet się ruszyć - zaprotestowała.

W jej ciele jeszcze pulsowała cichnąca rozkosz, a ręce i nogi wydawały się ciężkie jak z ołowiu.

- Ja się wszystkim zajmę - zapewnił ją, a potem nagle odsunął się i zaklął po rosyjsku. - Zapomniałem użyć prezerwatywy!

Kat usiadła w łóżku, na serio zaniepokojona, gdyż dotychczas nie miała do czynienia z ryzykiem zajścia w ciążę. Bez względu na to, kiedy i gdzie się kochali, Michaił zawsze się zabezpieczał.

- A jeżeli moje wyliczenia są prawidłowe, wybraliśmy zły dzień na nieostrożność - ciągnął. - Miałaś miesiączkę prawie dwa tygodnie temu, co oznacza, że jesteś pośrodku fazy płodności.

- Ale w moim wieku płodność przypuszczalnie się zmniejsza - zaoponowała.

- W dzisiejszych czasach wiele kobiet rodzi nawet po czterdziestce - odparł sucho. - Wątpię, czy masz jakiegokolwiek podstawy, by uważać się za niepłodną.

- No cóż, miejmy nadzieję, że nie będzie okazji tego sprawdzić - wymamrotała przygnębiona.

Wyśliznęła się z łóżka i weszła do łazienki, gdyż zapragnęła nagle chwili samotności.

Zobaczyła w lustrze swoją pobladłą, przestraszoną twarz. Ten romans wydawał się dotąd wolny od problemów, ale nie ma większego problemu niż przypadkowa ciąża. Na litość boską, przecież gdy Emmie zaszła w ciążę, Kat zarzuciła siostrze nieodpowiedzialność i lękała się o jej przyszłość, a teraz popełniła taki sam błąd! Powinna zatroszczyć się o antykoncepcję, zanim jeszcze znalazła się na jachcie. Była jednak tak pewna, że nie wyląduje w łóżku Michaiła - i oto do czego ją to doprowadziło!

Dołączył do niej, gdy brała prysznic.

- Przestań się tym martwić - rzekł spokojnie. - Jeśli zajdziesz w ciążę, zajmiemy się tym razem. Nie jesteśmy parą przerażonych nastolatków.

Ale przecież za dwa dni ona opuści jacht i zniknie na zawsze z życia Michaiła Kusnirowicza. Nie powiedział niczego, co kazałoby jej myśleć inaczej - i wolała taką jasną sytuację. Nie chciała, by mówił, że zadzwoni, a potem nie dotrzymał przyrzeczenia. Zakochała się w nim, ale to nie jego wina. Nie zwodził jej ani niczego nie obiecywał.

Kiedy go pokochała? Wtedy, gdy zaczął ją uczyć prostych rosyjskich słów? Gdy zaakceptował jej obsesję na punkcie pewnego serialu telewizyjnego i pozwalał jej go oglądać, mimo że sam śmiertelnie się nim nudził? A może kiedy radził jej, jak ma postępować z siostrami lub wytykał błędy, jakie popełniła przy prowadzeniu pensjonatu? Tak, zainteresowanie, jakim mnie darzył, nie zawsze było wyłącznie źródłem radości, pomyślała z cierpkim rozbawieniem. On uważa, że wie wszystko i że potrafi rozwiązać każdy problem.

Czasami leżała bezsennie w łóżku obok Michaiła, przyglądała się jego urodziwej twarzy i usiłowała sobie przypomnieć, jak wyglądało jej życie bez niego. Lecz w gruncie rzeczy nie chciała pamiętać tamtego bezbarwnego, nudnie przewidywalnego czasu pozbawionego radości i napiętności. Życie z Michaiłem było całkiem inne, pełne rozkoszy i szczęścia.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Co chcesz dziś robić? - zapytał ją Michaił następnego ranka, gdy wyszedł spod prysznic i owijał się w biodrach miękkim ręcznikiem.

- Sądziłam, że musisz się zająć pracą.

- Twojego ostatniego dnia? Chyba żartujesz.

Poczuła się, jakby wbił jej nóż w serce. Przeszył ją lęk. Dotąd żywiła nadzieję, że Michaił być może zapomniał, że ustalony w ich umowie miesięczny okres dobiega końca. Jakże była naiwna! Ale zanim się rozstaną, musiała z nim omówić pewną kwestię.

- Może dla odmiany spędzimy dzień zwyczajnie? - zaproponowała.

- Zwyczajnie? - powtórzył zdezorientowany.

- Przejdźmy się ulicą bez eskorty zwracającej powszechną uwagę, pooglądajmy wystawy sklepowe, wstąpmy na kawę do jakiegoś skromnego barku - wyjaśniła niepewnie.

Wysiedli z motorówki na drewnianym deptaku kurortu. Stas i reszta ochrony podążyli za nimi, ale w pewnej odległości. Michaił ubrany swobodnie w szorty i koszulę rozpiętą pod szyją poprowadził Kat do miasteczka. Poszli główną ulicą, trzymając się za ręce. Kat oglądała wystawy sklepowe, a w sklepie z pamiątkami kupiła małą szklaną sowę do kolekcji Topsy.

- Nie ma tu niczego ciekawego - orzekł Michaił, gdy przyglądała się błyszczącym ozdobnym pierścionkom w oknie wystawowym sklepu jubilerskiego. - Sądząc z cen, to wszystko podróbki.

- Nie jestem snobką.

- A ja jestem snobem - oświadczył bez wahania. - Który ci się podoba?

- Ten z zielonym kamieniem - przyznała zdziwiona, że zapytał.

- Nie ścierpiałbym, gdybyś go nosiła - zakpił i odciągnął ją od wystawy. - Gdzie wejdziemy na kawę?



Wybrała cichy kawiarniany ogródek przy plaży z wygodnymi krzeselkami i pięknym widokiem na morze. Michaił ze zrezygnowaną miną wcisnął się w fotelik, który niepokojąco zatrzeszczał.

- Co jest takiego ekscytującego w tym lokalu? - zapytał.

- Rzecz właśnie w tym, że nie jest ekscytujący ani wytworny, lecz po prostu zwyczajny i spokojny - rzekła beztrzesko.

Wiedziała, że musi omówić z Michaiłem drażliwą kwestię i chciała odbyć tę rozmowę w jakimś publicznym miejscu, gdzie on zapewne nie okaże irytacji.

Kat różni się całkowicie od moich poprzednich kochanek, toteż nic dziwnego, że mnie fascynuje, pomyślał ze zniecierpliwieniem, starając się nie okazać dezaprobaty, gdy piła kolejny obrzydliwie słodki czekoladowy napój, niewątpliwie bardzo niezdrowy. Czy ona nie dba o zdrowie? Ani nie przejmuje się tym, że jest teraz biedna jak mysz kościelna? Każda inna kobieta, z którą sypiał, martwiłaby się tym, a przynajmniej usiłowałaby naciągnąć go na jakiś kosztowny pożegnalny prezent.

Tak, w końcu nadeszła pora pożegnania. Przyznawał niechętnie, że będzie mu brakować Kat - jej zdolności prowokowania go, obojętności wobec jego bogactwa, nawet tego, jak łatwo zaprzyjaźniła się z personelem jachtu i gośćmi. A tęsknota za kobietą była dla Michaiła całkiem nowym doświadczeniem. Dotąd zawsze bezproblemowo zmieniał kochanki. Teraz oczywiście też tak będzie, upewniał samego siebie.

Kat niewątpliwie również szybko o mnie zapomni, pomyślał ponuro, gdyż był przekonany, że Lorne Arnold wkrótce ją wytropi. Wywarła na nim wielkie wrażenie i on tylko czeka, żeby zająć moje miejsce. Zacisnął zęby na myśl o Kat w łóżku z Lorne'em. Ale właściwie dlaczego tak się tym przejmuje? Każdy romans kiedyś się kończy. Michaił nie był zaborczy i irracjonalny jak jego ojciec, który miał obsesję na punkcie jednej jedynej kobiety i zapił się na śmierć, kiedy

umarła. On nie ulega emocjom, nie przywiązuje się do żadnej ani nie przeżywa cierpienie czy rozczarowań. To jego naczelną zasadą: nigdy nie uzależnić się od kobiety. Na takie ryzyko narażają się tylko głupcy.

- O czym myślisz? - zapytała Kat, widząc jego posępną minę. - Wyglądasz na rozgniewanego.

- Dlaczego miałbym się gniewać? - odparł zirytowany tym, że tak łatwo go przejrzała.

Istotnie, poniekąd działała mu na nerwy. Przez nią stracił opanowanie i samokontrolę. Pierwszy raz w życiu zapomniał użyć prezerwatywy i ten fakt nim wstrząsnął. Jak to się stało, że ta kobieta aż tak go opętała? Musi się od niej uwolnić, odesłać ją do domu dla własnego spokoju ducha.

- Nie wiem, ale nie wyglądasz na szczęśliwego - zauważyła ostrożnie.

Dostrzegala w nim mroczną stronę, której nigdy nie ujawniał, jednak zazwyczaj nie był poirytowany ani rozzłoszczony. Co najwyżej porywczy.

- Nic mi nie jest - rzekł z uporem.

Lecz w myśli układał listę cech, których nie lubi w Kat. Zadawała kłopotliwe pytania i nie rezygnowała, nawet jeśli jawnie okazywał niezadowolenie. W łóżku tuliła się do niego, co jednak - przyznawał niechętnie - było raczej miłe. Może nie przepadał za przytulankami, ale nie miał nic przeciwko wrodzonej serdeczności i uczuciowości Kat. Z drugiej strony, lubiła brać prysznic o wiele gorętszy niż on, a poza tym uwielbiała jeść obrzydliwie słodkie rzeczy. A może to zbyt błahe przywary, by brać je pod uwagę? Od kiedy on potrzebuje pretekstów, by zerwać z kobietą? Postanowił, że kupi jej wspaniałą klejnot w podziękowanie za miło spędzony czas. Wyjął z kieszeni komórkę, żeby to załatwić.

Na ten widok Kat westchnęła.

- Czy naprawdę musisz teraz dzwonić? - spytała łagodnie.

Michaił zacisnął zęby i dodał kolejny punkt do listy jej wad.

- Tak - odrzekł.

Skinęła głową, żałując, że zawsze jest zaabsorbowany interesami. Była naiwna, licząc, że ich ostatniego dnia Michaił choć trochę się odpręży i wda w beztroską pogawędkę. A może nawet miała nadzieję, że nagle wpadnie w romantyczny nastrój i zaproponuje jej, żeby została z nim jeszcze trochę dłużej? Byłoby to głupie marzenie, gdyż musiała przecież wrócić do Anglii, spakować swoje rzeczy i opuścić dom. Zamierzała wynająć w wiosce niewielki domek z tarasem. Już dawno oznajmiła Michaiłowi, co postanowiła w kwestii Birkside.

Przyjrzała mu się, gdy rozmawiał przez komórkę, i jej spojrzenie złagodniało. To nadzwyczaj przystojny mężczyzna, lecz pokochała go nie tylko z powodu urody i tego, że był fantastycznym, namiętym kochankiem. Uwielbiała jego surową etykę pracy, hojność w sensownych przedsięwzięciach charytatywnych, szczerść, liberalny światopogląd.

- Musimy o czymś porozmawiać - odezwała się sztywno.

- Możemy to zrobić po powrocie na jacht - odparł z roztargnieniem, chowając komórkę do kieszeni.

- Chcesz już stąd iść? Nawet jeszcze nie spróbowałeś kawy.

- Filiżanka jest wyszczerbiona - oznajmił oschle. - Przepraszam, ale niezbyt dobrze mi idzie bycie zwyczajnym.

- Nie szkodzi, to nie żaden test - rzekła wyrozumiale, wzruszając ramionami. - Muszę jednak pomówić z tobą o naszej formalnej umowie.

Michaił spochmurniał.

- Nie można jej już cofnąć.

- Owszem, można. Nie mogę przyjąć od ciebie domu - powiedziała z lekką konsternacją. - W obecnej sytuacji wyglądałoby to na zapłatę

za erotyczne usługi.

- Nie bądź śmieszna! - rzucił. - Zaproponowałem zwrot domu, a ty się zgodziłaś. Taka była umowa.

- Nie zgodziłam się i nie zgodzę - powiedziała z uporem. - Ten dom jest wart wiele tysięcy funtów, a to stanowczo zbyt duża zapłata za rolę hostessy, jaką u ciebie pełniłam.

- To ja decyduję, nie ty - rzekł szorstko i zmierzył ją zimnym spojrzeniem, od którego przebiegł ją chłodny dreszcz.

Była spięta, lecz zdecydowana nie ustąpić, gdyż wiedziała, że tym razem ma rację.

- Nie zgodzę się, żebyś z powrotem przepisał na mnie Birkside - powtórzyła. - Przemyślałam to i nie zmienię zdania. Od zawarcia tamtej umowy wszystko między nami się zmieniło i błędem byłoby nadal przy niej obstawać.

Michaił wstał gwałtownie, odpychając krzeselko, i spojrzał na nią gniewnie.

- Dostaniesz z powrotem swój dom i kropka! - rzekł z furią.

Kątem oka zobaczyła, że Stas płaci rachunek w kawiarni, a jednocześnie nie spuszcza czujnego wzroku ze swego chlebodawcy. Zaczerwieniła się, spostrzegłszy, że goście przy sąsiednim stoliku gapią się na nich.

Podeszła szybko do Michaiła, zanim mógłby odejść gniewnie bez niej.

- Musiałam ci powiedzieć, co o tym myślę.

- Przestań robić z tego problem - rzucił. - To mnie cholernie irytuje!

- Nie zamierzałam cię zdenerwować - zapewniła zakłopotana.

Lecz nadal nie doszli w tej sprawie do porozumienia. Gdy wrócili motorówką na jacht, Michaił natychmiast odmaszerował energicznym krokiem. Kat zeszła po schodach do swojej kabiny, żeby spakować walizkę i przygotować się do jutrzejszego porannego

wyjazdu. Po drodze wstąpiła do sąsiedniej kabiny Michaiła i zabrała z łazienki swoje dwie nocne koszule, szlafrok i kosmetyki. Gdy wróciła do siebie, zaskoczył ją widok Michaiła stojącego w drzwiach z miną mroczną jak gradowa chmura.

- Pakujesz się - rzekł beznamiętnie.

Zmieszana skinęła głową.

- To dla ciebie. - Niedbale rzucił na łóżko pudełeczko od jubilera. - Drobnym wyraz swojej... wdzięczności - wyjaśnił chłodno.

Z mocno bijącym sercem otworzyła pudełeczko i ujrzała przepiękny wisiorek ze szmaragdem i diamentami.

- Trudno go nazwać drobnym - powiedziała zaskoczona. - Co według ciebie mam z nim zrobić?

- Włóż go dla mnie dziś wieczorem. Później zrób z nim, co zechcesz.

- Chyba powinnam ci podziękować, ale czuję się zażenowana takim drogim prezentem - usprawiedliwiła się.

Ze zdziwieniem uniósł brwi.

- Spodziewałaś się czegoś taniego i tandetnego, pasującego do tego bzika na punkcie zwyczajności, który cię dziś nagle ogarnął?

- Oczywiście, że nie, ale to nie żaden bzik. Ja po prostu jestem zwyczajna, Michaił. A jutro wrócę do mojego zwyczajnego życia - odrzekła ze spokojną godnością, po czym odłożyła wisiorek w pudełeczku na toaletkę i przyjrzała mu się z zamierającym sercem i narastającym smutkiem.

Ten wspaniały klejnot był sposobem Michaiła pożegnania się i podziękowania. Wiedziała, że on tak się zachowa, więc dlaczego tak bardzo ją to zraniło? Czy w głębi duszy miała nadzieję, że uzna ją za odmienną od jej poprzedniczek? Zbladła pod opalenizną i poczuła mdłości. No cóż, jeśli uważała się za wyjątkową, została ukarana za próżność. Michaił dowiódł, że była dla niego jedynie kimś, z kim mógł sycić swe wybujałe żądze. Spełniła jego oczekiwania i zadowoliła go,

a teraz nadeszła pora, żeby wyjechała. To takie proste. Już mu się znudziła.

Odwróciła się do niego. Stał w drzwiach, olśniewająco przystojny w dżinsach i koszuli rozpiętej pod szyją. Emanowało z niego napięcie. Spuściła wzrok, pojmując poniewczasie, że to rozstanie jest dla niego może równie trudne jak dla niej.

- Zobaczmy się na kolacji - powiedział i wyszedł.

Serca nie pękają, powiedziała sobie Kat parę godzin później, wkładając wisiołek. Bywają tylko zranione i obolałe. Jutro wróci do Anglii, sprzeda ten klejnot, żeby utrzymać przez jakiś czas siebie i siostry, i znajdzie pracę. Właściwie czeka ją nowe życie, więc dlaczego jej to nie cieszy? Wygładziła długą suknię z barwnym wzorem podkreślającym jej rude włosy i cerę. Szmaragd na jej szyi lśnił, a okalające go diamenty skrzyły się w świetle.

Rozległo się pukanie do drzwi i weszła Lara. Zmierzyła Kat przeciągłym chłodnym spojrzeniem i powiedziała:

- Kolacja gotowa. Widzę, że już się spakowałaś.

Kat sztywno skinęła głową. Lara przestała się odnosić do niej przyjaźnie, gdy stało się jasne, że Kat i Michaił zostali kochankami.

- Jesteś zdenerwowana? - spytała Lara, znów wprowadzając ją w zakłopotanie.

Kat wzruszyła ramionami. Wchodziły po barwnych szklanych schodach i uważała, żeby się nie potknąć w długiej sukni.

- Właściwie nie. Pobyt na jachcie był ciekawym doświadczeniem, ale nie czułam się tu swobodnie. Wyczekuję z wytęsknieniem, żeby już wrócić do domu, wciągnąć dżinsy i poplotkować z siostrami - oświadczyła, dumnie unosząc głowę, gdyż prędzej rzuciłaby się z tych schodów, niż przyznała, jak głęboko rani ją rozstanie z Michaiłem.

Nie po raz pierwszy przyszło jej do głowy, że ta piękna blondynka chętnie usidliłaby szefa, i irytuje ją, że on wolał spędzać czas

z kobietą, która nie ma ani jej urody, ani młodości.

- Szef przygotował na dziś wieczór wystawne przyjęcie. Wszyscy wiedzą, że jutro wyjeżdżasz - oznajmiła lakonicznie Lara i wyszła.

Kat pomyślała, że Lara wcale nie przesadziła, ujrzała bowiem wielki stół nakryty pastelowym lnianym obrusem, ozdobiony świecami w lichtarzach, artystycznymi perłami i pączkami róż. Michaił wszedł do salonu, rozmawiając po rosyjsku przez telefon komórkowy, i obrzucił ją przenikliwym spojrzeniem. Czy szukał na jej twarzy śladów łez smutku? Dumnie uniosła głowę i z uśmiechem usiadła przy stole.

Michaił przestał rozmawiać, schował komórkę i podszedł do niej.

- Wyglądasz dziś wieczorem olśniewająco - zaskoczył ją rzadkim u niego komplementem. - Ten szmaragd podkreśla zachwycającą zieleń twoich oczu, *miłaja maja*.

Podano koktajle, a potem potrawy. Zakłopotanie Kat wzrosło, gdyż przystawka była w kształcie serca, a menu zawierało chyba wszystkie znane afrodyzjaki oraz jej ulubiony napój czekoladowy. Wyglądało to wręcz na kolację walentynkową - całkiem niestosowną w przypadku pary, która wkrótce rozstanie się na zawsze. Poza tym w jadłospisie znajdowały się proste rosyjskie dania.

- Przypuszczam, że to wszystko na twoją cześć - rzekł do niej sucho Michaił. - Widocznie szef kuchni cię wielbi.

- François po prostu wie, że doceniam jego starania - odparła lekkim tonem.

Chociaż Michaił dobrze płacił swoim pracownikom, rozmawiał z nimi tylko wtedy, gdy wytykał im jakieś niedociągnięcie. Kat usiłowała zmienić to jego nastawienie.

Niestety, w tym szczególnym przypadku starania François poszły na marne, gdyż Kat ledwie tknęła potraw. Rozmyślała o tym, że już nigdy więcej nie zje kolacji z Michaiłem. Odnosił się do niej ze zwykłą wyszukaną uprzejmością i zabawiał ją lekką rozmową. Nawet jeśli ta

sytuacja dla niego też była trudna, nie okazywał tego.

Kat coraz bardziej irytowały jego spokój i opanowanie. Przyglądała mu się, chcąc na zawsze zapamiętać jego przystojną twarz, na której próżno szukała choćby cienia smutku z powodu ich rychłego rozstania. Pyszne trufle, które jadła, wydawały jej się bez smaku. Przez niebezpieczną chwilę chciała wykrzyczeć do niebios pretensję o to, że Michaił nie darzy jej uczuciem.

- Jestem dość zmęczona i chyba pójdę już spać - oświadczyła, choć wiedziała, że przez całą noc nie zdoła zmrużyć oka.

- Idź się położyć. Dołączę do ciebie później - rzekł cicho Michaił, posyłając jej przeciągłe spojrzenie łagodne jak pieśczoła.

Wstając z krzesła Kat znieruchomiała. Nie przyszło jej nawet do głowy, że Michaił zamierza jak zwykle dzielić z nią łóżko. Czy jest kompletnie wyzbyty wrażliwości i nie rozumie, co ona czuje?

- Wybacz, ale dzisiejszej nocy wolałabym spać sama - powiedziała.

Michaił spochmurniał, gdyż snuł już erotyczne fantazje o Kat nagiej w jego łóżku.

- Spanie z tobą dzisiaj byłoby czymś niewłaściwym - wyjaśniła z rumieńcem zażenowania. - Zerwaliśmy już ze sobą i nie chcę udawać, że jest inaczej.

Urażony Michaił zacisnął usta. Rozsądek podpowiadał mu, żeby pozwolił tej kobiecie odejść. Wprawdzie nie marzył o samotnej nocy, a nawet nie sądził, by na to zasłużył po tym, jak traktował Kat z całą delikatnością i szacunkiem, na jakie potrafił się zdobyć. Jednak jeszcze mniejszą ochotę miał na stawienie czoła kobiecym lamentom. Co nie znaczy, że Kat wyglądała, jakby się miała zalać łzami rozpacz. Z nikłym uśmiechem skinęła mu głową na pożegnanie i wyszła z salonu.

Ta kolacja była jak ostatni posiłek skazańca przed egzekucją, pomyślała żałośnie Kat, kładąc się do łóżka. Nie zamierzała jednak



płakać z powodu Michaiła. Pozbiera się i będzie dalej żyła. Od początku wiedziała, że to się musi tak skończyć – rozwianiem jej iluzji i rozstaniem. Ich związek był tylko powierzchowny i znaczył dla Michaiła o wiele mniej niż dla niej. Dręczona tymi bolesnymi myślami przewracała się bezsennie w łóżku, aż wreszcie około drugiej w nocy zapaliła nocną lampkę i wyciągnęła jakieś czasopismo w nadziei, że pomoże jej uspokoić rozgorączkowany umysł.

Kiedy usłyszała delikatne stukanie w drzwi do apartamentu Michaiła, zamarła, a potem szybko wyslizgnęła się z łóżka. Wcześniej zamknęła drzwi na klucz i teraz je otworzyła.

- Zobaczyłem światło. Ty też nie możesz usnąć? – zapytał Michaił ubrany tylko w bokserki.

- Tak – potwierdziła z mocno bijącym sercem.

- Przyjdź do mnie – rzekł urywanym głosem, wbijając w nią palące spojrzenie.

To wystarczyło, by rozniecić w jej zdradzieckim ciele płomień pożądania. Opanowała się z trudem.

- Nie mogę – odparła szeptem. – To skończone. Zerwaliśmy ze sobą.

Szybko zamknęła drzwi na klucz i oparła się o nie plecami, żeby nie upaść. Nie uległa mu i była dumna ze swej siły woli. Kolejna noc szalonego, ekscytującego seksu nie uleczyłaby ran jej serca, a tylko przyprawiłaby ją o jeszcze większe zawstydzenie. Co innego kochać mężczyznę, a co innego zrezygnować dla niego z szacunku do samej siebie. Wróciła do łóżka, wślizgnęła się pod kołdrę i zgasła lampkę. W oczach paliły ją gorące łzy. Zignorowała je, zdecydowana zachować opanowanie. Nie chciała, by Michaił zobaczył ją rano z opuchniętymi, zaczerwienionymi oczami, bo to śmiertelnie zraniłoby jej dumę.

Klnąc pod nosem, Michaił poszedł wziąć kolejny zimny prysznic. To tylko seks powiedział sobie. Wcale nie chodzi o to, że jego łóżko bez

niej wydaje się puste i że brakuje mu pogawędek z nią. Rozsądnie jest zakończyć ten romans i wystrzegać się zaangażowania. W kontaktach z kobietami nigdy nie ulegał irracjonalnym emocjom.

Po bezsennej nocy Kat poprosiła o śniadanie do pokoju, nie chcąc narażać się na kolejne bolesne spotkanie z Michaiłem. Im krócej będzie go widzieć, zanim wyjedzie, tym lepiej. Starannie wybrała elegancką niebieską sukienkę i rozpinany sweter i nałożyła więcej makijażu niż zwykle, by ukryć cienie pod oczami.

Lara powiadomiła ją przez wewnętrzny telefon, że helikopter, którym ma polecieć na lotnisko, już czeka. Kat usłyszała w głosie blondynki nutę satysfakcji z jej wyjazdu. Rozumiała teraz, że Lara nigdy naprawdę nie odwzajemniała jej przyjaznych uczuć. Czy była zazdrosna o szefa? Czy kocha Michaiła?

Już wcześniej zabrano walizki Kat. Po raz ostatni weszła po szklanych schodach. Z góry dobiegły ją głosy załogi przygotowującej śmigłowiec do odlotu. Gdy wyszła na pokład zalany jaskrawym blaskiem słońca, pojawił się Michaił, co ją zaskoczyło, gdyż była szczerze przekonana, że już go nie zobaczy. Ubrany w lekki beżowy garnitur i brązowy krawat wyglądał nadzwyczaj przystojnie.

Obrzucił ją skupionym spojrzeniem.

- Kat... - odezwał się.

- Żegnaj - rzekła żywo z dziarskim uśmiechem.

- Nie chcę się z tobą żegnać - wyznał z wysiłkiem.

- Ale musimy się pożegnać - odparła ze spokojną godnością i skinęła głową Stasowi, który czekał czujnie przy relingu trzy metry od nich.

- Mylisz się... wcale nie musimy.

Zamrugnęła i popatrzyła na helikopter i pilota gotowego do odlotu.

- Zostań... - wydusił Michaił.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Co ty mówisz?

- Chcę, żebyś została ze mną.

- Ale wszystko jest przygotowane do mojego wyjazdu... Przecież sam wydałeś takie polecenie! - przypomniała mu z gniewnym zdumieniem.

Podszedł pilot. Zatrzymał się w odległości dwóch metrów i poinformował, że helikopter jest gotowy do lotu.

Michaił to zignorował, a gdy Kat zrobiła krok w kierunku śmigłowca, chwycił ją stalowym uściskiem za przedramię.

- Zostań - powtórzył przez zaciśnięte zęby.

- Nie mogę! - jęknęła z udręką, skonsternowana jego zachowaniem i lękając się, że zaraz wybuchnie płaczem wskutek stresu i cierpienia, jakie ostatnio przeżywała.

Michaił ujął ją wolną ręką za drugie przedramię i odwrócił ku sobie. Ich spojrzenia się spotkały i Kat zobaczyła w jego oczach pragnienie, jakiego nigdy dotąd nie widziała.

- Chcę, żebyś została - rzekł chrapliwie. - Musisz zostać... bo nie potrafię pozwolić ci odejść.

To błaganie poruszyło ją. Jeszcze przed chwilą sądziła, że chodzi tu o przelotny męski kaprys, zapewne motywowany fizycznym pożądaniem. Ale te słowa wypowiedziane przez mężczyznę tak skupionego na sobie i pełnego rezerwy jak Michaił miały dla niej wagę.

- Boli mnie... ściskasz mi ramię - rzuciła.

Zaklął cicho i natychmiast ją puścił. Powiedział coś krótko po rosyjsku do Stasa, a potem wziął Kat na ręce i wniósł z powrotem przez drzwi.

- Wykluczone... to nierozsądne! - zaprotestowała gwałtownie.

- Przeciwnie, to mój pierwszy rozsądny postępek w tym tygodniu - odparł z niewzruszonym przekonaniem. Wniósł ją do salonu, a potem na swój prywatny pokład, i usiadł na sofie, nie wypuszczając jej

z objęć. – Zostajesz ze mną, *miłaja maja*.

Kat szczerze rozbawiło jego porywcze zachowanie.

– Ale nie możesz, ot tak, zmieniać zdania w ostatniej chwili.

Popatrzył na nią wyzywająco.

– Jeśli uznaję jakąś swoją decyzję za złą, czyż nie powinienem jej zmienić? Kat, czy w ogóle zdajesz sobie sprawę, jak rzadko przyznaję się do błędu?

Doskonale to wiedziała, ale wywołał w jej myślach zamęt. Zmusiła się do tego, by odejść od Michaiła, i tylko z najwyższym trudem zdołała zachować opanowanie w obliczu takiego wyzwania. Teraz jednak nagła zmiana jego decyzji skruszyła wszystkie jej bariery obronne.

– Nie mogę tak po prostu z tobą zostać – powtórzyła słabym głosem. – Mam swoje życie i rodzinę, do której muszę wrócić. Zerwałś ze mną. Między nami wszystko skończone. Tego właśnie chciałeś.

– Gdybym naprawdę chciał z tobą zerwać, pozwoliłbym ci odjechać – wyznał szorstko. – Zatrzymując cię, działałem pod wpływem głębokiego przekonania.

Głębokiego przekonania? W jednej chwili chciał się jej pozbyć, a już w następnej zatrzymał ją w ostatniej sekundzie!

– I co teraz będzie? – spytała bezradnie.

Odetchnął głęboko.

– Zabiorę cię do mojego domu. Chcę, żebyś się do mnie wprowadziła. Nigdy wcześniej nie zaproponowałem tego żadnej kobiecie – oznajmił spokojnie.

Zaskoczona Kat rozważyła ten pomysł i zaniepokoiło ją, jak bardzo jej się spodobał. Ale oznaczało to o wiele poważniejsze zaangażowanie niż pełnienie przez miesiąc roli towarzyszki i kochanki Michaiła na jego jachcie. Nagle z oczu popłynęły jej łzy, które dotąd tak dzielnie powstrzymywała.

- Co się stało? - spytał Michał i delikatnie pogładził ją po policzku.  
- Nic! Po prostu płaczę! - odparła i ze zniecierpliwieniem otarła łzy.  
- Ale nie mogę tak po prostu się do ciebie wprowadzić. Ja też mam zobowiązania.

- Chodzi o twoje siostry? Zaopiekuję się nimi niczym własnymi - zapewnił ją z uśmiechem.

- Ale muszę uporządkować sprawy Birkside, poczynić przygotowania do...

- Zostaw to wszystko mnie. Wprowadzisz się do mojego domu i odtąd o nic więcej nie będziesz musiała się martwić. Czy to jasne?

Kat mocno zacisnęła powieki, gdyż do oczu wciąż napływały jej łzy. Stłumiła szloch. Kochała Michała, a jednocześnie nienawidziła. Kochała za to, że zrozumiał, że połączyło ich coś wyjątkowego - a nienawidziła, gdyż przedstawił jej tę propozycję w ostatniej chwili i w sposób, który nie w pełni ją przekonał.

- A jeśli znów zmienisz zdanie? - zapytała cicho. - Jeśli za kilka tygodni uznasz, że wcale tego nie chcesz?

- Gotów jestem podjąć to ryzyko. Zawsze będę wobec ciebie uczciwy i nie chcę cię stracić.

Przełknęła z wysiłkiem i starała się uspokoić oddech. Przypuszczalnie nie powinna oczekiwać od Michała pełniejszej deklaracji, gdyż dla nich obojga to całkiem nowa sytuacja. Nie chciał jej stracić, a jednak niemal pozwolił jej wyjechać. Już zawsze będzie ją dręczyła niepewność tego, jak mało brakowało. Czy gdyby odleciała tym helikopterem, podążyłby za nią?

- Mam wiejską rezydencję, która, jak sądzę, spodoba ci się - oznajmił. - Możesz zaprosić tam siostry i przyjąć je jak we własnym domu, a w przyszłym tygodniu pojedziesz ze mną na ślub Luki jako moja partnerka.

Zacisnęła palce na brzeżku jego marynarki i spojrzała na niego. Serce waliło jej jak młotem.

- To się nam wspaniale uda... zobaczysz - powiedział z typowym dla siebie niezachwianym przekonaniem.

Pocałował ją namiętnie i przestała myśleć o czymkolwiek.

Pod koniec tego dnia leżała w jego łóżku cudownie zaspokojona i zastanawiała się, czy postąpiła głupio, godząc się z nim zostać. Czy tylko odwlokła nieuniknione rozstanie i ból złamanego serca? Naraziła się na jeszcze większe cierpienie? Szaleńczo kochała Michaiła, lecz obawiała się, że on jej tylko pożąda. Jednak nie była jeszcze gotowa zrezygnować z rozkoszy, jaką jej dawał.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Michaił wysłuchał rady prawnika tylko dlatego, że płacił hojnie za wszystkie porady zapewniające mu większą ochronę finansową. Okazał się jednak niewzruszony w kwestii przedstawienia Kat kolejnej formalnej umowy, tym razem dotyczącej jej statusu jako jego stałej kochanki. Był całkowicie przekonany, że w Kat nie ma cienia wyrachowania czy interesowności. Stale odrzucała okazję wzbogacenia się jego kosztem. Nawet przy ich pierwszym spotkaniu, chociaż rozpaczliwie potrzebowała pieniędzy na spłatę długów, policzyła sobie śmiesznie mało za nocleg w swoim pensjonacie.

- Moja przyjaciółka nie jest naciągaczką - oznajmił spokojnie.

- Ale ludzie się zmieniają - zauważył prawnik. - Rzecz w tym, żebyś rozważył możliwe przyszłe scenariusze i odpowiednio się zabezpieczył.

Michaił przez całe życie zachowywał ostrożność w kwestiach finansowych i weszło mu to krew. Teraz w pełni zdawał sobie sprawę z tego, że wciąż jest upojony i oszołomiony tym, że udało mu się bardziej trwale wprowadzić Kat w swoje życie. Okazało się to doskonałym posunięciem. Uśmiechnął się na myśl o Kat w swojej wannie, w swoim łóżku, przy stole w jadalni. Gdziekolwiek i kiedykolwiek była, nieodmiennie jej pragnął. Po zaledwie sześciu tygodniach ich wspólnego życia oceniał ten układ jako idealny. Co więcej, odkrył, w czym jego ojciec popełnił błąd w relacjach z kobietami. Tajemnicą sukcesu było umiarkowanie. Michaił nie pozwalał sobie rozkoszować się Kat co noc. Starannie dawkował tę przyjemność, aby zanadto się od niej nie uzależnić. Niekiedy celowo zostawał na noc w mieście, tłumacząc się przed Kat nawalem pracy. Czasami nie dzwonił do niej - choć wtedy zazwyczaj ona telefonowała i pytała, dlaczego się nie odezwał, co w gruncie rzeczy niweczyło

jego usiłowania rozluźnienia ich więzi. Jednakże dopóki się kontrolował, nie przewidywał żadnych kłopotów.

- Czy zamierzasz ją poślubić? - zapytał go obcesowo prawnik.

Michaił nie odpowiedział, tylko zmarszczył brwi i zacisnął usta.

- Czy sądzisz, że ten twój Rosjanin zamierza cię poślubić? - Emmie zapytała w tym samym momencie siostrę, zapinając suwak sukienki, którą Kat przymierzała w przestronnej kabinie. - No wiesz, czy traktuje mieszkanie z tobą jako próbę przed zawarciem małżeństwa?

- Nie, Michaił wydaje się całkiem zadowolony z obecnego układu - odrzekła w zadumie Kat. - Co myślisz o tej sukience?

- Najefektowniejsza jest ta srebrzyście metaliczna. Już ci to mówiłam - powtórzyła Emmie. Też spojrzała w lustro i z roztargnieniem przesunęła dłonią po wydatnej wypukłości swojej ciąży. - Po prostu nie chcę, żeby cię zranił... a poza tym wiesz, że nie robisz się młodsza...

- Nie musisz mi o tym przypominać! - rzuciła ze śmiechem Kat.

- Owszem, ale powinnaś się nad tym poważnie zastanowić. Jeżeli chcesz kiedyś urodzić dzieci, nie pozostało ci zbyt wiele czasu.

- Emmie, jeszcze kilka miesięcy temu w moim życiu nie było żadnego mężczyzny - przypomniała jej żałośnie Kat. - Nie mogę oczekiwać, że pierwszy, jaki pojawił się od wielu lat, zechce się ze mną ożenić. Nie należy wymagać zbyt wiele od faceta, który unika trwalszego zaangażowania.

- Czy rozmawiałaś z nim o tym?

Kat zeszywniała na wspomnienie wieczoru sprzed kilku tygodni, kiedy okazało się ostatecznie, że ich nieostrożność podczas miłosnej nocy na jachcie nie spowodowała ciąży. Michaił przyjął tę wiadomość bez komentarza, nie okazując ulgi ani żalu. Kat natomiast zszokowało własne bolesne rozczarowanie. Ponieważ spędziła aż nazbyt wiele lat na opiekowaniu się młodszymi siostrami, nie sądziła,



że kiedykolwiek zapragnie dodatkowej odpowiedzialności związanej z posiadaniem własnego dziecka. Na nieszczęście z jakiegoś powodu współzycie z Michaiłem wzbudziło w niej przemożną potrzebę zostania matką. Była jednak przekonana, że nigdy jej się to nie uda.

Michaił wprawdzie wprowadził ją w swoje życie, ale nie zbudował swego życia wokół niej, pomyślała ze smutkiem. Umieścił ją w imponującej georgiańskiej wiejskiej rezydencji Danegold Hall i zachęcił, aby dokonała tam wszelkich zmian, jakie uzna za niezbędne. Ułatwił jej przeprowadzkę, wysyłając do Birkside firmę przewozową po jej rzeczy oraz te z mebli, których nie chciała zostawić Emmie. Czekają teraz w obszernej stodole, aż Kat przejrzy je w wolnej chwili. Emmie mieszkała obecnie w Birkside i snuła plany otwarcia własnej firmy, a chwilowo zarabiała na życie dorywczą pracą. Ale regularnie przyjeżdżała pociągiem do Londynu i wybierała się razem ze starszą siostrą na zakupy. Tym razem szukały sukienki dla Kat na ślub Luki Wołkowa.

- Rozmawiałaś z nim, Kat? - ponagliła siostrę.

- Posłuchaj, Michaił ma zaledwie trzydzieści lat i jeszcze mnóstwo czasu, żeby założyć rodzinę. Zrozumiałe więc, że się nie spieszy.

- Ale jeśli cię kocha...

- Nie sądzę, by mnie kochał. Nie uważam związku z nim za dozgonny - wyznała szczerze Kat, po czym zdjęła z wieszaka srebrzystą sukienkę, wyszła z przebieralni i z wdzięcznością zapłaciła jedną z licznych kart kredytowych Michaiła, do których przyjęcia ją nakłonił.

Mimo to czuła się jak jego utrzymanka i wolałaby poszukać sobie pracy. Ale Michaił chciał, żeby była zawsze na miejscu, ilekroć będzie miał wolny czas, oraz w razie potrzeby mogła z nim podróżować. Nie pogodziłaby tego z codzienną pracą. Zadała więc sobie pytanie, co jest dla niej ważniejsze: jej duma i niezależność czy miłość. I miłość zwyciężyła, ponieważ kiedy Emmie nie nękała jej kłopotliwymi

pytaniem o relacje z Michailem, Kat była niebiańsko szczęśliwa. Michał był jej słońcem, księżycem i gwiazdami. Wiedziała jednak, że wiele takich związków niezłączonych więzami małżeńskimi po pewnym czasie się kończy.

Odezwała się jej komórka. Dzwonił Michał.

- Spotkaj się ze mną w biurze i pójdziemy na lunch, *miłaja maja* - zaproponował głębokim głosem, który wzbudził w niej zmysłowy dreszcz.

Uśmiechnęła się uszczęśliwiona tym, że on tak bardzo chce się z nią zobaczyć. Wczoraj nocował w swoim miejskim apartamencie i już za nim tęskniła. Przypuszczalnie on też się za nią stęsknił, pomyślała z satysfakcją.

Emmie rzuciła jej surowe spojrzenie.

- On posiada cię na własność. Właśnie to mi się nie podoba.

- Co, u licha, masz na myśli? - spytała zaskoczona Kat.

- Wydajesz się od niego uzależniona - wyjaśniła Emmie z nieskrywanym niesmakiem. - Nawet Topsy, przebywając u ciebie w ubiegły weekend, zauważyła, że kiedy Michał wchodzi do pokoju, przestajesz dostrzegać kogokolwiek innego.

- Kocham go i nie widzę niczego złego w tym, że się o niego troszczę - odrzekła łagodnie Kat.

Żałowała, że nie wie więcej o okolicznościach ciąży Emmie, gdyż siostra z każdym tygodniem zdawała się bardziej nienawidzić mężczyzn.

Pojechała limuzyną do londyńskiej siedziby koncernu Michała, eskortowana przez Arka, młodszego brata Stasa. Michał obawiał się obsesyjnie, że mogłaby zostać napadnięta, i wymógł na niej zgodę, by Arek towarzyszył jej w miejscach publicznych. Współczuła jednak temu mężczyźnie, że musi się nudzić, gdy ona robi zakupy albo plotkuje przy kawie z siostrą.

Kiedy zjawiała się w biurze firmy, Michał był na zebraniu. Położyła

zakupy przy ścianie i usiadła w gabinecie Lary, która powitała ją dość kwaśnym uśmiechem i zerknęła na wisiorek ze szmaragdem na szyi Kat.

- Mogę go obejrzyć? - spytała.

Kat z zakłopotaniem skinęła głową. Lara zapewne uważała, że to zbyt wymyślna biżuteria na chodzenie po sklepach. Kat była skłonna się z nią zgodzić, lecz w istocie liczyło się dla niej to, co myśli o tym Michaił, on zaś uwielbiał ją w tym wisiorku.

- Wspaniały klejnot - skomentowała chłodno Lara z wyraźną zazdrością. - Szef zazwyczaj nie wydaje zbyt wiele na prezenty dla kobiet. Musi więc być z ciebie wyjątkowo zadowolony.

Kat niemile dotknęła ta uwaga.

- Nie myślę o tym w ten sposób. Jestem po prostu... szczęśliwa - odrzekła, urażona tym, że Lara podejrzewa ją o interesowność.

- Oczywiście, że jesteś szczęśliwa. Dlaczego miałabyś nie być? - rzuciła ostro piękna blondynka. W tym momencie Arek, niezauważony przez żadną z nich, zajrzał do gabinetu. - Ale mogłabym powiedzieć ci coś, co starłoby z twojej twarzy ten zadufany uśmiech!

Kat zmierzyła ją chłodnym spojrzeniem.

- To chyba nie najlepszy pomysł.

- A jednak powiem ci, czy chcesz, czy nie! - parsknęła Lara. - Pamiętasz tamtą noc na jachcie w przeddzień twojego planowanego wyjazdu? Michaił spędził ją ze mną. Oto jak niewiele dla niego znaczysz!

Kat pobladła i kurczowo ścisnęła torebkę dłońmi spoconymi ze zdenerwowania.

- Czyż nie wiedziałaś, że on sypiał także ze mną? - dorzuciła Lara i skrzywiła się z pogardą dla głupoty Kat. - Zawsze ze mną sypia. Ja nie stawiam mu żadnych wymagań i jestem na każde jego skinienie...

Kat wstała gwałtownie, odwróciła wzrok od rozwścieczonej

blondynki i wyszła z gabinetu. Minęła windę i Arka pytającego, co się stało, i ruszyła w kierunku schodów. Potrzebowała chwili samotności, żeby przemyśleć rewelację Lary. Zeszła po schodach, nie zważając na dobiegające z góry wołanie Arka, wyszła z budynku i wmieszała się w tłum przechodniów w porze lunchu.

Szła przed siebie bez celu, a kiedy pantofle na wysokich obcasach zaczęły ją cisnąć, wstąpiła do kawiarni, usiadła przy stoliku i zamówiła filiżankę herbaty. Czuła się zszokowana i zdruzgotana. Kiedy zadzwoniła komórka, zobaczyła sześć nieodebranych połączeń od Michaiła. Wyłączyła ją; nie chciała z nim rozmawiać. Siedziała długo, usiłując uporządkować chaos myśli.

Lara jest piękna i młoda. Kat zawsze w głębi duszy myślała, że Michaił to ją powinien wybrać na kochankę zamiast niej. Dlaczego ta kobieta miałaby skłamać? Niewątpliwie powiedziała prawdę, czego dowodził fakt, że wiedziała, że Michaił nie spędził tamtej nocy z Kat. Czyżby miał długotrwały romans ze swoją osobistą asystentką, jeszcze zanim mnie poznał? Kat wzdrygnęła się na tę myśl. Mdlilo ją z bólu, zazdrości i narastającej rozpacz. Jak mogła tak bardzo pomylić się co do mężczyzny, którego pokochała?

Michaił w swoim gabinecie po awanturze, jaka wybuchła w następstwie nagłego wyjścia Kat, również rozmyślał o błędnych wyborach. Uświadomił sobie, że jego stosowana wobec Kat strategia powściągliwości i luźnego związku miała podstawową wadę, która teraz się ujawniła. Kat zniknęła, nie odbierała telefonów od niego i nie miał jak się z nią skontaktować. W tym stanie ducha, zdenerwowana i dezorientowana, mogła nawet wpaść pod samochód, pomyślał z lękiem zabarwionym gniewem.

Siedząca nad stygnącą herbatą Kat zdała sobie sprawę, że nie ma wyjścia i musi jeszcze na chwilę wrócić do Danegold Hall. Tam zostały jej paszport, ważne dokumenty i wszystkie inne rzeczy, bez

których nie mogła się obyć. Starając się opanować zdenerwowanie, wstała i udała się na dworzec kolejowy. Wolałaby uniknąć spotkania Michaiła, ale nie mogła odejść od niego tak lekkomyślnie i bez planu. Zresztą jeśli on ma choć trochę rozsądku, też nie będzie się chciał z nią zobaczyć po tym, czego się dowiedziała. Arek słyszał część jej rozmowy z Larą i zapewne powtórzył ją bratu, który następnie poinformował szefa.

W pociągu usiłowała sobie przypomnieć wszystkie sytuacje, w których widziała Larę i Michaiła razem. Prawdę mówiąc, często ją dziwiło, że Michaił odnosi się do osobistej asystentki tak obojętnie i wydaje się całkiem niewrażliwy na jej niewątpliwie wdzięki. Ich relacje były czysto zawodowe i nacechowane rezerwą, bez choćby odrobiny flirtu.

Czyżby Michaił potrafił tak doskonale oszukiwać i traktować przy ludziach swoją kochankę jak zwykłą podwładną? Kat wydawał się zawsze szczery i otwarcie wyrażający myśli i emocje. Ale mogła się mylić.

Z drugiej strony, mężczyźni często uważają takie przygodne kontakty erotyczne, o jakich wspomniała Lara, za nieistotne. Traktują je jak zwykłe zaspokajanie naturalnej potrzeby, takie samo jak jedzenie. Czy właśnie tak Michaił usprawiedliwia swoje postępowanie? Czy będąc związany z Kat, zabawiał się na boku z Larą? Była to upokarzająca i raniąca myśl.

Kat wysiadła z pociągu. Sądziła, że będzie musiała wezwać taksówkę, gdyż nie uprzedziła nikogo o swoim przyjeździe. Jednak ku swemu zaskoczeniu spostrzegła na peronie jednego z szoferów Michaiła. Z zamierającym sercem wsiadła do bentleya. Czy Michaił domyślił się, że ona przyjedzie do Danegold Hall i czeka tam na nią? Jeśli tak, to zapewne będzie musiała odbyć z nim burzliwą rozmowę. Skoro jednak zamierzała się wyprowadzić, powinna udzielić mu jakichś wyjaśnień. Pocieszała się myślą, że on rzadko bywa w swojej

rezydencji w powszednie dni. Może wystarczy, jeśli zostawi mu notkę, w której poda jakiś błahy, zmyślony powód wyjazdu. Nic przykrego, gdyż mimo wszystko nie chciała go zranić.

Co jest ze mną nie tak? – zastanawiała się. Przecież powinnam go nienawidzić. Może po prostu wciąż jestem w zbyt wielkim szoku, by móc jasno myśleć, skonstatowała z przygnębieniem. W szoku wywołanym tym, że Michaił nie jest człowiekiem, za jakiego go uważała. Okazał się lekkomyślny, nieuczciwy i niegodny zaufania. Czyżby uważał seksualną niewierność za nieistotną? Przypomniła sobie gromady chętnych kobiet oblegających go, ilekroć pokazał się publicznie, i musiała przyznać, że często bywał narażony na pokusy. Jednakże nie potrafiła mu wybaczyć tego, że będąc związany z nią, jednocześnie sypiał ze swoją podwładną.

Weszła po frontowych schodach, utykając, ponieważ pantofle coraz bardziej ją cisnęły. Drzwi otworzył jej z niewzruszoną miną kamerdyner Reeves. W połowie holu przystanąła, zdjęła buty i bosą weszła po schodach. Skierowała się prosto do sypialni, którą dzieliła z Michaiłem. W garderobie wyjęła z miniaturowego kuferka wszystkie swoje dokumenty, rzuciła je na łóżko i wyszła poszukać jakiejś walizki. Bolała nad tym, że opuszcza mężczyznę, którego kocha, ale nie miała wyboru po tym, co usłyszała od Lary.

Wyjęła z szuflad swoje ubrania. Nie zdołałaby teraz zabrać wszystkich. Weźmie tylko kilka niezbędnych na dwa tygodnie i poprosi, żeby pozostałe jej odesłano. Przypuszczalnie wróci do Birkside. Emmie niewątpliwie będzie rada z jej towarzystwa. Zastanawiała się jednak, czy może w obecnej sytuacji przyjąć od Michaiła ten dom.

- Nie dajesz mi nawet szansy na obronę? – usłyszała za plecami.

Znieruchomiała, a potem odwróciła się szybko i zobaczyła Michaiła stojącego w drzwiach z posępnym, napiętym wyrazem twarzy. Był bez marynarki i krawata. Spoglądał na nią twardo. Wydawało się, że

zamierza spokojnie znieść zarzuty Kat i nie przyzna się do winy. Odwróciła wzrok, gdyż na jego widok pękało jej serce.

- Kat? - przynaglił ją.

- Tak, słyszałam cię, ale naprawdę nie wiem, co odpowiedzieć. Czasami najlepiej w ogóle nic nie mówić. Jaki by to miało sens?

- Miałoby sens dla naszego związku - warknął. - Czyż nie warto o to walczyć?

Wrzuciła trzymane w rękach ubrania do otwartej walizki i posłała mu spojrzenie pełne gniewu i pretensji.

- No dobrze, więc czy z nią spałeś?

- Nie - odparł, patrząc wyzywająco na Kat.

Zaczęła układać rzeczy w walizce.

- Oczywiście, wiedziałam, że zaprzeczysz - powiedziała spokojnie.

- To po co pytałaś? - ryknął. - Wiesz, że zepsułaś mi popołudnie?

Niestropiona tymi wrzaskami Kat nadal się pakowała.

- Moje też nie było zbyt urocze...

- Najpierw musiałem znieść histeryczny napad furii mojej asystentki, a potem okazało się, że ty zniknęłaś! Jak myślisz, jak się poczułem, kiedy wyszłaś po tych nonsensach, które nagadała ci Lara? Niepokoiłem się o ciebie. Wiem, że byłaś zdenerwowana i...

- Wcale nie byłam zdenerwowana. Owszem, poczułam zaskoczenie i niesmak i chciałam być trochę sama.

- Żeby rozmyślać o tych bzdurach usłyszanych od Lary! - wrzasnął.

- Nie waż się na mnie krzyczeć! - odwrzasnęła równie głośno.

Zapadła ciężka cisza. Michaił odetchnął głęboko i powoli.

- Nie zamierzałem krzyczeć.

- Kiedy oskarża się ciebie o niewierność, dzięki wrzaski nic ci nie pomogą - rzekła szorstko.

- Oskarża niesłusznie! - rzucił porywczo i w jego czarnych oczach błysnęła irytacja.

- Michaił... - urwała, by uporządkować chaotyczne myśli.

Obezwładniło ją przygnębienie, gdy uświadomiła sobie, że nie da się uniknąć tej sceny. – Lara wiedziała, że nie spaliśmy razem tamtej nocy przed moim planowanym opuszczeniem jachtu, co oznacza, że spędziła ją z tobą.

– Mylisz się! – warknął. – Stała na dolnym pokładzie i podsłuchiwała naszą ostatnią wymianę zdań przy kolacji, kiedy oznajmiłaś, że chcesz spać sama. Jeśli więc to twój jedyny dowód przeciwko mnie, jesteś na fałszywym tropie!

Kat zaczerwieniła się zmieszana.

– Czy na pewno dlatego wiedziała, że śpimy osobno?

– A skąd jeszcze mogłaby wiedzieć? – wykrzyknął. Zaklął po rosyjsku i podszedł do Kat. – Przecież widziałas mnie wtedy później o trzeciej w nocy i nadal byłem w swojej kabinie – przypomniał jej.

– Tak, ale...

Michaił wyjął z kieszeni komórkę i wcisnął kilka guzików.

– Spójrz na to. Stas okazał się na tyle bystry, aby nagrać awanturującą się Larę.

Kat zobaczyła na ekraniku asystentkę Michaiła ciskającą się i wykrzykującą wściekle: „Dlaczego mnie nie chcesz? Mógłbyś mnie mieć! Co z tobą, że wolisz ją? Ona jest stara, niedzisiejsza! To dla mnie obraza. Ja jestem młoda i piękna. Dlaczego to ją zaprosiłeś do siebie?”.

Kat patrzyła oniemiała. Lara wrzeszczała jeszcze przez kilka chwil, a potem zorientowała się, że jest filmowana, i rzuciła się z dziką furją na Stasa. W tym momencie nagranie się urwało.

Michaił wyłączył komórkę.

– Chcesz to obejrzeć jeszcze raz? – zapytał.

– Nie... – odrzekła cicho Kat.

Zaczerwieniła się, zawstydzona tym, że uwierzyła w tamte kłamliwe, niedojrzałe rojenia Lary. Nogi się pod nią trzęsły. Osunęła się na skraj łóżka. W uszach wciąż brzmiały jej słowa: „Ona jest



stara, niedzisiejsza”.

- Arek usłyszał jej ostrą rozmowę z tobą - oznajmił Michaił. - Powiadomił mnie, a ja wezwałem ją i, jak widzisz, wpadła w szal. Był jeszcze dalszy ciąg tej sceny, którego Stas już nie zdołał zarejestrować. Lara była zazdrosna o ciebie i wściekła, że nie uważam jej za atrakcyjną, ale do tej dzisiejszej sytuacji doszło także z mojej winy.

- Jak to z twojej winy? - spytała słabo Kat.

A więc Michaił jednak nie okazał się niewiernym łajdakiem, a ona pochopnie niesłusznie go oskarżyła. Kręciło jej się w głowie, czuła oszołomienie i wstyd.

- Lara zaczęła mi się narzucać, gdy tylko ją zatrudniłem. To powtarzało się wielokrotnie, lecz nie uznałem tego za wystarczający powód, by ją zwolnić. Oznajmiłem tylko jasno, że nie jestem nią zainteresowany, chcąc położyć kres takiemu jej zachowaniu. Ale Lara jest nadzwyczaj próżna na punkcie swojej urody, a jej uraza jeszcze wzrosła, kiedy ty pojawiłaś się w moim życiu. Podejrzewam, że usiłowała nas poróżnić. Na szczęście niewiele mogła wskórać. Przypuszczam, że to ona odpowiada za twój koszmarnie przesadny makijaż tamtego pierwszego wieczoru, kiedy jadłaś ze mną kolację. I za to, że do klubu włożyłaś czerwoną sukienkę. Nie cierpię czerwonego koloru.

- Jakież trywialne triki - skomentowała z powagą Kat. - Cieszę się, że nie zdołała narobić większych kłopotów.

- Lara jest za mało bystra, by rozumieć, że mężczyzna pragnie kobiety z powodu czegoś więcej niż tylko jej uroda.

Kat zdeorientowały te słowa. Tymczasem Michaił roześmiał się głośno, zrzucił jej walizkę na podłogę i usiadł obok Kat na łóżku.

- Uważam cię za o wiele piękniejszą od Lary - oświadczył.

- To niemożliwe. Jestem stara i niedzisiejsza - wymamrotała drżącym głosem, a w oczach zakręciły jej się łzy.

- Zachwyciłaś mnie już przy naszym pierwszym spotkaniu. Miałaś klasę i charakter, a w dodatku nie odwzajemniłaś mojego zainteresowania, co mnie zaszokowało.

- Dobrze ci zrobiło, że któraś dla odmiany ci odmówiła - zripostowała Kat nieco cierpko, wciąż obawiając się, że nagle wydarzy się coś, co znowu ich poróżni.

Michaił otoczył ją ramieniem i przytulił.

- Owszem, ale strach, jaki dziś poczułem na myśl, że cię stracę, niemal mnie zdruzgotał - wyznał szorstko. - Tak bardzo starałem się kontrolować naszą relację i nie poddać się mojemu głębokiemu uczuciu do ciebie, lecz wszystko to wydało mi się nieistotne w obliczu tego, że mnie porzucisz.

- Twojemu głębokiemu uczuciu do mnie? - powtórzyła i nieśmiało pogładziła go po ramieniu.

Ujął ją pod brodę i delikatnie zwrócił jej twarz ku sobie. W spojrzeniu miał więcej czułości niż kiedykolwiek.

- Bardzo cię kocham, Kat. Tak bardzo, że nie wyobrażam sobie życia bez ciebie. Ale aż do dzisiaj uważałem to za słabość i błąd. W dzieciństwie widziałem, jak po śmierci matki ojciec powoli zapijał się na śmierć. Był dla niej okrutny i zdradzał ją, ale kiedy umarła, kompletnie się załamał - opowiadał ze smutkiem Michaił. - Lękałem się uzależnić kiedykolwiek aż tak bardzo od kobiety. Sądziłem, że muszę się przed tym bronić. A potem spotkałem ciebie i od początku wywarłaś na mnie olbrzymie wrażenie...

Chłód w Kat zaczął topnieć pod wpływem jego czułego spojrzenia i szczerości. Wtuliła twarz w jego muskularną klatkę piersiową i upajała się znajomym zapachem Michaiła oraz nowym poczuciem głębokiego, bezpiecznego spokoju, jaki ją ogarnął.

- Ja też cię kocham - wyszeptała żarliwie.

- Pomyśl, jak się czułem tamtego ranka na jachcie, kiedy powstrzymałem cię przed odlotem - rzekł, ścigając brwi. -

Usiłowałem zmusić się, by pozwolić ci odejść, lecz uświadomiłem sobie, że po prostu nie potrafię. Wcześniej przeżyłem wtedy najdłuższą i najokropniejszą noc w swoim życiu. Pragnąłem cię, potrzebowałem i nie miałem wyboru. Odtąd na zawsze zawładnęłaś moim sercem.

- Może i tak, ale doskonale to ukrywałaś - rzekła.

Lecz gdy wspomniała minione tygodnie, przyszło jej na myśl, że Michaił zapewne okazywał to za każdym razem, gdy patrzył na nią czy ją obejmował. Niestety była jednak zbyt niepewna siebie, by to dostrzec.

- Już więcej nie będę tego ukrywał. Gdybyś wiedziała, że cię kocham, może dzisiaj byłabyś bardziej skłonna porozmawiać ze mną i wierzyć raczej moim słowom niż Lary. Czy uwierzyłabyś mi, nawet gdybyś nie zobaczyła tego nagrania?

- Tak... w głębi duszy nie mieściło mi się w głowie, że mógłbyś zachować się tak podle - wyznała ze spokojną pewnością.

Ujął jej dłoń i ostrożnie włożył obrączkę na serdeczny palec.

- Mam ją od pierwszego dnia, gdy się do mnie wprowadziłaś - oświadczył.

Kat przyjrzała się z podziwem wspaniałemu brylantowi.

- Ale nie dałeś mi jej wcześniej.

- Tak, jestem upartym człowiekiem, *lubow maja* - przyznał. - To po rosyjsku znaczy „moja ukochana” a ty jesteś jedyną kobietą, jaką kiedykolwiek kochałem. Miałaś sposobność poznać moje najgorsze cechy. Czy mimo to mnie poślubisz? I to szybko?

- Och, naturalnie! - wykrzyknęła uszczęśliwiona i w nagłym porywie radości pchnęła go na materac. - Najszybciej, jak się da, kiedy już wypuszczę cię z łóżka, co nie stanie się tak prędko - ostrzegła z błyszczącymi oczami, a resztki jej niepewności się rozwiały.

Michaił uśmiechnął się z drapieżną satysfakcją.

- Powinienem był dać ci ten pierścionek w dniu, gdy go kupiłem.

- Tak, jesteś nie tylko uparty, lecz także niezbyt bystry - rzekła żartobliwie jego przyszła żona. - Ale na twoją korzyść przemawia to, że kupiłeś go już przed kilkoma tygodniami.

- Pragnę cię - oświadczył, gładząc leniwie jej rudawe włosy. - I nie poczuję się spokojny, dopóki się nie pobierzemy.

Zabrzęczała jego komórka.

- Wyłącz ją - poleciła Kat.

W pięknych oczach Michaiła zamigotała konsternacja.

- Czyżbym na swoje nieszczęście stworzył potwora? - rzekł z rozbawieniem.

Kat prowokacyjnie powiodła dłonią po jego muskularnym udzie i Michaiła przebiegł dreszcz pożądania.

- Wyłączę ją - obiecał natychmiast. - Czasami bywam bardzo bystry, *duszo moja*.

Kat nachyliła się i pocałowała go ze spokojną pewnością, jakiej nigdy wcześniej nie czuła. Jednocześnie starała się opanować gwałtowny przyływ szalonej radości. W końcu Michaił należy cały do niej. Jej marzenie się spełniło. A pewnego dnia on zrozumie, że obsesyjna miłość do kobiety kochającej go równie mocno może być raczej cudowna niż niebezpieczna.

## EPILOG

Trzy lata później Kat stanęła przy dwóch łóżeczkach w pokoju dzieciennym w Danegold Hall i dumnie przyjrzała się swoim dzieciom – bliźniakom Petyrowi i Oldze. Niemowlęta były drobne i ciemnowłose, o zielonych oczach. Petyr był żywy, energiczny i niewiele spał, natomiast Olga zachowywała się znacznie spokojniej.

Kat uważała je za ósmy cud świata i nawet dwa miesiące po ich urodzeniu wciąż nie mogła uwierzyć, że to jej dzieci. Po ślubie z Michaiłem nie zaszła w ciążę, na co miała nadzieję. Kiedy testy płodności nie wykazały niczego konkretnego, poddała się zapłodnieniu in vitro w jednej z najlepszych rosyjskich klinik. Było to stresujące i za pierwszym razem nie przyniosło rezultatu. Dopiero druga próba zakończyła się powodzeniem. Trudno opisać radość Kat, gdy kilka tygodni później podczas badania USG zobaczyła na ekranie dwa maleńkie kształty.

Poród bliźniaków przebiegł bez problemów ku olbrzymiej uldze Michaiła, który w trakcie całej ciąży Kat rzadko spuszczał żonę z oczu na dłużej niż dwanaście godzin. Nieustannie dręczyło go wspomnienie śmierci matki podczas porodu i wyobrażał sobie, że poród to jedna z najgroźniejszych rzeczy nawet dla zdrowej kobiety. Dopiero wtedy Kat zrozumiała, dlaczego Michaił oświadczył jej kiedyś, że będzie w pełni zadowolony z ich małżeństwa, nawet jeśli pozostaną bezdzietni. Wówczas ją to zraniło i martwiła się, że on nie chce mieć dzieci. Tymczasem Michaił po prostu lękał się, że może jej się przydarzyć coś złego, i dlatego wymógł, by podczas porodu asystowało tylu wybitnych lekarzy, jakby miała urodzić co najmniej sześcioraczkę. Często wspominała ze łzami wzruszenia, jak potem wziął ją w ramiona i niemal nie zwracając uwagi na dwoje noworodków, wyszeptał drżącym głosem: „Dzięki Bogu, że nic ci się

nie stało. Tylko o to dziś się bałem, *lubow maja*".

Nawet po trzech latach mąż kochał ją równie mocno, jak ona jego. Po ślubie więzi między nimi stawały się coraz silniejsze. Dzięki temu Michaił zyskał poczucie bezpieczeństwa i zdołał wyzbyć się swej rezerwy. I zgodnie z obietnicą otoczył jej siostry opieką niczym własne, a Kat zbliżyła się do nich jak nigdy przedtem.

- Znowu napawasz się ich widokiem? - odezwał się kpiąco znajomy głos z przeciągłym akcentem.

- Przepraszam, ciągle nie mogę uwierzyć, że są nasze - wyznała.

Odwróciła się, spojrzała na swojego przystojnego męża i poczuła miły dreszczyk podniecenia. Michaił wciąż tak na nią działał.

Na jego ustach zagrał nikły uśmiech. Michaił dołączył do niej i także popatrzył na ich synka i córeczkę.

- Są milutkie, kiedy nie kapryszą - zauważył z rozbawieniem. - Dziś rano strasznie się darły.

- Były głodne - stanęła w ich obronie Kat.

Michaił odwrócił ją powoli ku sobie.

- Ja też mam apetyt, *miłaja maja*. Na moją piękną żonę.

Wtulila się w jego szczupłe, muskularne ciało i położyła mu dłoń na ramieniu.

- Wzięłeś sobie kilka wolnych dni?

- Jeszcze lepiej. Załatwiłem dla nas wakacje na bezludnej wyspie.

- To nie wydaje się odpowiednim miejscem dla niemowląt.

- Nie zabierzemy ich - oznajmił i spojrzał na żonę, a gdy otworzyła usta, by zaprotestować, dodał: - Twoje siostry przez ten czas się nimi zaopiekują. Musimy uczcić naszą trzecią rocznicę ślubu.

- Ale nie możemy ich zostawić...

- Nawet jeśli będą się nimi zajmować dwie nianie, twoje siostry i cała domowa służba?

Kat niezdecydowana przygryzła wargę.

- Nie tylko dzieci cię potrzebują. Ja też - oświadczył Michaił.

Nachylił się i pocałował ją pieszczotliwie w sposób, któremu nigdy nie umiała się oprzeć. – I myślę, że ty tak samo potrzebujesz mnie.

– No cóż... – powiedziała z wahaniem. – Bezludna wyspa?

– Biały piasek, błękitne morze... żadnych ubrań – podkreślił.

– To ci się marzy! – rzekła ze śmiechem.

– I zamierzam zrealizować to marzenie – oznajmił, rzucając na nią zniewalająco seksowne spojrzenie. – Więcej rozkoszy, niż potrafisz sobie wyobrazić.

– Och, potrafię sobie wyobrazić bardzo wiele – zapewniła go oszołomiona i zachwycona. Z wrażenia zaparło jej dech w piersi. – Z tobą zawsze jest mi rozkosznie.

– Szaleję za tobą – rzekł żarliwie i znów pocałował ją namiętnie, rozpalając jej zmysły.

Kat była zbyt szczęśliwa i upojona tym pocałunkiem, by móc odpowiedzieć. Drugi miesiąc miodowy na bezludnej wyspie z Michailem, którego będzie miała tylko dla siebie. Nie, zdecydowanie nie mogła nic zarzucić temu planowi!

Tytuł oryginału: A Rich Man's Whim  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2013  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Hanna Lachowska

© 2013 by Lynne Graham  
© for the Polish edition by Arlekin - Harlequin Polska sp. z o.o., Warszawa 2015

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Światowe Życie są zastrzeżone.

Wyłącznym właścicielem nazwy i znaku firmowego wydawnictwa Harlequin jest Harlequin Enterprises Limited. Nazwa i znak firmowy nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.

Harlequin Polska sp. z o.o.  
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-1294-6

ŚŻ - 580

Konwersja do formatu EPUB:  
Legimi Sp. z o.o. | [www.legimi.com](http://www.legimi.com)